

ŻYCIE GOSPODARCZE

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

CENA 4 ZŁ



**Nowe
perspektywy
współpracy
polsko-francuskiej**

str. 12

**UWAGA
NA RELACJE
EKONOMICZNE
RYNEK I EKSPORT**

KONIUNKTURA str. 1



**Przemysł
spożywczy może
stać się naszym
przemysłem
narodowym**

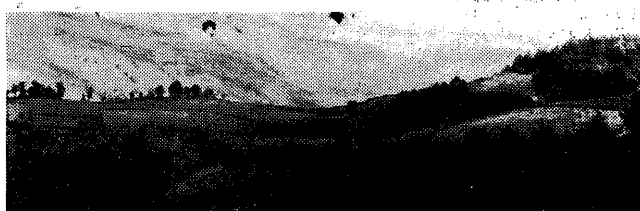
MARCIN
MAKOWIECKI

str. 1

ŻYCIE I PRACA

CZAS MIESZKANIA TRWA

str. 7—10



WOJEWÓDZTWO DLA WSZYSTKICH

JACEK BOŁDOK str. 3

POLSKA - CSRS możliwości współdziałania

ALEKSANDER
ROŁOW

str. 13

POSZUKAJ SAM

ANDRZEJ
CHMIELEWSKI

str. 5

W 1600 WSIACH GOSPODARUJĄ SPÓŁDZIELNIE PRODUKCYJNE

WACŁAW LUTO str. 6



koniunktura

O LEPSZE DOSTOSOWANIE DO POTRZEB

WYNIKI osiągnięte przez gospodarkę w maju br. nie zmieniły istotnie obrazu rozwoju kraju w bieżącym roku. Nadal utrzymuje się wysoka dynamika produkcji sprzedanej w przemyśle, wydajności pracy i funduszu płac. Niższy jest niż w roku ubiegłym wzrost nakładów inwestycyjnych, choć nadal znacznie przekracza ustalenia planu.

Obroty handlu wewnętrznego kształtują się na wysokim poziomie — co wynika z ponadplanowego wzrostu dochodów ludności. Również poziom obrotów w handlu zagranicznym jest wysoki, choć nie wszystkie możliwości zdynamizowania eksportu zostały już wykorzystane.

Transport kolejowy nadal ma kłopoty z wywiązywaniem się z zadań planowych. W maju sytuacja uległa pewnemu pogorszeniu z winy klientów PKP, którzy nie zawsze potrafili zorganizować za — i wylądunek towarów w dni wolne od pracy.

Maj w tym roku jest miesiącem nietypowym, gdyż w związku z realizacją programu skracania czasu pracy miał on najmniej ze wszystkich miesięcy dni roboczych. Utrudnia to nieco porównania z rokiem ubiegłym, to też w niektórych wypadkach odpowiednie dane podajemy również w przeliczeniu na porównywalny czas pracy.

W przemyśle wzrost produkcji

sprzedanej wyniósł w ciągu 5 miesięcy 11,4 proc. — a w porównywalnym czasie pracy — 13,1 proc. Najwyższe tempo wzrostu produkcji sprzedanej osiągnęły przedsiębiorstwa podległe resortowi budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych (18,3 proc., a porównywalnie 20,1 proc.).

Podstawowe wskaźniki osiągnięte przez przemysł obrazuje tabela 1.

Zatrudnienie w przemyśle w porównaniu z okresem styczeń — maj 1974 roku wzrosło o 2,1 proc. tj. o około 95 tys. osób. Jednak w stosunku do poziomu zatrudnienia w grudniu ubiegłego roku jest ono obecnie niższe o około 1,2 punkta. W maju zatrudnienie uległo zmniejszeniu również w stosunku do kwietnia br. — o około 15 tys. osób.

Warto tu również podkreślić, że wskaźnik rzeczywisty wzrostu produkcji sprzedanej na cele rynkowe (w cenach z I.1.1975) był nieco wyższy od wzrostu sprzedaży ogółem i wyniósł 12,6 proc.

Wysoki wzrost funduszu płac wywołany był mniej więcej w jednej trzeciej przez wpływ regulacji (zarówno dokonywanych centralnie jak i ze środków własnych przedsiębiorstw), a w dwóch trzecich opłaceniem wzrostu wydajności pracy i dodatkowego zatrudnienia.

W okresie 5 miesięcy wykonano w zakresie produkcji sprzedanej 40,6

proc. zadań rocznych. Tzw. upływ czasu roboczego w tym okresie stanowi 41,4 proc. rocznego czasu pracy.

Podstawowe relacje ekonomiczne w przemyśle ilustruje tabela 2 na str. 2.

Wzrost wydajności pracy daje więc ponad cztery piąte przyrostu produkcji. Jest to niewątpliwie symptom wzrostu intensyfikacji gospodarowania, choć plan zakłada w tej dziedzinie jeszcze wyższe wskaźniki. Opierały się one na wysokim w tym roku wzroście technicznego uzbrojenia pracy oraz b. wysokim stopniu opłacania przyrostu wydajności. Stopień opłacania — 1,46 proc. wzrostu przeciętnej płacy za 1 proc. wzrostu wydajności — należy jednak zanalizować, gdyż istotny wpływ mają na ten wskaźnik regulacje płac. Po wyeliminowaniu ich wpływu stopień opłacania wydajności wynosi 0,96.

Powyższe relacje ekonomiczne uzupełniły jeszcze jednym wskaźnikiem. Otóż na 1 proc. wzrostu produkcji sprzedanej wzrost zapasów w przemyśle wyniósł 0,957 proc. (za 4 pierwsze miesiące) — w roku ubiegłym w analogicznym okresie wyniósł on 0,813 proc. Ten wyższy wskaźnik przyrostu zapasów następuje przy wzmagających się napięciach w dziedzinie zaopatrzenia.

W okresie 5 miesięcy 81 przedsiębiorstw przemysłowych nie wykonało operacyjnych planów produkcji. Niedobór w wartości produkcji sprzedanej wyniósł 1585 mln złotych — w roku ubiegłym załagłości w stosunku do planu miało 56 przedsiębiorstw, a niedobór wynosił 638 mln zł. Największy niedobór występuje w przedsiębiorstwach podległych Ministerstwu Przemysłu Maszynowego — łącznie 622 mln złotych.

Działalność inwestycyjna charakteryzuje się nieco mniejszym tempem wzrostu niż w latach ubiegłych. Nakłady inwestycyjne w gospodarce uspołecznionej zwiększyły się o 14,7 proc. w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego.

Produkcja podstawowa w budownictwie wzrosła o 13,9 proc., przeciętne zatrudnienie o 3,7 proc.

Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych sygnalizuje szereg trudności, spowodowanych niedoborami armatury przemysłowej oraz sprzętu i aparatury elektrycznej. Równocześnie wielu inwestorów skarży się na opóźnienia w robotach budowlano-montażowych spowodowanych niedoborem pracowników na budowach.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

PRZEMYSŁ, KTÓRY ŻYWI

MARCIN MAKOWIECKI

10 czerwca br. Biuro Polityczne KC PZPR oceniło realizację inwestycji w przemyśle spożywczym w okresie 1971—75, ze szczególnym uwzględnieniem wykonania zadań w bieżącym roku i załecito: podjęcie odpowiednich kroków w celu zapewnienia terminowego ukończenia prac przed wszystkich na obiektach, które mają być oddane do użytku, w bieżącym roku oraz szybszego osiągnięcia projektowanych zdolności produkcyjnych w nowo budowanych zakładach przemysłu spożywczego.

(Z komunikatu PAP).

PRZEMYSŁ, który nas żywi budzi zrozumiałe zainteresowanie całego społeczeństwa. Od jego sprawności i potencjału produkcyjnego zależy bowiem bardzo wiele: jakość pożywienia na polskim stole, a więc zdrowie i rozwój fizyczny ludności. Jest to podstawowa przyczyna, dla której po 1970 r. rozwój przemysłu spożywczego uznano za jeden z głównych celów polityki inwestycyjnej.

Na inwestycje w okresie 1971—75 przeznaczono 90 mld zł — bardzo dużo, gdy porównamy tę sumę z nakładami w poprzednich latach (70 mld zł w piętnastolecie 1956—70), kiedy to wydawane na przemysł spożywczy środki były zbyt małe, aby zapewnić mu rozwój odpowiadający potrzebom społeczeństwa. W tamtych chudych latach ubiegłego stulecia wiele załagłości w technicznym wyposażeniu zakładów i tyle dysproporcji w ich przestrzennej lokalizacji, że najpierw cały wysiłek trzeba było skierować na te właśnie kierunki inwestowania.

DYSPROPORCJE ROZWOJU

Gdy spojrzymy na mapę Polski, zawierającą informacje o rozmieszczeniu potencjału produkcyjnego przemysłu spożywczego i o terytorialnym zróżnicowaniu sprzedaży i konsumpcji artykułów żywnościowych, zobaczymy niewątpliwie, że jak bardzo nierównomiernie ułożone są ośrodki tego przemysłu. Hi-

storia tak pokierowała jego rozwojem, że są na mapie rejony, gdzie sieć zakładów jest gęsta i zróżnicowana, ale są także białe plamy. Skutki gospodarcze takiego rozmieszczenia dają o sobie znać. Wiele produktów rolnych z tzw. rejonów surowcowych trzeba przewozić do przetwórci, a potem stamtąd dostarczać do odbiorców.

Wiadomo np. że na obszarze siedmiu dawnych województw Polski (centralnej, południowej i zachodniej) uzyskuje się blisko 50 proc. całej produkcji przemysłu spożywczego. Wartość produkcji przypadającej na 1000 mieszkańców (na terytoriach dawnych województw) wahała się od 4,2 mln zł do 10,6 mln zł, przy średniej w kraju 6,8 mln zł (dane dotychczas 1972 r.). Podobne zróżnicowanie występuje także w sferze konsumpcji. Oto np. wartość sprzedaży detalicznej towarów żywnościowych na 1 mieszkańca wahała się od 4,9—5,0 tys. zł na obszarze dawnych województw lubelskiego, rzeszowskiego i białostockiego do 0,6 tys. na terenie d. woj. katowickiego. Średnie krajowe wynosiła 7,1 tys. zł.

Nie ulega wątpliwości, że na zaopatrzenie naszych sklepów nadal wpływa stan techniczny urządzeń i maszyn w przemyśle spożywczym. Nie można bowiem spodziewać się nowoczesnych wyrobów z fabryk wyposażonych w XIX-wieczny sprzęt. Tymczasem według oceny Ministerstwa Przemysłu Spożywczego i Skupu jest to ciągle przemysł przestarzały. Stare są budynki (42 proc. sprzed 1920 r., a 24 proc. z lat poprzedzających zakończenie II wojny), a także duża część maszyn nie odpowiada wymaganiom współczesnej techniki (około 60 proc. środków trwałych pochodzi sprzed 1945 r., zaś maszyny i urządzenia branżowe z tego okresu stanowią 51 proc., kotły i maszyny energetyczne 76 proc., środki transportu 33 proc.).

KONCENTRACJA INWESTYCJI

Wobec dużych potrzeb i wzrastającej chłonności rynku, nielatywy był wybór takiej koncepcji inwestowa-

nia, która odpowiadałaby wszystkim. Było jednak kilka spraw bezspornych: po pierwsze — koncentracja nakładów na głównych branżach; po drugie — zsynchronizowanie rozwoju przemysłu z rozwojem produkcji rolniej, a inaczej mówiąc umieszczanie nowych zakładów przede wszystkim tam, gdzie duża jest podaż surowców i wysoka dynamika produkcji rolniej.

Dzisiaj, przed upływem pięciolecia, gdy możemy już ocenić rezultaty tej polityki, widać wyraźnie, że była ona realizowana konsekwentnie. Nakłady skoncentrowano w przemyśle mięsny, mleczarskim, chłodniczym, zbożowo-młynarskim i drobiarskim, a od ub. roku zwiększono je również w przemyśle cukrowniczym i paszowym.

Co zbudowano? Cały okres 1971—75 wzbogacił nasz przemysł m. in. o 9 kombinatów mięsnych, 46 zakładów mleczarskich, 12 chłodni, 28 elewatorów, 5 wytwórni pasz, 6 zakładów drobiarskich, 8 wytwórni caca-coli. Liczba nowych obiektów przekroczyła 80.

Przemysł sięgnął po najnowsze rozwiązania, importując wiele gotowych obiektów (m. in. 6 zakładów mięsnych, 14 mleczarni, 16 wytwórni pasz, 4 chłodnie itp.) oraz wiele nowoczesnych linii technologicznych i urządzeń przeznaczonych do modernizacji istniejących fabryk. Import technologii nie tylko przyspieszał budowę, ale także stał się czynnikiem unowocześniania krajowych konstrukcji i projektów.

Nowe obiekty, które lokalizowano przede wszystkim w rejonach o dużej produkcji surowca, we wschodniej i centralnej części kraju, przyczyniły się do zmniejszenia dysproporcji w rozmieszczeniu bazy surowcowej i przetwórczej. Zmniejszono przewozy piodów rolnych, ograniczono straty przy transporcie żywności i innych produktów.

Można już teraz przewidywać, że dzięki wybudowaniu nowych zakładów wzrosła znacznie zdolność produkcyjna przemysłu. Zanotowano już

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Wyszczególnienie

	I - V. Wzrost w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego				
	1971	1972	1973	1974	1975
Produkcja sprzedana	7,2	13,5	12,3	13,1	11,4
Przeciętne zatrudnienie	2,2	4,7	4,0	2,5	2,1
Osobowy fundusz płac netto	9,3	10,2	10,5	16,2	15,7
Przeciętna płaca miesięczna netto	6,0	5,1	6,2	13,6	13,3
Wydajność pracy — wskaźnik rzeczywisty	4,9	8,4	8,0	10,3	9,1
Wydajność pracy — w porównywalnym czasie pracy	—	7,5	8,1	10,7	10,8

PRZEMYSŁ, KTÓRY ŻYWI

DOKONCZENIE ZE STR. 1

4-krotnie większą (niż w okresie 1966-70) dynamikę wzrostu zdolności produkcyjnych w przemyśle mięsny, 6-krotnie — w wędliniarskim, 2,5-krotnie — w młeczarskim, 8-krotnie — w drobiarskim. Ogółem przyrost zdolności produkcyjnych w przemyśle spożywczym (łącznie z młeczarskim i owocowo-warzywnym — CSO) wyniesie 89 mld zł.

Nie tak dawne są czasy, gdy budowa obiektów przemysłu spożywczego ciągnęła się żmudnie przez całe lata. Teraz jest już z tym znacznie lepiej. Ci którzy interesują się inwestycjami w tej branży wiedzą, że np. wielkie kombinaty mięsne buduje się w 18 miesięcy, a chłodnię nie raz nawet krócej. Nie wszędzie jednak udało się sprostać wymaganiom i nie wszystkie zadania inwestycyjne zostały w terminie wykonane, co spowodowane jest opóźnieniami na placach budowy i w dostawach maszyn. Tym ważniejsze staje się w tej sytuacji wykorzystanie, zgodnie z zaleceniami Biura Politycznego, wszystkich możliwości w celu zapewnienia terminowego ukończenia prac przede wszystkim na obiektach, które mają być oddane do użytku w bieżącym roku.

NOWE ZADANIA

Przyjrzyjmy się jeszcze tym zadaniom, które oprócz budowy nowych obiektów stawia przed sobą przemysł spożywczy, aby zwiększyć swój potencjał produkcyjny. Niewątpliwie możliwości takie stwarza modernizacja istniejących starych zakładów. Doświadczanie wykazuje dużą efektywność inwestycji modernizacyjnych, dzięki którym można znacznie zwiększyć, potrzebne konsumentom produkty żywnościowe. W przemyśle mięsny przewiduje się modernizację m. in. zakładów w Łodzi, Lublinie, Zamósiu i Rzeszowie.

Pilnym zadaniem jest lepsze wykorzystanie możliwości produkcyjnych zakładów nowych (przyspieszenie cyklu dochodzenia do pełnych zdolności produkcyjnych) oraz wprowadzanie, wszędzie gdzie to jest możliwe, pracy na dwie a nawet, gdy jest to uzasadnione i osiągalne, na trzy zmiany. Nie ma wątpliwości,

że jest to w wielu przypadkach uzależnione prawie wyłącznie od sprawności organizacyjnej kadry zakładu.

Powiększenie możliwości produkcyjnych przetwórstwa jest niezmiernie ważne również i z tego powodu, że oddziałuje ono bezpośrednio na produkcję rolną. Przewiduje się dziś np. zwiększenie, w bieżącym 5-leciu, skupu mięsa o około miliona ton i mleka o 3,2 mld litrów. Dzięki temu wartość dostaw na rynek towarów spożywczych wzrośnie (w porównaniu z 1970 r.) o 69 proc.

Co na to się składa? Ministerstwo Przemysłu Spożywczego i Skupu oblicza, że przede wszystkim zwiększenie dostaw najbardziej poszukiwanych artykułów, m. in. ilości mięsa o 72 proc. (w tym drobiu 3,5-krotnie), mleka o 43 proc., serów o 74 proc.

Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że znajdujemy się na dopiero początku procesu unowocześniania przemysłu, który mimo osiągniętego postępu ma jeszcze do rozwiązania liczne problemy. Nadal bowiem istnieją dysproporcje między potencjałem przetwórstwa a rozwijającą się produkcją surowców rolniczych. Wzrastająca dynamika dostaw surowców rolnych nakłada na przemysł odpowiedzialne zadanie: zakupione od rolników produkty trzeba w pełni zagospodarować, aby pokryć potrzeby rynku wewnętrznego i eksportu.

W dalszym ciągu zapotrzebowanie na wiele poszukiwanych artykułów żywnościowych przekracza możliwości produkcyjne, co ma związek ze wzrostem siły nabywczej ludności.

Dotyczy to przede wszystkim spożycia mięsa, mimo iż wzrosło ono w okresie pięciolecia o 15 kg. na osobę, mleka i przetworów młeczarskich oraz owoców, warzyw i ich przetworów. W ostatnich latach wprowadzono na rynek sporo uszlachetnionych wyrobów. Wzbogacenie asortymentu artykułów spożywczych, spotyka się jednak z pełną aprobatą konsumentów tylko wtedy, gdy utrzymana jest ciągłość sprzedaży wyrobów tradycyjnych i nowych, cieszących się popytem ludności.

Rozwój produkcji rolnej oraz wzrastające zapotrzebowanie na produkty spożywcze pozwalają ściślej określić, które zadania są obecnie najpilniejsze. Należy do nich m. in. rozwój chłodnictwa. Mimo rozbudowy

tego działu ocenia się, że chłodni jest za mało i dlatego już w bież. roku rozpocznie się budowa 3 nowych obiektów (w Elku, Opolu i Grudziądzu).

Nadal do neutralizacji punktów rynku żywnościowego należy zaopatrzenie w bogaty i urozmaicony asortyment produktów młeczarskich. Ciągłe bowiem rynku oczekuje na zdyskontowanie zainwestowanych w ten przemysł środków i poprawy zaopatrzenia w takie podstawowe artykuły jak: sery, twarogi, napoje mleczne itp.

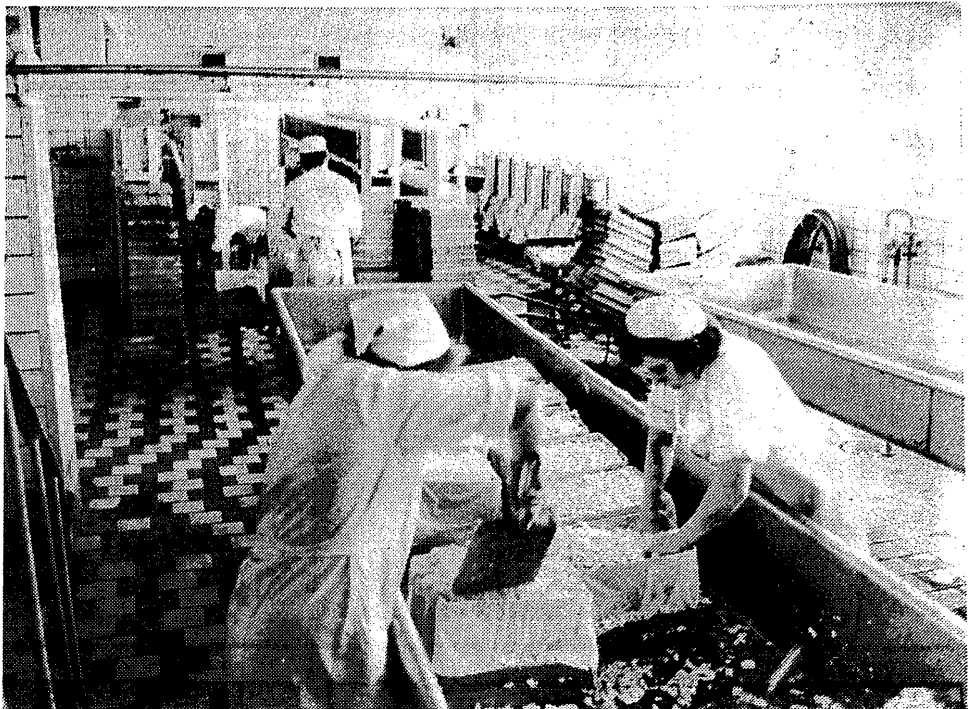
Nowe problemy pojawiły się w związku ze wzrastającym zapotrzebowaniem na pasze. Możliwości przemysłu paszowego zostaną znacznie zwiększone, gdy zrealizowana zostanie budowa 15 wytwórni pasz. Program rozwoju tego przemysłu, do 1980 r., pozwala oczekiwać znacznej poprawy sytuacji w roku 1976 i 1977.

Przykłady te dowodzą jak bardzo wzrosła w ostatnich latach rola przemysłu spożywczego. W coraz większym stopniu od jego sprawnego działania zależy możliwość dynamizowania produkcji rolnej (np. przez zaopatrzenie w pasze), a równocześnie musi on sprostać coraz wyższym wymaganiom konsumentów. Chodzi już nie tylko o zaspokojenie potrzeb pod względem ilościowym, ale także o jakość oferowanych produktów. Chodzi o dobre mrożonki, o smaczne przetwory młeczarskie, owoce i warzywa, o jadalne wędliny i produkty garmażeryjne. Po to przecież buduje się nowe zakłady, żeby produkowały żywność wysokiej jakości.

PRZEKONUJĄCE ARGUMENTY

Często słyszy się opinię, że przemysł spożywczy może i powinien stać się naszym przemysłem narodowym. Jest to stwierdzenie słuszne — za taką oceną jego roli przemawiają liczne argumenty.

W gospodarce kraju przemysł spożywczy odgrywa ważną rolę. Mimo przewagi zakładów niewielkich i rozproszonych jest to bowiem przemysł duży, a w niektórych rejonach stanowi nawet największą gałąź całego przemysłu. Jest cechą charakterystyczną, że było tak również w województwach bardzo uprzemysłowionych.



Produkcja sera cheddar w zakładach młeczarskich Chorzele

Fot. S. ZUBCZEWSKI

wionych. Np. w dawnym woj. poznańskim, bydgoskim, gdańskim i szczecińskim udział przemysłu spożywczego w produkcji przemysłowej ogółem sięgał około 30 proc. Przemysł ten zatrudnia blisko pół miliona pracowników w ponad 12 tys. zakładach. W 1974 r. dostarczył na rynek towarów żywnościowych o wartości 300,2 mld zł (w cenach detalicznych). W całym pięcioleciu 1971-75 dostawy rynkowe produkcji przemysłu spożywczego (w porównaniu z 1970 r.) będą, jak już wspominaliśmy, większe o 69 proc. Jest to w dużym stopniu wynikiem modernizacji i rekonstrukcji bazy produkcyjnej.

Żywność — artykuł pierwszej potrzeby — w strukturze naszych wydatków zajmuje wciąż pozycję dominującą (ponad 40 proc.). Aby zaspokoić wzrastające zapotrzebowanie społeczeństwa, kraj nasz musi liczyć przede wszystkim na własne zasoby produktów żywnościowych. Poza niezbędnym importem uzupełniającym niektórych artykułów, żywić musimy się sami, tak jak było to dotychczas w ciągu minionego 30-lecia. Decyduje o tym zresztą nie tylko sytuacja na światowych rynkach.

Posiadamy w kraju bogatą bazę surowców rolniczych o dużej, nie w pełni wykorzystanej zasobności.

Polskie produkty żywnościowe cieszą się od wielu lat dużym wzięciem u odbiorców zagranicznych. Utrzymaniu i wzmocnieniu naszej pozycji w wymianie międzynarodowej sprzyja położenie Polski w Europie w pobliżu chłonnych i cenionych przez nas rynków zbytu.

Kupujemy za granicą niezbędne dla rozwoju krajowej produkcji żywności (zwłaszcza hodowli) artykuły rolne, głównie zboża, mączki rybne, makuchy i śrutę, tłuszcze olejarskie i ziarno kakaowe. Również w przyszłości przewiduje się rozwój eksportu, którego głównym kierunkiem będzie sprzedaż produktów o dużym stopniu uszlachetnienia i wysokiej opłacalności. Są to m. in. takie artykuły jak: cukier, mrożonki owocowe i warzywa, konserwy mięsne, szynki i przetwory ziemniaczane.

Są zatem, jak z tego wynika, liczne i uzasadnione powody, aby dalszą rozbudowę i modernizację przemysłu spożywczego uznać za zadanie o pierwszoplanowym znaczeniu gospodarczym i społecznym, zwłaszcza że zgodnie z programem żywnościowym przyjętym na XV Plenum KC PZPR, nakłady inwestycyjne na ten cel w latach 1976-80 powinny wynieść co najmniej 120 mld zł.

Przemysł spożywczy przygotowuje się więc do nowego etapu rozwoju. Przyjęta koncepcja programu inwestycyjnego zakłada m. in. tworzenie „zielonych zagłębi” w rejonach intensywnej produkcji rolnej, gdzie zakłady przemysłu spożywczego razem z rolnictwem będą stanowiły teoretyczne kompleksy żywnościowe o określonej specjalizacji. Bardzo istotną przesłanką lokalizacji przemysłu spożywczego jest uwzględnienie jego roli jako czynnika rozwoju gospodarczego małych i średnich miast przy równoczesnym zaspokojeniu potrzeb tzw. stref żywicielskich. Można więc powiedzieć, że jest to przemysł stwarzający duże szanse dla znacznej części regionów, ukształtowanych w wyniku reformy administracji.

O LEPSZE DOSTOSOWANIE DO POTRZEB

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Z inwestycji szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej oddano w ciągu 5 miesięcy 27 zadań — z tego 26 z planu na ten okres, a jedną z wyprzedzeniem 5-miesięcznym. Cztery inwestycje szczególnie ważne nie zostały w tym okresie oddane w przewidzianym terminie. Szczególnie niepokoją opóźnienia w budowie dwóch kombinatów mięsnych (główną przyczyną są opóźnienia dostaw urządzeń z importu), gdyż są to obiekty których uruchomienie może mieć istotny wpływ na sytuację rynkową.

Sytuacja rynkowa charakteryzowała się w ciągu ubiegłych 5 miesięcy wysoką dynamiką przychodów pieniężnych ludności z tytułu wynagrodzeń za pracę i wysokimi obrotami w handlu wewnętrznym. Wkład oszczędnościowy w PKO i SOP zwiększyły się w tym okresie o 23,3 mld zł (w analogicznym okresie roku poprzedniego — o 19,8 mld zł).

Sprzedaż detaliczna towarów wzrosła o 14 proc. (przy planie rocz-

nym zakładającym wzrost o 10,3 proc.). Wysokość obrotów oraz ich strukturę podajemy w tabeli 3.

TABELA NR 3

Wyszczególnienie	I — V 1975 wzrost do analogicznego okresu 1974 r. w proc.
Sprzedaż detaliczna towarów w tym:	14,0
towary żywnościowe	13,4
towary niżywnościowe	13,8
handel miejski	14,6
handel wiejski	11,6
przetwórstwa	24,4
gastroonomiczne	

Zaopatrzenia rynku, mimo wzrostu dostaw wielu poszukiwanych towarów, nie pokrywało się w pełni na wielu odcinkach ze wzrostem popytu. Braki asortymentowe w grupie artykułów żywnościowych — obok mięsa i jego przetworów — występowały również w zaopatrzeniu w ryby, niektórych przetworów młecznych oraz konserw i koncentratów warzywnych.

TABELA NR 2

Wyszczególnienie	I — V	1971	1972	1973	1974	1975
Przyrost w proc. produkcji sprzedanej z tytułu:						
wzrostu zatrudnienia		30,6	34,8	32,5	19,1	18,4
wzrostu wydajności pracy		69,4	65,2	67,5	80,9	81,6
Przyrost w proc. osobowego funduszu płac netto z tytułu:						
wzrostu zatrudnienia		23,6	46,1	38,1	15,4	13,4
wzrostu płacy		76,4	53,9	61,9	84,6	86,6
Przyrost osobowego funduszu płac netto na 1 proc. wzrostu produkcji sprzedanej		1,29	0,76	0,85	1,24	1,38
Przyrost przeciętnej płacy netto na 1 proc. wzrostu wydajności pracy		1,22	0,61	0,78	1,32	1,46

W grupie artykułów przemysłowych handel sygnalizuje niewywiązywanie się w terminie z umów przez niektóre przedsiębiorstwa. W przemyśle lekkim do takich zakładów należą: „Karo”, „Warta”, „Syntex”, „Pafino”, „Zenit”, „Odra”, „Dana”. Powodowało to w sklepach okresowe niedobory bielizny, ubiorów dziewiarskich, skarpet elastycznych, ubiorów dziecięcych.

Również zaawansowanie dostaw niektórych artykułów trwałego użytku jest niedostateczne. Dotyczy to radiowych odbiorników stereofonicznych z zakładów „Diora”, niektórych typów telewizorów lodówek, automatów pralniczych. Niedostateczne było również zaopatrzenie w naczynia kuchenne, artykuły kosmetyczne, kremy do golenia, samopompy.

Nie w pełni wykonywały dostawy dla rynku przedsiębiorstwa podległe Min. Budownictwa i Materiałów Budowlanych (materiały budowlane dla wsi).

Sprawa wywiązywania się przez przemysł z dostaw towarów rynkowych nadal musi się znajdować w centrum uwagi załóg i kierownictw przedsiębiorstw. O ile bowiem dalszy wzrost dostaw mięsa i niektórych innych artykułów żywnościowych jest uzależniony od poziomu produkcji rolnej i skupu — a tu wpłynęły na określone zahamowanie trudne warunki atmosferyczne — to przemysł nie może poglądać niedoborów rynkowych przez nieterminowe i niezgodne z umowami dostawy wielu wyrobów.

Na ostatnich posiedzeniach Biura Politycznego KC PZPR i Rady Ministrów, na których oceniano sytuację gospodarczą po 5 miesiącach niezwykłe silnie zaakcentowano potrzebę zwiększania produkcji rynkowej i eksportowej. Również bowiem na odcinku handlu zagranicznego przemysł nie w pełni wywiązuje się ze swych zadań, o czym świadczyć może fakt, że na eksport w omawianym okresie przeznaczono niecałe 13 proc. wartości produkcji, podczas gdy plan przewidywał wywóz zagranicę ponad 15 proc. produkcji.

Obecnie wchodzimy w okres urlopowy. Nadrobić w tym czasie opóźnienia i zaległości będą potrafili tylko ci, którzy unikną sezonowego spadku produkcji, tak zorganizują odpocznik załóg, by nie kolidował on z bieżącym wykonywaniem zadań i z potrzebą zachowania pełnej rytmiczności pracy.

S.C.

PKS W NOWYM PODZIALE ADMINISTRACYJNYM

JEDNYM z działów gospodarki, który wymagał natychmiastowego dostosowania do nowego podziału administracyjnego, jest transport samochodowy. Chodzi, oczywiście, o przewoźnika publicznego, a więc Państwową Komunikację Samochodową, gdyż zmiany administracyjne w minimalnym stopniu dotyczą transportu branżowego, spółdzielczego itp.

Dotychczas działało w Polsce 17 wojewódzkich przedsiębiorstw PKS. Obszar działania każdego z nich pokrywał się w zasadzie z terytorium województwa. W skład przedsiębiorstwa wchodziło kilkanaście oddziałów osobowych i towarowo-spedycyjnych, a także oddziały: remontowy i zaopatrzenia.

Na podstawie Zarządzenia Ministra Komunikacji nr 104 przeprowadzane są obecnie zmiany w organizacji i terytorialnym zasięgu działania przedsiębiorstw PKS. I tak:

Przedsiębiorstwo PKS w Białymstoku obejmuje swym zasięgiem województwa białostockie, łomżyńskie i ostrołęckie.

Przedsiębiorstwo w Bydgoszczy obejmuje województwa bydgoskie, toruńskie i włocławskie.

Przedsiębiorstwo w Gdańsku obejmuje — gdańskie i elbląskie.

Przedsiębiorstwo w Katowicach — katowickie i częstochowskie.

Przedsiębiorstwo w Kielcach — kieleckie i radomskie.

Przedsiębiorstwo w Koszalinie — koszalińskie, pilskie i słupskie.

Przedsiębiorstwo w Krakowie — krakowskie, bielskie, nowosądeckie i tarnowskie.

Przedsiębiorstwo w Lublinie — lubelskie, białskopodlaskie, chełmskie i zamojskie.

Przedsiębiorstwo w Łodzi — łódzkie, piotrkowskie, sieradzkie i skierniewickie.

Przedsiębiorstwo w Olsztynie — olsztyńskie i suwalskie.

Przedsiębiorstwo w Opolu — opolskie.

Przedsiębiorstwo w Poznaniu — poznańskie, kaliskie, konińskie i leszczyńskie.

Przedsiębiorstwo w Rzeszowie — rzeszowskie, krośnieńskie, przemyskie i tarnobrzęskie.

Przedsiębiorstwo w Szczecinie — szczecińskie i gorzowskie.

Przedsiębiorstwo w Warszawie — stołeczne warszawskie, płockie, ciechanowskie i siedleckie.

Przedsiębiorstwo we Wrocławiu — wrocławskie, jeleniogórskie i walbrzyskie.

Przedsiębiorstwo PKS w Zielonej Górze obejmuje województwa zielonogórskie i legnickie.

Co zadecydowało o takim podziale? Kryterium było kilka.

Pierwsze i najważniejsze — to możliwość dokonania zmian jak najmniejszym kosztem. Tak, aby reorganizacja nie spowodowała żadnych zakłóceń w przewozach osobowych i towarowych. Nie udało się uniknąć przekazywania poszczególnych oddziałów i placówek terenowych z jednego przedsiębiorstwa do drugiego, ale są to operacje stosunkowo niewielkie i konieczne dla właściwego wypełnienia zadań wynikających z nowego zasięgu działania. Np. Oddział Towarowo-Spedycyjny w Górzowie Wielkopolskim, który dotychczas podlegał WP PKS w Zielonej Górze, przechodzi do Przedsiębiorstwa PKS w Szczecinie, gdyż to właśnie przedsiębiorstwo obejmuje swoim działaniem województwo gorzowskie.

Podobnie Przedsiębiorstwo PKS w Warszawie przejmie Oddział Towarowo-Spedycyjny w Kutnie od WP PKS w Łodzi i taki sam oddział w Łukowie od WP PKS w Lublinie. Kutno — z racji objęcia obsługą przewozową województwa płockiego. Łuków — z racji siedleckiego.

Drugim kryterium było zapewnienie wszystkim przedsiębiorstwom odpowiedniego zaplecza technicznego. Przykładem może tu być województwo legnickie. Mimo iż większość jego terytorium pochodzi z byłego woj. wrocławskiego, obecnie przeszło ono w gestię WP PKS w Zielonej Górze. Zasadniczym powodem takiej reorganizacji jest to, że w Głogowie znajduje się Oddział Remontowy. Przejście woj. legnickiego „pod Wrocław” spowodowałoby, że przedsiębiorstwo wrocławskie dysponowałoby dwoma oddziałami remontowymi (we Wrocławiu i Głogowie), a zielonogórskie pozbawione by zostało możliwości remontowania taboru we własnym zakresie.

Dalsze kryteria — to struktura przewozowa zarówno w przewozach pasażerskich, jak i towarowych, stan organizacyjny i prężność poszczególnych WP PKS oraz to, co można określić mianem ciążenia określonych regionów ku sobie.

Prace związane z przekazywaniem poszczególnych oddziałów i placówek terenowych będą zakończone do końca roku. Zjednoczenie Państwowej Komunikacji Samochodowej zostało zobowiązane do dokonania niezbędnych korekt połączeń autobusowych (linii i kursów), aby dostosować je do nowego podziału administracyjnego kraju i zapewnić odpowiednie połączenia między miastami, w których mają siedzibę urzędy wojewódzkie, a miastami i gminami województwa.

J.Z.

WOJEWÓDZTWO DLA WSZYSTKICH

JACEK BOŁDOK

O tej reformie powiadają niektórzy, że odbywa się „w marszu”, zgrabnie sugerując w ten sposób nowoczesny dynamizm przemian. Kiedy jedenastego czerwca znalazłem się w stolicy nowego województwa, Nowym Sączu, odniosłem wrażenie, że to nie marsz, lecz bieg z przeszkodami.

ZEWNETRZNYM, najbardziej zwracającym uwagę objawem dokonujących się właśnie zmian są rusztowania wokół dawnej siedziby „powiatu” na Jagiellońskiej. Na gmachu jeszcze nie powieszono odpowiedniej tabliczki, ale w środku jest już wojewoda.

W sekretariacie obsługującym naczelne władze województwa — korowód klientów.

Parę przecznicy dalej gruntowny remont przechodzi ogromna secesyjna ruderka. W jednym używalnym pokoju biwakuje grupka przyprószonych tynkiem urzędników — Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego. Buty zachłapanie wapnem, organizacyjna gorączka i oficjalne gesty jakoś nie pasują do siebie, więc atmosfera przeczy wszelkim stereotypowym wyobrażeniom o URZĘDZIE. Może coś z niej ocaleje, gdy już skończy się „okres pionierski”.

„Marsz” — jak powiedzieliśmy — trwa jedenasty dzień. Zdążyło w tym czasie powołać do życia wszystkie wydziały wojewódzkie, choć wielu z nich daleko do pełnego składu osobowego. W niektórych na razie pracują trzy osoby zamiast trzydziestu.

Troska o ilość nie spędza tu jednak nikomu snu z oczu, otwarte pozostałe pytanie o jakość kadry. Województwo powstało z powiatów często rywalizujących z sobą, o ugruntowanych tradycjach — limanowskiego, gorlickiego, nowosądeckiego, nowosądeckiego plus Zakopane.

Około 10 proc. nowych instytucji o zasięgu wojewódzkim stanowią będą ludzie spoza Nowego Sącza. Jest to między innymi rezultat polityki integracji regionu.

W Nowosądeckim bawilem pięć dni. Krótko to czy długo — zależy od punktu widzenia. Rozmawiałem w tym czasie z wieloma ludźmi. Z przedstawicielami administracji — od naczelników gmin poczynając na wojewodzie kończąc, z przedstawicielami handlu, komunikacji, instytucji turystycznych, zakładów pracy etc., z działaczami kulturalnymi i społecznymi, z aktywnymi uczestnikami słynnego „eksperymentu nowosądeckiego”. Z panoramy sukcesów, kłopotów i oczekiwań, jaką przede mną roztoczył, wybrałem trzy sprawy, które — zdaniem moich rozmówców — będą miały decydujący wpływ na przyszłość regionu. Dalszą i tę najbliższą.

JAK URZĄDZIĆ GÓRY?

Nie słyszałem, żeby o województwie nowosądeckim ktoś mówił inaczej niż „turyistyczne”. I rzeczywiście — to jest województwo turystyczne. Na najpiękniejszych w Polsce terenach górskich, które zajmują tylko 1,8 proc. powierzchni kraju, znajduje się 22 proc. całej bazy uzdrowiskowej i — według szacunków danych — obsługują one aż 15 proc. krajowego ruchu turystycznego. Region sześciu wieńców nie sprzątnął jeszcze przemysł szczególnie uciążliwym dla otoczenia — jeśli nie liczyć Zakładów Elektrodrog Węglowych, które mimo elektrofiltrow skutecznie podtrzymują kłótnię nowosądecką — ma szansę i chęć z wyspecjalizowaną turystyką uczynić swój główny przemysł, unikając przy tym dokonania tego co rozpoczęły czynić w środowisku naturalnym inne przemysły.

Kiedy będę rozmawiał ze starym, choć nie wielkim, działaczem tej ziemi i od trzech dni wysokim urzędnikiem województwa, powie, że perspektywa nowosądeckiego jest wytyczona od dawna i wykorzystując dotychczasowy dorobek pora uczynić krok następny: budować wielką turystykę, już nie na skalę europejską, ale światową. Ten region — argumentuje — ma niepowtarzalne walory, które predestynują go do takiej właśnie roli. Po pierwsze: autentyczny folklor — Podhale, Spiszków, Sądecczan, Górali Flisaków, Łachów etc. Dwa: atrakcja jedyna na świecie — przełom pieniński. Trzy: wyspecjalizowane uzdrowiska. Cztery: wody mineralne i lecznicze, z których wiele czeka dopiero na zagospodarowanie. I wreszcie: województwo położone jest na skrzyżowaniu potencjalnych wielkich szlaków tranzytowych ze wschodu na zachód (droga podkar-

packa?) i północy na południe. Jednocześnie dysponuje dwoma lądowymi, a jego stolica oddalona jest ledwie dwadzieścia minut lotu helikopterem od Krakowa, który praktycznie biorąc ma połączenia z całym globem.

Tłumy zagranicznych gości, światowa renowa i strumień walut wymieniających — w tym coś jest... Ale inna sprawa — kiedy można będzie zrealizować tę wizję?

Po pierwsze — brakuje armat. Jeśli wykluczyć fantazję, to nie bardzo wiadomo, na czym się opierać wybiegając myślą w przyszłość odległą o trzy miesiące.

Zwykłość i dynamizm pewnych procesów społecznych w naszym kraju, a zaliczyłbym do nich również rozwój turystyki, spowodowały, że w znacznej mierze wymknęły się one nie tylko kontroli, lecz także statystyce. Właściwą miarą może być przykład Zakopanego. Według szacunków oficjalnych, Krupówki i Tatry w tamtym rejonie rocznie odwiedza około 3 milionów turystów rocznie. Ale kto to może wiedzieć naprawdę w mieście, w którym do niedawna z turystyką wiązała się działalność 150 jednostek administracyjnych, w którym w jednym zimowym miesiącu wykrywano sto „dzików” kolonii, wykazy goście sporządzane oddzielnie nie prowadzące, czyli PTTK, w statystyce sumowano, a pracownicy Rady Narodowej, aby zbadać natężenie ruchu lub frekwencję wycieczkowniczą, gnani rozpaczliwie liczyli przechodzących na Krupówkach albo wjeżdżających od strony Krakowa autokarów?

Zdawałoby się, że łatwiej porachować „substancję” turystyczną regionu, ale też jest to arytmetyka pisaną palcem na wodzie.

Turyści musi jeść, nikt nie wyperswadi mu zakupów, i gdzieś sypia. Z gastronomią jest stosunkowo nie najgorzej. W roku 1973 (stan na koniec roku), gdy w województwie działało 336 zakładów, jeden przypadał na 1769,8 mieszkańca, co przy średniej krajowej 2461,2 wyglądało bardzo dobrze i stwarzało pewne luzy dla turystów. Teraz jest tych zakładów już 400. Ale trzeba pamiętać, że średnia krajowa jest bardzo zła i że te 15 proc. turystycznej migracji wykazuje bardzo nierównomierne zainteresowanie regionem.

W roku 1973 na jeden punkt sprzedaży detalicznej przypadało 177,1 mieszkańca, prawie dokładnie tyle, co średnia krajowa. Teraz jest tych punktów 3600 (ok. 650 więcej). Ze jednak liczb potencjalnych gości — jak powiedzieliśmy — znana jest tylko w przybliżeniu, handel miejscami pęka w szwach, zalamuje się zapotrzebowanie, zwłaszcza w artykuły spożywcze.

Gdzie spać? Baza ogólnodostępna dysponuje 50 140 miejscami, baza zamknięta (ośrodki branżowe, FWP) — 47 445 miejscami. Uzupelnia te łoża 6 764 miejsce sezonowych (z czego 1008 w bazie zamkniętej). Jedynie, co poza tym wiadomo na pewno, że jest to grubo za mało z punktu widzenia turystów (których interesy nawiasem mówiąc niekoniecznie pokrywają się z interesami regionu). Otrzymałoby wczasowców czy to FWP-owskich, czy w ośrodku zakładowym traktowane jest na równi z wyróżnieniem. Baza ogólnodostępna już dzisiaj, na początku czerwca, praktycznie nie dysponuje rezerwą miejsc. Biura turystyczne biją się o nowe kwatery prywatne, ale możliwości są już na wyczerpaniu. Nowosądecki „Poprad” np. ma 3700 miejsc „po ludziach”, ale czarno widzi przed sobą, jeśli idzie o rozbudowę tej bazy, bo skąd wziąć kwatery w województwie, w którym na jedną izbę przypada 1,57 osoby (na wsi 1,71), co jest wskaźnikiem marnym nawet wobec średniej krajowej — 1,37.

Kolejne pytanie: co począć z bezlikami rozmaitych instytucji organizujących turystykę każda na swój sposób i swój rachunek? Czy działalność tę powinno zmonopolizować lub kontrolować województwo, czy może tworzyć autonomiczne prężne ośrodki lokalne? Jedno jest pewne, niezależnie od tego, jaka będzie odpowiedź: trzeba położyć kres dotychczasowej anarchii. Doszło między innymi do sytuacji, że rywalizujące

z sobą instytucje wobec deficytu usług podkupują się wzajemnie, czym spowodowały daleko idącą demoralizację służb turystycznych i właścicieli kwatery prywatnych w najbardziej uczęszczanych ośrodkach. Pewną gwarancją, że problem doczeka się rozwiązania, daje fakt, którego nie ma co ukrywać — iż nowy wojewoda przyszedł z władz Zakopanego, miasta, które w rozpaczyliwym geście samoobrony wydało wojnę samowoli biur turystycznych i w jakiejś mierze uładziło u siebie ten chaos...

Mówi się: rozwijać turystykę, rozbudowywać bazę, uczynić z niej lokalny przemysł. Nie chodzi mi już nawet o to, że nikt jeszcze nie zadał sobie trudu, by przeanalizować rentowność turystycznych inwestycji na skalę większą niż jedna wyspecjalizowana organizacja. Kłopot z tym, że niektóre ośrodki dawno przekroczyły wszelkie dopuszczalne normy zagęszczenia, inne okolicę, jak np. Zalew Rożnowski, nie wykorzystują w pełni swych możliwości. Wobec braku jakichś wyraźnych szans na przyspieszenie rozbudowy turystycznej infrastruktury, bardziej przemawiałoby do mnie w tej chwili hasło o selektywnym hamowaniu turystycznych inwestycji. Bo pomijając już wszystkie dziesiątki razy opisane kłaski, z rozdeptaniem Tatry na czele, intensyfikując po omacku możemy doprowadzić do przelanej katastrofy sanitarnej. W województwie nowosądeckim tylko 60,8 proc. mieszkańców ma dostęp do sieci wodociągowej i tylko 47,6 — z sieci kanalizacyjnej, co daje mu pod tym względem 41 miejsce w kraju. W przypadku nasilenia ruchu turystycznego w modnych uzdrowiskach — brak jakichkolwiek rezerw sanitarnych może się okazać tragiczny w skutkach, a nie są to akurat te mechanizmy regulujące, na których komuś może zależeć...

Sprawę planowania przestrzennego formalnie regulują rozporządzenia Ministerstwa Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska. Wojewódzki wydział gospodarki terenowej i ochrony środowiska będzie pełnił funkcję inspekcyjną, czuwając nad prawidłową zabudową i zagospodarowaniem inwestycyjnym terenów województwa, kontrolując ochronę wód, powietrza, zagospodarowanie odpadów.

Koncepcyjną i koordynacyjną działalność wojewódzkich organów gospodarki przestrzennej przejmie rząd rozbudowy miast i osiedli podległy bezpośrednio województwu lub wojewodzie. W zarządzie powstanie biuro planowania przestrzennego, na którego czele będzie stał główny architekt województwa.

Rzecz w tym, że sposób, w jaki zaprojektowany zostanie rozwój Krynicy, Szczawnicy czy Zakopanego ma zupełnie inne znaczenie niż zabudowa Wólki Wielkiej. Są to ośrodki o znaczeniu na tyle ponadlokalnym, że każdy w Polsce po trosze czuje się ich właścicielem.

Uzasadniona jest więc obawa, że własnymi siłami województwo nie poradzi sobie z zagadnieniami planistycznymi. Z drugiej strony — istnieje już dysponująca bogatym doświadczeniem krakowska pracownia urbanistyczna, przygotowująca plany rozbudowy dla Krynicy, Nowego Targu, Szczawnicy i Limanowej. Jak dalece dążyć się będzie do samodzielnności na tym polu, w jakim stopniu przystąpić do usług wyspecjalizowanych placówek z zewnątrz?

Kiedy wyjeżdżałem z Nowego Sącza, to niezmiennie istotne dla przyszłości województwa kwestie właśnie były dyskutowane. Ale z nie mniejszą uwagą rozstrząsano jednocześnie sprawy życiowej wagi dla dnia dzisiejszego. Bez względu bowiem na braki w infrastrukturze i niedostatek dalekosiężnych programów — z tygodnia na tydzień miliony turystów zaleją góry. Co zastaną goście w Nowosądeckim? Odpowiedź jest tak mało efektowna, że co poniektórych rozczaruje: mniej więcej to samo co w roku ubiegłym, pomnożone o dorobek 12 miesięcy. Trochę lepszą gastronomię, choć ta z Nowego Sącza i tak siedem razy zajmowała pierwsze miejsce w kraju, trochę więcej miejsc do spania, sprawniejszą informację turystyczną. Nim nie przejmą zadań nowe struktury organizacyjne, będą działające techniczne instytucje, bo można sobie wyobrazić przerwę w funkcjonowaniu urzędu nawet, trudniej — w życiu.

Z braku miejsca sygnalizuję tutaj tylko część problemów, wobec których stanęło województwo z turystyki i działalności leczniczo-uzdrowiskowej pragnące uczynić swój główny przemysł. Wydaje mi się jednak, że na światową karierę przyjdzie mu jeszcze trochę poczekać. Dopiero bowiem dokładne rozeznanie potrzeb



Piwniczna w woj. nowosądeckim

Fot. S. ZUBCZEWSKI

i możliwości — z czego zdają sobie doskonale sprawę nowe władze — pozwoli na sensowną dyskusję o rozwiązaniach modelowych. Sam wówczas chętnie zabiorę głos, bo też mam pewne koncepcje, a jak pokazuje przykład Bieszczadów — nie ma w Polsce człowieka parającego się pisaniem do gazet, który nie wiedziałby najlepiej jak trzeba urządzić góry.

CO POSIĄĆ POD REGLAM?

W województwie o powierzchni 5,7 tys. km kw., zamieszkiwanym przez 600 tys. ludzi, 258 tys. utrzymuje się z rolnictwa. Stanowi to aż 44 proc., podczas gdy średnia krajowa wynosi 29,8 proc. Jest to więc województwo nie tylko turystyczne, lecz także rolnicze.

W przemyśle społecznym w miastach pracuje ledwie 39,1 proc. ludności i jak by nie mierzyć, przemysł ten nie tylko nie bardzo się liczy w skali kraju, lecz także jako źródło zarobków ludności. Ze swoimi wskaźnikami: 210 osób zatrudnionych w przemyśle na 1000 mieszkańców czy też 7 441 na 100 km kw., województwo plasuje się na miejscu drugim od końca. A industrializacja — na wielką skalę nie będzie się tu rozwijać, i w przyszłości, ze względu właśnie na turystyczno-uzdrowiskowy charakter regionu.

Z rolnictwem sprawa ma się o tyle inaczej niż z przemysłem, że choć jego plony na razie też nie są cynikiem ważącym dla efektów globalnych, ma ono ogromne znaczenie dla Nowosądeckiego. Nie tylko zapewnia utrzymanie prawie połowie ludności, stanowi także aprowizacyjne zaplecze i podporę „modelu turystycznego”. Kłopot w tym, że rolnictwo pod względem strukturalnym jest niedopasowane ani do warunków nowoczesnej gospodarki, ani do charakteru terenu. Obecnie znaczący jest dopiero tendencja, które w przyszłości powinny stać się dominującym akcentem nowosądeckiej wsi.

Użytki rolne zajmują obszar 285 514 ha, czyli 50,6 proc. powierzchni województwa. W górzystym terenie, gdzie na ogół nie ma co marzyć o pomocy maszyn i gdzie ziemię się słabo uprawa gruntów ornych jest niesłychanie pracochłonna i mało efektywna. Wskaźnik ludności zawodowo czynnej na wsi z tego m. in. powodu wynosi tutaj aż 60 osób na 100 ha, co stanowi o połowę więcej niż średnia krajowa.

W pewnym uproszczeniu, racjonalizacja tej struktury polegałaby na maksymalnym zmniejszeniu arealu zbóż i jednoczesnym rozwoju hodowli, sadownictwa, warzywnictwa.

W tej chwili grunty orne zajmują 35,5 proc. użytków, łąki i pastwiska 15,2 proc., a sady — 1,9 proc. Relacje bezwzględne są, jak powiedzieliśmy, niezadowalające, ale te 1,9 proc. sadów, gdy średnia krajowa wynosi 1,0 proc., stawia województwo na czwartym miejscu, za takimi potentatami jak radomskie (4,8 proc.), krakowskie (3,2 proc.) i warszawskie (3,0 proc.).

15,2 proc. pastwisk także przekracza krajową średnią (13,4 proc.), a korzystniej jeszcze proporcje te będą kształtować się w rolnictwie indywidualnym, które dominuje w regionie. Jednym słowem początek został już zrobiony, a o potencjalnych możliwościach świadczy także fakt, że województwo już teraz produkuje w hodowli bydła. Ze wskaźnikiem 97,8 sztuk na 100 ha zajmuje pierwsze miejsce w Polsce.

Co należy uczynić, aby te potencjalne możliwości w pełni wykorzystywać i nierentowną gospodarkę tradycyjną zastąpić specjalizacją?

Przeszkodą zasadniczą jest ogromne rozdrobnienie ziemi pozostającej w posiadaniu rolników indywidualnych. (Użytki rolne znajdujące się w dyspozycji PGR stanowią tylko 1,1 proc. arealu, podczas gdy w niektórych województwach, jak np. szczecińskie, PGR mają 50 proc. ziemi. Rolnicze spółdzielnie produkcyjne

uprawiają 0,4 proc. i ich rezultaty mało ważą nawet w skali województwa). Nowoczesna hodowla natomiast i sadownictwo wymagają dużych gospodarstw. Poprzez komasację, działalność Państwowego Funduszu Ziemi itd. można będzie takie gospodarstwa stworzyć. Nie uda się jednak prowadzić ich bez odpowiedniego zaplecza technicznego, przetwórczego i transportowego, które chwilowo „nie nadąża”.

Choćby problem jako żywo przypomina kwadraturę koła, nie sposób z założonymi rękoma czekać na lepsze czasy. Wychodząc od drobiazgowego rozeznania realnych możliwości nowe władze przystąpiły już do opracowywania programu rozwoju rolnictwa dla regionu. Program będzie gotowy jesienią, ale zapewne znacznie dłużej przyjdzie poczekać na jego efekty, bo skutki modyfikacji na wsi zawsze uwidaczniają się ze znacznym opóźnieniem. Tymczasem równoległe z pracami nad planem przyszłości, trwają przygotowania do zimy tegorocznych. Władze wojewódzkie nie dysponują jeszcze danymi sumarycznymi, które pozwoliłyby na ocenę stanu przygotowania służb rolniczych, lecz jak mogłem się zorientować rozmawiając z naczelnikami kilku gmin, należy oczekiwać sprawniejszej niż w roku ubiegłym organizacji skupu, handlu, zapewnienia, że w okresie najgorętszym wiecej nie będzie narzekała na zaopatrzenie.

KŁOPOT W KOLORZE BLUE

Zeby to wszystko mogło się jakoś kręcić, nieodzowna jest sprawnie działająca komunikacja. Układ komunikacyjny czy regionu, czy kraju w tak poważnym stopniu warunkuje sprawne funkcjonowanie danego organizmu społeczno-gospodarczego, że nie bez racji jego znaczenie często przyrównuje się do roli krwiobiegu. Województwo nowosądeckie jest jednym z najsłabiej nasyconych siecią kolejową województw i trudno przecenić wagę, jaką ma dla niego sprawną komunikacja autobusowa. Przy czym w odróżnieniu od spraw poruszających wyżej, ten problem wymaga decyzji od ręki, rozwiązań natychmiastowych.

Struktura PKS przedstawia się obecnie następująco: oddziały — podległe terenowemu zarządowi, zarządy — kierowane przez zjednoczenie, nad zjednoczeniem — ministerstwo. W naszym konkretnym przypadku oznacza to, że zarządowi krakowskiemu podlegają oddziały w Tarnowie, Nowym Sączu, Bielsku, Krakowie (od 1.1.76 zająd pewne zmiany).

Co z wyżej przedstawionej struktury wynika dla nowego układu administracyjnego? Ponieważ działalność poszczególnych oddziałów nie pokrywa się z granicami administracyjnymi, jeśli np. wojewoda chce otrzymać pełny obraz komunikacji na swoim terenie, zorientować się w jej możliwościach lub postuluować niezbędne korekty, nie wystarczy konsultacja z Nowym Sączem, bo tylko zarząd krakowski dysponować może kompletem danych. Ale z kolei Kraków, aby udzielić odpowiedzi, musi zasięgnąć opinii wszystkich swoich oddziałów. Wszelkie dodatkowe uzgodnienia znowu muszą odbywać się w cyklu: województwo — Kraków — oddziały — Kraków — województwo. Obieg informacji skutecznie się wydłuża. Nie znaczy to, że automatyczna synchronizacja zasięgu oddziałów PKS — z granicami jednostek terytorialnych zlikwidowałaby problem: po prostu sygnalizującą pewną niedogodność zaistniałej sytuacji, z którą coś trzeba będzie począć.

Sprawa druga — tabor. Na dobrą sprawę nikt jeszcze nie wymyślił obiektywnych, porównywalnych wskaźników, które pozwoliłyby określać nasycenie terenu komunikacją autobusową; oddzielnie trzeba rozpatrywać każdą linię. A z takiej analizy wynika, że bez dodatkowych dostaw wozów PKS w województwie nowosądeckim nie zaspokoi nawet

tak pilnych potrzeb przewozowych, jak dojazdy ludzi do pracy.

Oddział w Nowym Sączu dysponuje ok. 180 autokarami, z których 25 lata dzień trzeba będzie poddać kasacji. Morderczy dla samochodów górski teren oraz przeciążenie taboru, na niektórych liniach sięgające 1,3—1,4 powodują, że żywot „Jelczów” i „Sandów” jest nadzwyczaj krótki. Tymczasem nowa lokalizacja władz wojewódzkich wywołała dodatkowe potrzeby komunikacyjne. W zasadzie PKS powinien uruchomić 16 nowych kursów łączących centrum administracyjne z krańcami regionu. Aby zaspokoić te potrzeby, zdaniem dyrektora nowosądeckiego oddziału 15 nowych wozów powinno zjechać do zajezdni. Na razie przybyły dwa.

Równowartość pięciu dalszych można uzyskać wprowadzając korekty do rozkładu jazdy. Frekwencja na niektórych liniach nie uzasadnia utrzymywania bezpośrednich połączeń z Krakowem na przykład; na innych, jak powiedzieliśmy Krynica-Zegiestów, autobus dubluje pusty na tej trasie pociąg, który zresztą pokonuje odcinek w tym samym czasie. Można o biedy zrozumieć opory rozmaitych lokalnych ośrodków wobec rewizji rozkładów jazdy, bo bezpośrednie połączenie z wielkim miastem jest odczuwane jako czynnik nabilizujący, ale trudno przejść nad tym do porządku w sytuacji wyraźnej, zbyt krótkiej koldry...

Zdaniem dyrektora PKS spore potencjalne rezerwy tkwią również w systemie przydziału taboru, priorytetu bowiem wydają się tutaj niejasne. Np. biuro turystyczne „Śnieżnica” w Limanowej dysponuje 16 autokarami, które po sezonie z największym trudem, a i to nie zawsze, znajdują zatrudnienie, podczas gdy tamtejsza placówka PKS mająca kilkadziesiąt razy większe zadania przewozowe, dysponuje 9 wozami.

O sprawie zaplecza technicznego komunikacji autobusowej nie będzie mi tutaj mówić, bo to temat na oddzielną książkę, ale na koniec chciałbym sygnalizować jeszcze jedną kwestię, której w przyszłości nie da się ominąć: sieć dróg w województwie ma układ w zasadzie południowy. I choć niebieskie autobusy docierają wszędzie tam, gdzie biegnie jako tako przejeżdżna szosa, komunikacja regionu poprawi się, gdy w przyszłości przetrną połączenia równoleżnikowe, zwłaszcza w pobliżu południowej granicy województwa.

★

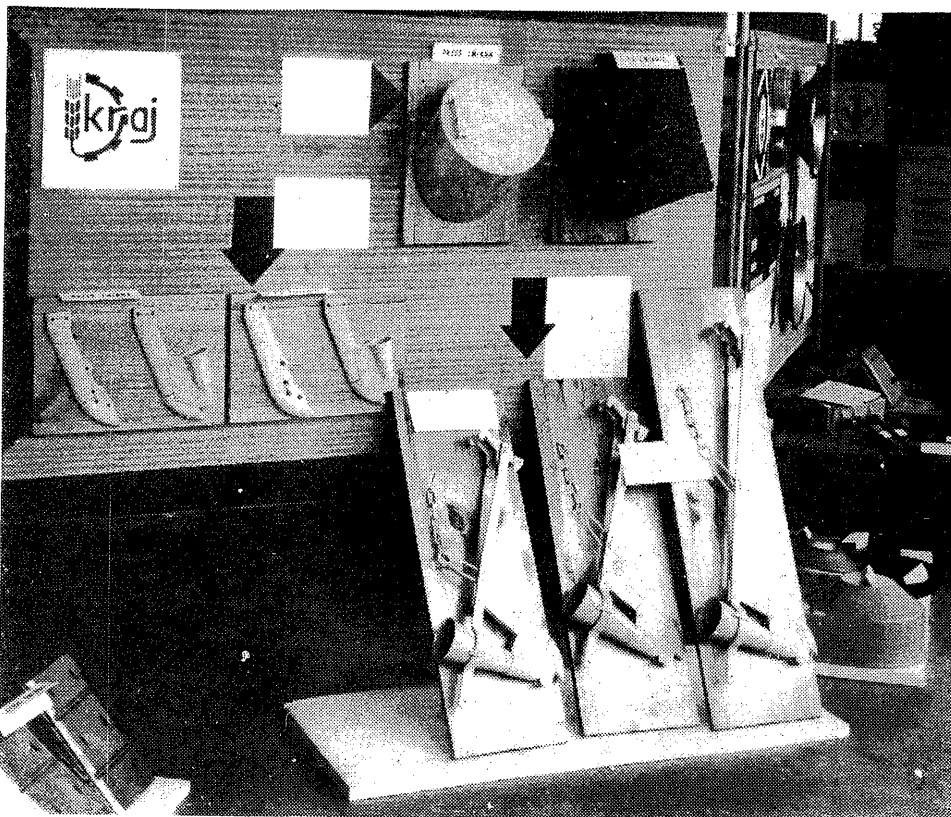
W dużym skrócie usiłowałem naszkicować problemy, z którymi nowosądeckie będzie sobie musiało poradzić w bliskiej przyszłości, chociaż nie są to problemy jedyne.

Nie zgłębiałem np. kwestii tak istotnych jak służba zdrowia, która charakteryzuje się między innymi liczbą łożek w szpitalach prawie o połowę niższą od średniej krajowej, budownictwo mieszkaniowe czy treści i formy życia kulturalnego. Trudno bowiem pokusić się o taką całościową panoramę w jednym artykule. Ale chociaż żądna z tych spraw nie należy do łatwych, z paru powodów skłaniałbym się do optymizmu.

Region — jak żaden inny — ma charakter zagłębia usługowego dla całej Polski. Tamtejsze niedostatki biją po trosze w nas wszystkich, to zaś, co dobrze i z głową zostaje zrobione na miejscu, służy nie tylko województwu, lecz zarazem stanowi jego wkład w podnoszenie ogólnonarodowego komfortu. Można zatem bez większego ryzyka przewidywać, że w drodze rewanżu pomyśli się o tym, aby Nowosądeckie swoich trudności nie musiało przewidywać własnymi tylko siłami. Jest to bowiem województwo dla wszystkich.

CZYSSTE SUMIENIE TECHNICZNE

ANDRZEJ CHMIELEWSKI



Fragment wystawy branżowej zorganizowanej przez Przemysłowy Instytut Maszyn Rolniczych w Poznaniu
Fot. ARCHIWUM

TRZEBA mieć czyste sumienie techniczne — tymi słowami rozpoczął ze mną rozmowę o przeglądzie konstrukcji i technologii dyrektor techniczny Zjednoczenia Przemysłu Maszyn Rolniczych „Agromet” inż. STANISŁAW RUBAJ. — Rzecz w tym, aby każdy konstruktor, technolog, robotnik miał świadomość, że nie marnuje surowców i materiałów. Niestety w naszej praktyce gospodarczej jeszcze daleko do ideału. Rodzime maszyny i urządzenia są co najmniej o kilkadziesiąt procent cięższe od zagranicznych. Przy wykonywaniu elementów z odlewów trzeba często 70 proc. materiału przeznaczyć na odpady, aby otrzymać pożądaną gabaryt!

„Agromet” należy do branż o wysokim stopniu zużycia surowców i materiałów. Dlatego już od dawna w planach postępu technicznego, usprawnienia konstrukcyjne i technologiczne wytwarzania zajmują bardzo ważne miejsce. Ogólnopolski przegląd nie był więc czymś nowym. Na rok bieżący plan oszczędności materiałów wynosi 6100 ton stali, staliwa i żeliwa. Istniały więc obawy, czy przegląd, który bieżnie poza planem „wydusi” jeszcze dodatkowe tony materiałów. Już teraz wiadomo, że plan zostanie przekroczony. W ocenie Państwowej Rady Gospodarki Materiałowej, „Agromet” znajduje się w krajowej czołówce. Ale nie tylko to jest istotne. Zdaniem moich rozmówców często mniej ważne jest to, że w jednym przedsiębiorstwie osiągnięto oszczędność 100 ton, a w drugim 10 ton stali. Ważniejsze i o wiele bardziej dalekosiężne skutki wywołał przegląd w świadomości ludzkiej. Dotychczas ruch racjonalizatorski

traktowany był z przymrużeniem oka. Działywały co prawda Koła Techniki i Racjonalizacji, komórki Analizy Wartości, ale opracowywane projekty trafiały najczęściej do szuflad. Przegląd sięgnął m. in. właśnie do tych rezerw.

PRZEGLĄD W „AGROMECIE”

W Zjednoczeniu powołano Zespół branżowy ds. konstrukcji i technologii, któremu przewodniczył dyrektor techniczny. Takie same komórki powołano w przedsiębiorstwach. Ponadto do akcji włączono Przemysłowy Instytut Maszyn Rolniczych w Poznaniu, który ma obowiązek uczestniczyć w pracach związanych z przeglądem we wszystkich przedsiębiorstwach. Powołano 4 zespoły problemowe, które zajmują się: przeglądem konstrukcji wyrobów finalnych i zespołów, technologią wytwarzania wyrobów, wykorzystaniem odpadów, regeneracją części maszyn i urządzeń. W pierwszym zespole główny nacisk położono na minimalizację zużycia wyrobów hutniczych poprzez automatyzację prac inżynierskich, zastosowanie profili metalowych cienkościennych, wykorzystywanie stali o wyższych właściwościach wytrzymałościowych. W drugim zespole dąży się m. in. do zmniejszenia udziału obróbki skrawaniem, stosowania materiałów plastycznych oraz metody prasowania objętościowego (tzw. prasa Marciniaka). „Agromet” pierwszy w kraju zastosował ten sposób w swych przedsiębiorstwach. Pozostałe dwa zespoły opracowują sposoby powtórzonego wykorzystania odpadów w procesie produkcyjnym

oraz zajmują się regeneracją oprzyrządowania maszyn i urządzeń.

Przegląd zakończy się 30 czerwca. W trakcie jego trwania PIMR urządził w Poznaniu branżową wystawę osiągnięć wszystkich przedsiębiorstw Zjednoczenia. Miała ona na celu konfrontację osiągnięć poszczególnych zakładów, wymianę doświadczeń i nawiązanie współpracy między przedsiębiorstwami. Każdy mógł tam „ściągnąć” dobry przykład od każdego. Do przeglądu przystąpiły nawet dwie odlewnie w Zjednoczeniu, chociaż niewiele spodziewano się od tych zakładów. Okazało się jednak, że i tam tkwią oszczędności żeliwa wynikające ze zmniejszenia nadlewów.

„INOFA”

Jakie są wyniki przeglądu w konkretnym przedsiębiorstwie? Inowrocławską Fabrykę Maszyn Rolniczych „Inofama” odznacza się wysokim stopniem materiałochłonności produkcji. Większość wytwarzanych wyrobów — parniki elektryczne, kolumny do parowania ziemniaków, cysterny — ma kształt zbiorników, wykonywanych z cienkich blach. Rocznie zakład zużywa około 24 tys. ton blach, kształtowników itp. Jest więc na czym oszczędzać.

W gabinecie dyrektora technicznego inż. KAROLA WALCZAKA w rozmowie uczestniczą główny konstruktor inż. TADEUSZ BOGUSZ i główny technolog inż. WACŁAW MIEDZIŃSKI. Prace podjęto pod kątem przeglądu konstrukcji zmierzając do stosowania cieńszych blach przy zachowaniu dotychczasowej lub uzyskaniu większej wytrzymałości wy-

robu. Najczęściej uzyskuje się to przez zmianę kształtu, np.: wprowadzenie do cystern fald usztywniających. Zabieg ten obniżył ciężar wyrobu o około 16 proc. W technologii dąży się do ograniczenia ilości operacji przy produkcji detali na tłoczeniach, wykonywanie drobnych detali z odpadów itp. Jeszcze innym uprawnieniem jest ograniczenie „przerzutów” gotowych detali ze stanowiska na stanowisko oraz skrócenie dróg transportowych wewnątrz zakładu.

W przeglądzie konstrukcji i technologii wytwarzania bierze udział cała załoga. Urządzono stałą wystawę na terenie przedsiębiorstwa i mniejsze wystawy na wydziałach produkcyjnych, gdzie eksponuje poza osiągnięciami takie przykłady nieracjonalnego wykorzystania części zespołów oraz materiałów. Idea przeglądu jest propagowana wśród załogi w audycjach radiowych, na zebraniach POP, naradach SIMP oraz KTiR. Już obecnie wiadomo, że oszczędności wyniosły około 600 ton blach i profili hutniczych wartości 2,7 mln złotych. Będą to efekty dodatkowe, bowiem plan na ten rok zakładał tylko 270 ton oszczędności. Ponadto w zakładzie wykorzystano się ponownie w produkcji około 90 ton odpadów, które były przedtem złomowane.

W wielu produkowanych podzespołach zmieniono technologię wytwarzania, obniżając znacznie pracochłonność. Przy niektórych elementach pracochłonność zmniejsza się o kilkadziesiąt godzin w skali roku.

Nie wszystkie jednak usprawnienia racjonalizatorskie mogą doczekać się realizacji. Np.: zastosowanie do produkcji stojaków kątników zimnolitych zamiast gorącwalcowanych zmniejszyłoby zużycie stali o prawie 200 ton w ciągu roku. Ale jednocześnie koszty wzrosłyby o około 1,8 mln złotych. A na to zakład nie może sobie pozwolić, bowiem większość wyrobów i tak jest już produkowana na granicy rentowności. Każda podwyżka kosztów wytwarzania oznaczałaby w tym przypadku stratę dla zakładu. Podobnie przedstawia się sprawa ze stosowaniem tworzyw sztucznych. Można by je stosować w o wiele większym zakresie, ale odstrasza przede wszystkim cena. W zakładzie opracowuje się program odnowienia asortymentu produkcji. Przewiduje się, że nastąpi to w latach 1977-79.

W zakładzie odkryto jeszcze jedno źródło unowocześnienia konstrukcji. Wiadomo, że nasi konstruktorzy, zwłaszcza maszyn rolniczych, projektują urządzenia „na wyrost”. Lepiej bowiem przedobrzyć, niż maszyna miałaby nie zdać egzaminu u użytkownika. Opinie rolników o sprzęcie napływają do zakładu sukcesywnie, co umożliwia prowadzenie na bieżąco prac związanych z unowocześnianiem konstrukcji.

POSZUKAJ SAM

Znów jestem w Zjednoczeniu. — **Panie dyrektorze** — zwracam się do inż. RUBAJA — w „Inofamie” w trakcie przeglądu uzyskała dodatkową 600 ton stali. Natomiast plan postępu technicznego przewidywał prawie trzykrotnie mniej. Czy te proporcje nie powinny być odwrotne? Moim zdaniem przegląd powinien być dodatkiem do planu, aby można było mówić o prawdziwej gospodarności.

Dyrektor RUBAJ: — Trafili pan a-kurat do zakładu o dużej materiałochłonności. W innym przedsiębiorstwie proporcje mogą być odwrotne. Przedzie czy później doszliśmy do tych samych wniosków i zmian w konstrukcji oraz technologii. Zawsze to podkreślam, że w przeglądzie nie są dla mnie najważniejsze tony czy kilogramy blachy. Przegląd wstrząsnął przemysłem. Dzięki ogólnonarodowej randze tej akcji, chociaż wystrzegam się tego słowa, bo powinno to być działaniem stałym, ale dzięki tej randze wiele pomysłów trafiło natychmiast do realizacji zamiast leżeć na półce. Ludzie zaczęli „główniować” i to jest dla mnie najważniejsze. A wracając na moje podwórko. Produkcja w Zjednoczeniu wzrosła o 18 proc. rocznie. Przy takiej dynamice, pokrycie zapotrzebowania na surowce i materiały jest niezmierzalnie trudne. W tym roku miałem ogromnie napięte plany. Obawiałem się, że wiele przedsiębiorstw nie wykona planów. Przegląd pokazał jednak, że można zdobyć dodatkowe tony blachy, stali, prętów. Trzeba tylko poszukać samemu, we własnym przedsiębiorstwie.

W Zjednoczeniu oszczędność surowców i materiałów od dawna jest w centrum zainteresowania. Inż. JANUSZ WISNIEWSKI, który z ramienia „Agrometu” nadzoruje przegląd, twierdzi, że: *Wiele urządzeń produkowanych w naszej branży jest już „ogolotone”.* Wskaźnik wykorzystania materiałów i surowców w Zjednoczeniu wynosi 78-82 proc. Oznacza to, że stosunek ciężaru gotowego wyrobu do ilości zużycia materiału jest wysoki, co za tym idzie mamy bardzo mało odpadów, skrawków itp. w porównaniu np. do MPM, gdzie wskaźnik ten jest znacznie niższy. W naszych wyrobach jest coraz trudniej o oszczędności. Możliwości są coraz bardziej ograniczone.

Poszukując się w „Agromecie” innych rozwiązań. W produkcji duże oszczędności daje np. używanie blach zwiniętych w kłęgi profili zimnolitych, stali spawalnej. Na razie jednak nasze hutnictwo nie produkuje tych wyrobów. W Zjednoczeniu opracowano wieloletni program, który uwzględni m. in. postulat pod adresem hutnictwa i przemysłu chemicznego.

Na przykładzie Zjednoczenia Przemysłu Maszyn Rolniczych wiadać, jak wielkie możliwości i rezerwy tkwią w przemyśle. Często niewielkie na pozór usprawnienia przynoszą tysiące złotych oszczędności. Przegląd znakomicie to potwierdził. Przemysłem powinno rządzić logiczne prawo: „Wyrób musi być lekki, trwały i niezawodny”. Wszystko jedno czy będzie to kluczyk do konserw czy skomplikowana obrabiarka. Rezultatem zakończonego przeglądu jest zmniejszenie wskaźnika zużycia materiałów. Ale przegląd nie może stać się jednorazowym zabiegiem, lecz jego założenia powinny na stałe wejść do biur konstrukcyjnych, hut, przedsiębiorstw, powinny być wykorzystywane w codziennej działalności. Jest bowiem prawdziwością, że materiałochłonność technika jest wizytówką nowoczesności.

orzecznictwo

ZAKRES ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA WYPADEK LOTNICZY

Anna S. wystąpiła przeciwko PLL „LOT” do sądu o odszkodowanie na tej podstawie, że w dniu 26 sierpnia 1970 r. uległa jako pasażerka wypadkowi lotniczemu, w wyniku którego doznała silnego szoku, połączonego z trwałą utratą zdrowia, określoną przez lekarza-neurologa na 20 proc. Szkoda jej miała polegać na tym, że będąc zatrudnioną na stanowisku starszego handlowca w przedsiębiorstwie handlu zagranicznego, wskutek przebytego szoku nie mogła już na przyszłość korzystać z drogi lotniczej, co pozbawiło ją diet, wypłacanych jej przy delegacjach służbowych za granicę delegację te bowiem ulgi znacząco ograniczenia.

W związku z wypadkiem powódka Anna S. otrzymała od Towarzystwa Ubezpieczeń i Reasekuracji „WARTA” jako ubezpieczyciela odpowiedzialności cywilnej PLL „LOT” tytułem odszkodowania kwotę 20 000 zł, w przeciągu zaś dochodziła dodatkowo renty wyrównawczej w związku z utratą wspomnianych korzyści z wyjazdów służbowych.

Sąd Powiatowy oddalił powództwo Anny S. uznając, że diety, które powódka otrzymywała w związku z podróżami służbowymi drogą lotniczą, stanowiły tylko ekwiwalent niepieniężny na pokrycie zwiększonych w czasie podróży kosztów utrzymania, nie zaś źródło utrzymania ani część wynagrodzenia za pracę, wobec czego nie podlegała wyrównaniu. Poza tym, skoro „zarobki powódki nie uległy zmniejszeniu”, brak również — zdaniem Sądu Powiatowego — podstaw do „zasądzenia jeszcze dodatkowej pewnej kwoty w związku z wypadkiem”.

Na skutek wniesionej przez powódkę rewizji, sprawa znalazła się w Sądzie Wojewódzkim. Ten zaś przedstawił ją z odpowiednim pytaniem prawnym Sądowi Najwyższemu.

Sąd Najwyższy przejawy sprawy do rozpoznania, wyrokem z dnia 7 czerwca 1974 r. nr I CR 423/74 oddalił rewizję powódki, wypowiadając następujący pogląd prawny:

1. **Przewoźnik odpowiada — stosownie do art. 74 Prawa lotniczego z 1962 r. (Dz. U. Nr 32, poz. 153) — nie tylko za uszkodzenia ciała, ale również za wszelkie przypadki rozstroju zdrowia pasażera w warunkach określonych w art. 74).**

2. **Możliwość zaoszczędzenia w podróży służbowej niektórych wydatków, pokrywanych z diet, nie stanowi utraconego zarobku, a tym samym szkody, podlegającej naprawieniu.**

W uzasadnieniu swego wyroku Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

„1. Za szkody wynikłe w razie zranienia lub „wszelkiego innego uszkodzenia ciała” pasażera, jeżeli — jak w niniejszej sprawie — wypadek zdarzył się na pokładzie statku powietrznego, przewoźnik lotniczy odpowiada na podstawie art. 74 prawa lotniczego z dnia 31 maja 1962 r. (Dz. U. Nr 32, poz. 153) w związku z art. 72 tego prawa, chyba że udowodni, iż przedsięwzięcia wszelkie możliwe kroki w celu uniknięcia szkody (art. 78 tegoż prawa). Jest to odpowiedzialność z umowy przewozu lotniczego, gdy zachodzą przesłanki wymienione w cyt. przepisie art. 74. W wyliczeniu rodzajów szkody, za które przewoźnik odpowiada, brak — obok śmierci, zranienia i „wszelkiego innego uszkodzenia ciała” — wzmianki o rozstroju zdrowia, nie wiążącym się z uszkodzeniem ciała, jak np. rozstrój nerwowy itp. Nie uzasadnia to jednak zwężenia podstaw odpowiedzialności tylko do przypadków uszkodzenia ciała; z celu przepisu wynika dopuszczalność w tym zakresie wykładni rozszerzającej, obejmującej wszystkie przypadki rozstroju zdrowia pasażera w warunkach określonych przez przepis art. 74.

W niniejszej sprawie pozwany odpowiada zatem także za doznany przez powódkę w wypadku z dnia 26.VIII.1970 r. szok, który według opinii lekarza neurologa, złożonej w postępowaniu przed Towarzystwem Ubezpieczeń, miał spowodować trwałą utratę zdrowia powódki w granicach 20 proc., w związku z czym Towarzystwo to wypłaciło powódce z umowy ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej pozwanego kwotę 20 000 tys. zł (...).

3. Roszczenie odszkodowawcze powódki obejmuje tylko wartość utraconych diet, które otrzymywała przy wyjazdach służbowych za granicę, a których została pozbawiona, jako że nie może korzystać z drogi lotniczej, oszczędzającej przedsiębiorstwu czasu i trwania delegacji i wydatków dewizowych na pokrycie kosztów biletów kolejowych.

Diety pokrywają zwiększone koszty utrzymania i pobytu pracownika w podróży służbowej poza miejscem jego pracy, na ten cel są przeznaczane i stosownie do tego określone co do wysokości, ulegają zatem w czasie podróży zużyciu i tym samym nie stanowią i nie mogą stanowić utraconego zarobku pracownika, podlegającego wyrównaniu przez przysądzenie renty odszkodowawczej.

Możliwość zaoszczędzenia w podróży służbowej niektórych wydatków, pokrywanych z diet, zgodnie z ich przeznaczeniem, również nie stanowi utraconego zarobku, a tym samym szkody, która by podlegała naprawieniu.

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

NOMINACJE PROFESORÓW

W DNIU 11 czerwca Rada Państwa nadała 22 pracownikom naukowym tytuły profesorów zwyczajnych i 54 osobom tytuły profesorów nadzwyczajnych. Wśród nowo mianowanych profesorów znalazło się 6 ekonomistów.

Tytuł profesora zwyczajnego nauk ekonomicznych otrzymał JÓZEF PAJESTKA z Uniwersytetu Warszawskiego. Profesor nadzwyczajny od 1968 roku. Od 1968 roku prof. J. Pajestka pełni funkcję zastępcy przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. Głównym nurtem zainteresowań naukowych profesora są zagadnienia rozwoju ekonomicznego Polski mechanizmy rozwoju społeczno-gospodarczego badania nad reformą systemu planowania i zarządzania, tendencje rozwoju gospodarki światowej i problemy krajów rozwijających się, polityka cen i kursów walut, ra-

chunku efektywności inwestycji, współpraca krajów RWPG. Do najważniejszych publikacji należą: „Determinanty postępu. Czynniki współzależności rozwoju społeczno-gospodarczego” PWE, 1975 r.; „Podstawowe kierunki reform funkcjonowania gospodarki” Wydawnictwo Komisji Planowania, 1971 r. Social Dimensions of Development — Wydawnictwo ONZ 1970 r. „Doskonalenie planowania i funkcjonowania gospodarki w Polsce Ludowej” — PWE, 1968 r.; „Propozycje podstawowych rozwiązań systemu ekonomicznego Zjednoczeń i przedsiębiorstw” — Prace Instytutu Planowania, 1968 r. „Zatrudnienie i inwestycje a wzrost gospodarczy” PWE 1961 r.

Tytuł profesora nadzwyczajnego nauk ekonomicznych otrzymał: WITOLD BIEN — SGPIŚ. Doktor habilitowany od 1966 r. Od 1971 r.

podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów. Od 1973 roku prof. W. Bien jest prezesem Narodowego Banku Polskiego. Zainteresowania naukowe profesora skupiają się na zagadnieniach ekonomiczno-finansowych problemów budownictwa i inwestycji oraz doskonalenia systemu ekonomiczno-finansowego. Do najważniejszych publikacji należą: „Kontrola budowy w zakresie zużycia materiałów” — Wydawnictwo Przemysłu Lekkiego 1960 r. „Metody mierzenia wielkości produkcji w budownictwie” — Arkady 1966 r. „Ekonomika przedsiębiorstwa budowlanego” — PWE, 1969 r. (II wydanie 1972 r.).

HENRYK OLSZEWSKI — Instytut Konjunktury i Cen Handlu Zagranicznego. Dorobek naukowy profesora obejmuje kilkadziesiąt pozycji książkowych, artykułów, opracowań.

Zainteresowania naukowe profesora skupiają się na ekonomicznej organizacji i funkcjonowaniu ważniejszych gałęzi rynku rolnego, optymalizacji przestrzennego układu podstawowych ogniw aparatu rynkowego, bilansach podstawowych produktów i artykułów rolnych, efektywności obrotu artykułami rolno-spożywczymi, cenach i kosztach oraz ich relacjach w ważniejszych gałęziach gospodarki żywnościowej.

ANDRZEJ PISKOZUB — Uniwersytet Gdański. Docent od 1970 r. Głównym nurtem zainteresowań naukowych profesora jest problematyka teorii ekonomiki transportu, funkcjonowanie systemów transportowych, prognozowanie transportu. Do najważniejszych publikacji należą: „Funkcjonowanie systemów transportowych” — Wydawnictwo Komunikacji i Łączności, 1973 r., „Schemat układu kierunkowego komunikacji w Polsce” — Zeszyty Naukowe UG, 1971 r.; „Ekonomika Transportu”, (część I „Rozwój i struktura systemów transportowych”) — UG, 1971 r.; „Badania trendów rozwojo-

wych jako przesłanka wyjściowa przy prognozowaniu transportu” — UG, 1972 r.

HALINA ROŻAŃSKA — Politechnika Gdańska. Docent od 1967 r. Głównym nurtem zainteresowań naukowych prof. H. Rożańskiej są zagadnienia optymalnej lokalizacji przemysłu w powiązaniu z rachunkiem efektywności inwestycji oraz problematyką regionalną. Do najważniejszych publikacji należą: „Zarys ekonomii politycznej” (dla studium wieczorowego PG) — (współautorstwo) — PG, 1971 r.; „Kierunki doskonalenia metod planowania i rachunku ekonomicznego w branży przemysłu okrętowego” — PTE, 1968 r.; „O niektórych metodach badania poziomu rozwoju gospodarczego regionu” — Zeszyty Naukowe PG, 1971 r.; „Zmiany w rozmieszczeniu przemysłu w Polsce w okresie powojennego 25-lecia” — Zeszyty Naukowe PG, 1968 r.

CZESŁAW WOJEWÓDKA z Instytutu Morskiego. Informacje o do-robku naukowym profesora zamieścimy w najbliższym numerze.

Powódka w ogóle nie utraciła możliwości wyjazdów służbowych także za granicę, w szczególności odbywania podróży koleją. Ze względu na stan zdrowia ograniczone są jedynie jej możliwości korzystania z drogi lotniczej. Niezależnie od tego zarobki powódki nie uległy obniżeniu, a nawet dwukrotnie — w 1971 r. i w 1973 r. — powódka awansowała, brak zatem szkody pozostającej w przyczynowym związku z wypadkiem w tym zakresie (w zakresie wysokości wynagrodzenia).

Z przytoczonych względów należało — skoro rewizji powódki brak było uzasadnionych podstaw zaskarżenia — rewizję tę oddalić (art. 387 k.p.c.).

1) Art. 74. Przewoźnik lotniczy odpowiada za szkody wynikłe w razie śmierci, zranienia lub wszelkiego innego uszkodzenia ciała, którego doznał pasażer, jeżeli wypadek, który spowodował szkodę, zdarzył się na pokładzie statku powietrznego lub podczas wszelkich czynności związanych z wsiadaniem na pokład statku powietrznego lub wysiadaniem z tego pokładu.

nowe przepisy i zarządzenia

POWOŁANIE DO ŻYCIA OKRĘGOWYCH ZARZĄDÓW DOCHODÓW PAŃSTWA I KONTROLI FINANSOWEJ ORAZ ZAKRES ICH DZIAŁANIA

Ustawa z dnia 28 maja 1975 r. o dwustopniowym podziale administracyjnym Państwa oraz o zmianie ustawy o radach narodowych (Dz. U. Nr 16, poz. 91), o której wspominaliśmy w numerze poprzednim, m.in. utworzyła okręgowe zarządy dochodów państwa i kontroli finansowej, podległe Ministrowi Finansów, jako organy właściwe w sprawach: ustalania podatkowych i niepodatkowych należności budżetowych od jednostek gospodarki społecznej objętych budżetem centralnym, kontroli finansowej jednostek gospodarki społecznej i nie społecznej oraz kontroli wykonywania obowiązków podatkowych.

W nr 18 Dziennika Ustaw ukazało się rozporządzenie wykonawcze Rady Ministrów z dnia 30 maja 1975 r. w sprawie szczegółowego zakresu działania i uprawnień Ministra Finansów oraz jego organów w zakresie dochodów państwa i kontroli finansowej (poz. 98).

Rozporządzenie to ustaliło m. in. szczegółowy zakres działania okręgowych zarządów dochodów państwa i kontroli finansowej w odniesieniu do przedsiębiorstw. Mianowicie, do zakresu działania wspomnianych okręgowych zarządów należy odstąpić w szczególności: 1) planowanie, ustalanie oraz pobór należności budżetowych od jednostek gospodarki społecznej objętych budżetem centralnym, 2) wykonywanie szczególnego nadzoru podatkowego w przedsiębiorstwach i zakładach objętych tym nadzorem, 3) analiza i ocena funkcjonowania systemu ekonomiczno-finansowego jednostek gospodarki społecznej objętych budżetem centralnym, a mających siedzibę na terenie działania okręgowego zarządu dochodów państwa i kontroli finansowej, z punktu widzenia rozliczeń z budżetem państwa, 4) kontrola finansowa jednostek gospodarki społecznej, z wyjątkiem kontroli określonych jednostek, 5) ujawnianie i zwalczanie przestępstw popełnianych na szkodę Państwa lub jednostek gospodarki społecznej oraz przestępstw i wykroczeń skarbowych.

Wreszcie Minister Finansów rozporządzeniem z dnia 31 maja 1975 r. (Dz. U. Nr 18, poz. 102) ustalił siedziby okręgowych zarządów dochodów państwa i kontroli finansowej oraz terytorialny zakres ich działania.

W myśl tego rozporządzenia na terenie kraju działać będą 23 Okręgowe Zarządy Dochodów Państwa i Kontroli Finansowej, niektóre z nich z zamieszczeniami wydziałami.

Załącznik do rozporządzenia ustala siedziby poszczególnych okręgowych zarządów oraz ich zamieszczenia wydziałów, a także terytorialny zakres ich działania.

PIERWSZENSTWO Z MIĘDZYNARODOWYCH TARGÓW TECHNICZNYCH — POZNAN 75

Stosownie do zarządzenia Prezesa Urzędu Patentowego z dnia 8 maja 1975 r. (Monitor Polski Nr 16, poz. 102) wystawienie wynalazku lub wzoru użytkowego na Międzynarodowych Targach Technicznych — Poznań 75, które odbywały się w czasie od dnia 8 czerwca 1975 r. do dnia 17 czerwca 1975 r. w Poznaniu daje prawo do uzyskania w Urzędzie Patentowym patentu na wynalazek lub prawa ochronne na wzór użytkowy z pierwszeństwem według daty ich wystawienia na tych targach w wymienionym wyżej czasie.

Podobnie, wystawienie wzoru zdobniczego bądź zamieszczenie znaku towarowego daje prawo do uzyskania ich rejestracji z pierwszeństwem według daty wystawienia wzoru lub towaru.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

SPÓŁDZIELNIE PRODUKUJĄ

WACŁAW LUTO

W HISTORII rolniczych spółdzielni produkcyjnych w Polsce można wyodrębnić trzy okresy rozwoju. Pierwszy rozpoczął się w 1949 roku i trwał do jesieni 1956 roku. W tym czasie powstało ponad 10 tysięcy spółdzielni, które zrzeszały prawie 200 tysięcy rodzin i obejmowały około 1 900 000 ha użytków rolnych.

W drugim okresie, przypadającym na lata od 1957 do 1965 roku, zlikwidowano większość zespolonych gospodarstw. W 1965 roku kontynuowało działalność 1 268 spółdzielni, zrzeszających 21 tysięcy rodzin i gospodarujących na 212 tysiącach hektarów użytków rolnych.

Obecnie spółdzielnie wkroczyły w trzeci okres rozwoju. W bieżącej pięcioletniej osiągnęły znaczny postęp w intensyfikacji produkcji, a uzyskiwane wyniki budzą coraz żywsze zainteresowanie.

ORGANIZACJA

W ciągu pięciu minionych lat powstawało corocznie około 30 nowych spółdzielczych gospodarstw. Tempo organizowania nowych spółdzielni jest powolne. Najwięcej powstało ich na terenie województwa opolskiego, rzeszowskiego i wrocławskiego, a najmniej w województwie bydgoskim, krakowskim i szczecińskim. W 1974 r. powstało 65 nowych spółdzielni. To podwojenie ilości nowych spółdzielni jest oznaką zwiększonego zainteresowania rolników spółdzielczą formą gospodarowania. Warto odnotować fakt zorganizowania sporej liczby nowych spółdzielni w woj. białostockim, lubelskim, kieleckim, łódzkim i warszawskim.

Na wzrost zainteresowania poważny wpływ ma coraz bardziej odczuwalny niedobór siły roboczej na wsi i równocześnie wkraczanie do produkcji rolnej nowoczesnych technologii, zastosowanie dużych i wydajnych, ale drogich maszyn rolniczych i urządzeń technicznych.

Poważny wpływ na decyzje rolników mają uchwały rządowe o pomocy państwa dla zespolonych form gospodarowania w rolnictwie (nr 209 i 210 z dnia 31.08.1974 r.), w których przewidziano:

- wysoki stopień umorzenia kredytów bankowych, zaciąganych na zespolone inwestycje i zagospodarowanie przejętych gruntów,

- odpowiednie dotacje na utrzymanie służby rolnej w zespolonych gospodarstwach rolnych (2 620 fachowców w rps),

- dotacje na zakup maszyn rolniczych w wysokości 16 tys. złotych na każdy hektar przyjętych do zespolonego użytkowania gruntów,

- odpowiednie dopłaty do kosztów dzierżawy i wykupu gruntów przez rps.

Opracowanie i rozpowszechnienie w 1973 r. sześciu nowych statutów spółdzielni specjalistycznych — „branżowych” — wzbogaciło informację o spółdzielniach i pomogło zainteresowanym rolnikom w podejmowaniu decyzji. Istotną cechą statutów spółdzielni branżowych jest

sformułowanie zasad organizacyjnych, umożliwiających kojarzenie dalszego rozwoju gospodarstw indywidualnych członków z równocześnie rozwijającym się społecznym wybranych działów produkcji, np. ogrodnictwa, pszczelarstwa, sadownictwa, nasiennictwa, suszarnictwa, chmielarstwa, chowu drobiu, owiec, tuczu trzody chlewnej lub bukatów itp. Do końca I kwartału br. zorganizowano w kraju 33 takie spółdzielnie.

Równocześnie umacniały się organizacyjnie i gospodarczo „stare” spółdzielnie. Rozpoczęto łączenie małych spółdzielni gospodarujących na niewielkich obszarach, a często sąsiadujących ze sobą przez miedzę. W ten sposób zaczęły powstawać i nadal powstają spółdzielnie wieloobiektywne z centrum gospodarczym i socjalno-administracyjnym oraz z filiami w sąsiednich wsiach. Dalsze przekształcania gospodarki w połączonych spółdzielniach idą w kierunku wprowadzania w filiach jednorodnej produkcji pozwalającej na specjalizację.

Najwięcej wieloobiektywnych spółdzielni powstało w województwie poznańskim, warszawskim, katowickim i opolskim. W rezultacie równocześnie działania procesów powstawania nowych spółdzielni i łączenia się już istniejących, ilość ogólna spółdzielni nie wzrasta, ale przybywa filii, ziemi i nowych rodzin oraz członków.

W końcu 1974 roku było 1 115 spółdzielni, do których należało 476 filii. A zatem spółdzielnie gospodarują już w około 1 600 wsiach. Z ogólnej liczby spółdzielni, 1 051 dzieliło osiągnięty w 1974 roku dochód. Stan organizacyjny spółdzielni przedstawiamy w tabl. 1.

WYNIKI PRODUKCYJNE

Spółdzielnie dzielące dochody osiągnęły znaczny wzrost plonów rolnych uprawnych (tabla 2).

Szczególnie godny podkreślenia jest duży (49 proc.) wzrost plonów zbóż. Najwyższe plony zbóż w ubiegłym roku osiągnęły spółdzielnie województwa gdańskiego (37,3 q/ha), bydgoskiego (35,5 q/ha) i opolskiego (35,1 q/ha). Najniższe natomiast plony tych roślin były na terenie województwa rzeszowskiego (24,3 q/ha), białostockiego (25,1 q/ha) i kieleckiego (26 q/ha). Średnie plony zbóż, buraków cukrowych i ziemniaków były w spółdzielniach wyższe niż w gospodarstwach indywidualnych.

W wyniku zwiększenia nawożenia, stosowania właściwej agrotechniki i wprowadzenia do uprawy nowych, intensywnych odmian spółdzielnie wyprodukowały w 1974 r. ponad 321 tys. ton zboża, tj. o 6,5 proc. więcej niż w 1973 roku, ziemniaków 263 tys. ton (wzrost o 5,2 proc.) i buraków cukrowych 303 tys. ton (wzrost o 4,5 proc.).

Spółdzielnie intensyfikując produkcję pasz w swoich gospodarstwach i kupując przemysłowe pasze treściwe osiągnęły duży wzrost pogłowia zwierząt gospodarskich oraz sprzedaży żywca i innych pro-

duktów pochodzenia zwierzęcego. Wzrosła obsada wszystkich gatunków zwierząt (oprócz koni) w przeliczeniu na 100 ha użytków rolnych.

Stało się to w tym czasie, gdy spółdzielnie przejęły do zagospodarowania ponad 50 tys. ha użytków rolnych.

Najwyższą obsadę bydła osiągnęły spółdzielnie województwa łódzkiego (116,2 szt./100 ha użytków rolnych), katowickiego (102,7) poznańskiego (96,1), a najniższą spółdzielnie białostockie (47,1), i koszalińskie (48,9). W obsadzie natomiast trzody chlewnej pierwsze miejsce w kraju zajmują spółdzielnie województwa warszawskiego (285 szt./100 ha użytków rolnych) przed spółdzielniemi województwa gdańskiego (161,1) i poznańskiego (160,7).

Wyraźnie zarysowała się specjalizacja w poszczególnych gospodarstwach spółdzielczych w zakresie chowu trzody chlewnej, tuczu bukatów, brojlerów kurzych i chowu owiec. Powstają duże fermy trzody chlewnej o wielkości od 1000 do 6000 stanowisk, bukatarnie na 200—700 stanowisk, brojlernie na 200 tys. do 1 miliona sztuk kurczaków produkcji rocznej i inne duże obiekty inwentarskie. Niepokojącym natomiast zjawiskiem w produkcji zwierzęcej jest słaby rozwój pogłowia krów, a nawet zmniejszenie ich ilości utrzymywanych na działkach przyzgodowych oraz niska wydajność.

Dynamiczny rozwój gospodarki zespolowej stworzył w wielu spółdzielniach warunki do kooperacji z indywidualnymi rolnikami w zakresie tuczu trzody chlewnej i bukatów oraz produkcji warzyw i owoców dla spółdzielczych przetwórn. W ubiegłym roku około 300 spółdzielni kooperowało z jedenastoma tysiącami gospodarstw indywidualnych.

REALIZACJA INWESTYCJI

Nakłady inwestycyjne w ciągu ostatnich trzech lat wzrosły prawie trzykrotnie. Nakłady inwestycyjne w przeliczeniu na hektar użytków rolnych zwiększyły się z 4870 zł w 1971 roku do 12842 zł w 1974 roku. Świadczy to o stworzeniu nowych możliwości oraz o wielkich potrzebach inwestycyjnych i prężności gospodarczej spółdzielni, które zorganizowały własne brigady, aby realizować inwestycje budowlane systemem gospodarczym.

W 1974 roku spółdzielnie wykonały dla własnych potrzeb roboty budowlano-montażowe za sumę 2,6 mld złotych, w tym 70 proc. systemem gospodarczym. Oddano do użytku w 1974 roku 18 tys. stanowisk dla bydła, 34 tys. stanowisk dla trzody chlewnej, 76 kurników, około 3000 izb mieszkalnych i wiele innych budynków gospodarczych, wodociągów, dróg dojazdowych i urządzeń technicznych. Mimo to poziom zainwestowania gospodarstw spółdzielczych jest nadal niski. Średnia wartość majątku trwałego na 1 ha użytków rolnych wynosi zaledwie 47843 złotych. W 1971 roku wartość ta wynosiła 29879 złotych.

Dzięki rozbudowie bazy produk-

cyjnej i osiągnięciom gospodarczym podniosły się dochody spółdzielni, wzrosły znacznie odpisy na reprodukcję rozszerzoną i na fundusz socjalno-kulturalny oraz mieszkaniowy. Wiele spółdzielni stworzyło znaczne rezerwy pieniężne na stabilizację dochodów w latach przyszłych na wypadek nieurodzaju. We wszystkich spółdzielniach podniosły się znacznie dochody przeznaczone do podziału i zarobki pracowników naczynnych.

POPRAWA WARUNKÓW BYTOWYCH

Zwiększające się z roku na rok dochody członków spółdzielni pozwalają im na skierowanie poważnych sum pieniężnych na poprawę przede wszystkim warunków mieszkaniowych. W okresie ostatnich czterech lat spółdzielcy wybudowali ponad 4000 nowych mieszkań wy-

posażonych w instalacje wodociągowe i elektryczne, a częściowo i gazowe. Oprócz tego zmodernizowano ponad 5000 starych mieszkań doprowadzając do nich wodę i elektryczność.

Wykorzystując środki wydzielane z dochodu ogólnego na fundusz socjalno-kulturalny, spółdzielnie wspomagają działalność 144 przedszkoli i utrzymują 147 kolonii i półkolonii dla 2363 dzieci, urządzają corocznie około 80 obozów letnich dla młodzieży, prowadzi 145 dziecięcych, mają 202 boiska sportowe oraz wiele innych placówek związanych z wychowaniem dzieci i młodzieży, takich, jak ogródki jordanowskie, świetlice, biblioteki, kawiarnie, izby pamiętek itp. Ze środków tych urządzane są zbiorowe wycieczki krajoznawcze (20845 uczestników w 1974 r.), zagraniczne (4287 uczestników w 1974 r.) wyjazdy do teatrów, kin i na imprezy sportowe oraz inne.

TABELA NR 1

STAN ORGANIZACJI SPÓŁDZIELNI (dane z 31.XII.1974 r.)				
Wyszczególnienie	Ogółem spółdzielnie zarejestrowane do 31.12.74	Z tego spółdzielnie	dzielnice dochód	
		za 1974 r.	za 1973 r.	za 1970 r.
1. Ilość spółdzielni	1115	1051	1064	1071
2. Ilość gruntów ogółem w ha	332600	324819	307120	274342
3. Ilość gospodarstw w ha	292454	281841	267008	238531
4. Ilość rodzin w spółdzielniach	39669	34871	31245	24805
5. Ilość członków spółdzielni	54523	49862	45835	37008

TABELA NR 2

WYNIKI PRODUKCJI ROŚLINNEJ						
Plony i nawożenie roślin	Spółdzielnie dzielące dochody w latach					Gospodarka całkowita w rolnictwie w 1974 r.
	1970	1971	1972	1973	1974	
1. Plony w q/ha						
— zboża	22,2	26,3	26,1	30,2	32,8	28,3
— buraki cukr.	233,0	281,6	325,0	321,0	330,0	235,0
— ziemniaki	178,0	146,7	177,0	178,0	186,0	181,0
— rzepak	18,9	16,3	15,3	17,3	20,8	20,4
— siano z łak	15,3	45,5	45,0	60,9	65,3	60,5
2. Zużycie nawozów — mineralnych w kg/ha NPK	195,9	222,7	239,1	252,3	275,9	173,6
— w czystym skł.	60,7	65,1	65,9	62,8	62,7	x
— obornik w q/ha						

TABELA NR 3

PRODUKCJA ZWIERZĘCA						
Wyszczególnienie	Spółdzielnie dzielące dochód w latach					Gospodarka całkowita w 1974 r.
	1970	1971	1972	1973	1974	
1. Obsada zwierząt spółdzielczych w szt. na 100 ha uż. rolnych	54,3	59,2	65,1	77,9	82,2	67,6
— bydło ogółem	20,7	20,4	20,2	20,2	19,5	32,4
— w tym krowy	47,9	61,6	79,0	95,6	110,7	111,6
— trzoda chlewna	4,5	6,2	7,5	8,6	9,1	11,5
— w tym maciory	14,2	14,3	14,3	14,9	17,3	15,7
— owce	2,8	2,4	2,0	1,7	1,5	12,0
— konie						
2. Zespolowa produkcja żywca w kg/ha uż. rolnych	191,4	207,3	278,8	329,1	406,2	x
— ogółem żywiec	82,0	86,6	169,7	127,2	146,5	x
3. Roczna wydajność mleka od krowy w litrach	2647	2629	2724	2838	2836	2828

TABELA NR 4

WYNIKI FINANSOWE						
Wyszczególnienie	Spółdzielnie dzielące dochody w latach					Wskaźnik 1974
	1970	1971	1972	1973	1974	
1. Wartość produkcji towarowej zł/ha	13110	17727	21080	25161	29013	223
2. Dochód ogólny zł/ha	4493	5778	6862	8772	9710	216
3. Dochód podzielnicy: — zł/ha	2733	4330	5196	6457	7436	200
— rocznie na 1 rodzinę zł	36023	41465	47265	55177	60100	166
— rocznie na 1 pracującego zł	19610	14331	29328	33582	38066	194



Rolnicza Spółdzielnia Producyjna w Sackach, w Bydgoskiem

Fot. CAF

CHEMIA DLA ROLNICTWA

W CIĄGU ostatnich kilku lat krajowa produkcja nawozów przestawiła się z preparatów niskoprotentowych na wysokoprotentowe i wieloskładnikowe. Pozwala to na większą koncentrację czystego składnika w nawozach, co z kolei zwiększa ekonomikę i racjonalność nawożenia oraz znacznie obniża koszty transportu, przeładunku, magazynowania i wysiewu. W produkcji nawozów azotowych Polska zajmuje siódme miejsce, dając około 3,5 proc. światowego produktu. Należymy również do czołowych wytwórców na-

wozów fosforowych, zajmując ósme miejsce na świecie.

Największym producentem nawozów azotowych w Polsce są Puławy. W ciągu doby zakłady opuszcza około 2,5 tys. ton mocznika nowozawowego i paszowego i prawie 3,4 tys. ton saletry amonowej. Część produkcji Zakładów Azotowych „Puławy” trafia na eksport. Wartość sprzedanych za granicą produktów osiągnęła 1,3 mld złotych dewizowych. Głównymi importarami nawozów są — Pakistan, Indie, Indonezja i NRD. W roku bieżącym zakła-

dy dostarczą dodatkowo na rynek produkcję o wartości 108 mln złotych.

Zapotrzebowanie rolnictwa na nawozy stale wzrasta. Przewiduje się, że dostawy nawozów mineralnych NPK w czystym składniku wyniosą ponad 37 mln ton w 1975 roku, w tym azotem 1,2 mln ton, fosforem 1,0 mln ton i potasem 1,5 mln ton. W 1985 roku dostawy tych nawozów osiągną wielkość 5,2 mln ton.

Jednym z podstawowych problemów, jakie stają przed producentami nawozów jest ich dystrybucja. Wiadomo, że popyt na te produkty znacznie przewyższa podaż. „Agrochem” prowadzi akcję upowszechniania prawidłowego stosowania nawozów, bowiem informowanie rolników jest obecnie sprawą nie mniej ważną niż

podniesienia planów, zapewnienie ochrony roślin itp. Jest to tym bardziej ważne, że rolnictwo nasze charakteryzuje się wysokim udziałem sektora indywidualnego i dużym rozdrobnieniem gospodarstw.

Dystrybucją nawozów zajmuje się Przedsiębiorstwo Zbytu Nawozów Mineralnych i Chemikaliów „Agrochem”. Nawozy dostarczane są do ponad 9 tys. placówek handlu wiejskiego. Jak dotąd dystrybutor ma duże trudności w obsłudze placówek terenowych. Świadczą o tym chociażby informacje od rolników o brakach w zaopatrzeniu w okresie największego zapotrzebowania. „Agrochem” równolegle z dystrybucją prowadzi akcję upowszechniania prawidłowego stosowania nawozów, bowiem informowanie rolników jest obecnie sprawą nie mniej ważną niż

zapewnienie odpowiednich warunków produkcyjnych. Akcją propagandową prowadzi się przez reklamę nawozów, działalność z organizacjami handlowymi, samorządowymi, administracją i służbą rolną.

Zakłada się, że w 1980 roku zużycie nawozów mineralnych wzrośnie do 240 kg na 1 hektar, środków ochrony roślin do 0,9 kg na 1 hektar. Dużą wagę przywiązuje się również do rozwoju produkcji i szerzego stosowania środków ochrony roślin. Eliminacja DDT oznaczała jednocześnie konieczność przygotowania nowego preparatu. Przemysł chemiczny opracował i uruchomił już produkcję nowych preparatów nasennych dla kukurydzy i zbóż jarych.

(ACH)

JAK MIESZKAĆ

PIOTR KRÓL
ANNA SZYMAŃSKA

W ciągu ostatnich trzydziestu lat przybyło Lublinowi ponad 160 tys. mieszkańców. Zwiększyło to, i tak już znaczne na początku trzydziestolecia, ciśnienie mieszkaniowych potrzeb — dzisiaj w kolejce po mieszkania oczekuje około 40 tys. rodzin, w tym prawie 7 tys. żyje w warunkach wymagających pilnie zmiany. Zarówno sytuacja mieszkaniowa, jak i skorelowane z nią rozmiary budownictwa nie odbiegają od krajowych przeciętnych, a mimo to istnieje dość powszechny i chętnie powtarzany pogląd, że w Lublinie mieszka się lepiej niż gdzie indziej. Przy wymianie poglądów interlokutorzy nieodmiennie posługują się kryptonimem — LSM, który w rozwinięciu brzmi: Lubelska Spółdzielnia Mieszkaniowa. Stawiając pytanie — jak mieszkać? — postanowiliśmy znaleźć na nie odpowiedź właśnie w Lublinie. Jest bowiem LSM jedną z tych spółdzielni, gdzie najpełniej urzeczywistnia się idea społecznego osiedla, gdzie najlepsze tradycje polskiej spółdzielczości mieszkaniowej znajdują kontynuację w nowych twórczych rozwiązaniach i rzetelnej pracy.



Budowę pierwszego osiedla w dzielnicy Rury rozpoczęto w 1958 r. — otrzymało ono imię Adama Mickiewicza. Od tamtego czasu sympatia członków spółdzielni do klasycznej literatury polskiej zaznacza się jeszcze pięciokrotnie. Kilku kolejnym osiedlom LSM tworzącym strukturę nowej dzielnicy, nadano nazwy: Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego, Henryka Sienkiewicza, Marii Konopnickiej, a ostatnie, rozpoczęte w ub. roku, nazwano imieniem Bolesława Prusa. W 134 budynkach, jakie powstały do tej pory na niemal 300 ha terenów dzielnicy, na koniec ub. roku znajdowało się 9 211 mieszkań zaludnionych przez 32 270 osób. Po zakończeniu w 1976 r. działalności inwestycyjnej w zespole siedmiu osiedli mieszkać będzie łącznie około 45 tys. osób, a więc co szósty mieszkaniec Lublina.

Mgr EDWARD FIJAŁKOWSKI, jeden z członków-założycieli LSM, od początku jej istnienia przewodniczący rady, a teraz przewodniczący zarządu nie daje się nakłonić do przedstawienia tego, co dokonano. Mówi przede wszystkim o tym, co spędza sen z powiek:

— Jeśli chodzi o inwestycje, przekazaliśmy w ubiegłym roku do użytku 1 212 mieszkań (104,7 proc. planu), natomiast w budownictwie towarzy-

szącym plan zrealizowany został jedynie w 32,5 proc. Jest to zresztą problem o 4,2 tys. podan, jakie wpływają do rozwiązania problemów. W ub. roku po raz pierwszy od wielu lat zanotowaliśmy wyższe tempo przyrostu zasobów mieszkaniowych od przyrostu ilości członków. Potrzeby są jednak znacznie większe niż nasze możliwości; częściowo rozwiązane jest ten problem przez przekazanie około 2 tys. członków do nowo zorganizowanej spółdzielni „Czechów”, która pierwsze mieszkania oddawać będzie w przyszłym roku. Pozostałą nadwyżkę członków przejmie mająca dopiero powstać nowa spółdzielnia „Czuby”.

Następna, trudna do rozwiązania sprawa, to zamiany mieszkań. Mamy prawie tysiąc podań o zamianę, głównie na mieszkania M-5 i M-6. Do końca przyszłego roku można będzie załatwić nie więcej niż 20 proc. zamian. Zwiększenie liczby uprawnień do ponadnormatywnej powierzchni mieszkalnej na razie skomplikowało sytuację, gdyż utrzymuje się w dalszym ciągu, aż do czasu wejścia nowego normatywu mieszkaniowego do praktyki realizacyjnej, dawna średnia wielkość mieszkania. Dla utrzymania tej wielkości z konieczności trzeba projektować i budować również małe mie-

szkania, na które jest coraz mniej chętnych. Uzupełnimy rejestr problemów o 4,2 tys. podań, jakie wpływają do zarządu spółdzielni z prośbą o przyspieszenie przydziału mieszkań.

WYSOKA STAWKA

W tej sytuacji niewątpliwie jedną z pierwszoplanowych spraw jest znalezienie możliwości zwiększania tempa realizacji zadań inwestycyjnych w budownictwie mieszkaniowym i towarzyszącym, a także w zagospodarowaniu terenów osiedlowych, do czego w LSM przywiązuje się szczególną uwagę. Problemy te rozwiązuje spółdzielnia — co jest niewątpliwie podstawowym źródłem jej osiągnięć — wykorzystując wszelkie możliwości współpracy, przede wszystkim — współpracy z władzami miasta.

Stawka jest tu wysoka, w grę bowiem wchodzi inwestycja idąca już nie w miliony, a w miliardy złotych. W LSM oczekuje na zagospodarowanie 30 ha teren, przeznaczony na dzielnicowy ośrodek handlowo-usługowy, zaliczany do tzw. usług ogólnomiejscowych, a więc nie finansowanych przez spółdzielnię. Pałace potrzeby mieszkańców spowodowały jednak konkretną współpracę z mia-

stem — lubelski. „Inwestprojekt” CZSBM opracowuje koncepcję osiedla, co powinno przyspieszyć podjęcie najważniejszych decyzji w tej sprawie. Na terenie dzielnicy znajduje się około 60 ha pięknych jarów gdzie według założeń przewidywano utworzenie Parku Dzielnicowego — nad tym zagadnieniem pracują już „Inwestprojekty” katowicki i lubelski.

Pomiędzy osiedlem Piastowskim i B. Prusa 14 ha przeznaczono na dzielnicowy zespół sportowo-rekreacyjny. Wojewoda lubelski przekazał spółdzielni 4 mln zł na rozpoczęcie prac przy zagospodarowaniu terenu. W budowie jest już boisko sportowe i tor narciarski, w projektowaniu kryta pływalnia i obiekty towarzyszące.

W ramach patronatu ZMS oddano w ub. roku do użytku budynek o 77 mieszkańach w osiedlu im. H. Sienkiewicza, drugi taki budynek jest w trakcie realizacji. W celu przyspieszenia budowy mieszkań, uwzględniając szczególnie potrzeby pracowników przedsiębiorstw budowlanych i montażowych, zakład remontobudowlany spółdzielni przyjął do wykonania (od stanów surowych otwartych), poza planem, budynek o 40 mieszkańach.

Nowa koncepcja rozwoju usług dla

mieszkańców również opiera się na współpracy. Spółdzielnia pracy „Higiena”, działająca na terenie LSM, przekształcona została w wielobranżowy ośrodek usług bytowych. Docelowym modelem działalności jest umożliwienie mieszkańcom załatwienia w tej jednej spółdzielni wszystkich spraw związanych z przeprowadzką, generalnym remontem czy przebudową mieszkania. Inny zakres usług świadczonych przez „Higienę” ilustruje przykład prowadzenia sali, wynajmowanej wraz z wyposażeniem zaplecza (sprzęt gospodarstwa domowego, kucharki, lodówki itp.) na okolicznościowe imprezy rodzinne mieszkańców. Przy realizacji dobrych pomysłów w tej dziedzinie współdziała Komisja d/s Handlu i Usług Rady LSM, która co warto podkreślić, posiada uprawnienia dzielnicowego komitetu Lubelskiej Spółdzielni Spożywców „Społem”.

92,5 proc. mieszkańców osiedla zaopatruje się na miejscu w artykuły spożywcze, w tym 53,8 proc. w mięso i wędliny, 58,1 proc. w artykuły gospodarstwa domowego, 62,4 proc. w artykuły papiernicze. Są to w porównaniu z innymi osiedlami wskaźniki wysokie.

Dodajmy do tego jeszcze jeden zmienny fakt. W latach 1973—1974 mieszkańcy LSM wykonali prace

społeczne wartości 11,5 mln zł, a jednostki organizacyjne spółdzielni zdobyły w ubiegłym tylko roku 25 nagród i wyróżnień zespołowych w różnorodnych konkursach. Najbardziej zaszczytne, to uzyskany przez osiedle im. A. Mickiewicza tytuł „Spółdzielcze Osiedle XXX-lecia PRL” i I miejsce w skali kraju, I miejsce w konkursie „Aktywizacji, Estetyki i Czystości”, I miejsce w konkursie „Przodujące Osiedle w dziedzinie utrzymania zasobów mieszkaniowych” uzyskane przez osiedle Piastowskie dwa drugie miejsca w wymienionych konkursach oraz I miejsce i tytuł „Dom Kultury — placówka XXX-lecia PRL” dla DK w osiedlu im. A. Mickiewicza.

NIE SĄ SYPIALNIA

O samorządzie mieszkańców prezes Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, EDWARD FIJAŁKOWSKI mówi tak:

— Bez jego pomocy, siłami tylko administracji, która zresztą od lat, choć nowych osiedli nam przybywa, nie potępsza się, nie zrobilibyśmy wiele.

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

JAK BUDOWAĆ?



Zdjęcia ARCHIWUM

W maju br. odbyła się konferencja Rady Naukowej Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego oraz Instytutu Technologii i Organizacji Budownictwa Politechniki Śląskiej w Gliwicach na temat: „Technologie wielorodzinnego budownictwa mieszkaniowego”. Prezentujemy fragmenty dyskusji, która objęła różnorodne zagadnienia związane z rozwojem budownictwa mieszkaniowego, techniki i technologii budowlanej w naszym kraju.)

L. ROWIŃSKI. Publikowane wieloletnie dane statystyczne i wskaźniki charakteryzujące sytuację mieszkaniową w naszym kraju wskazują, że dla zlikwidowania deficytu mieszkań niezbędny jest zarówno wielki wysiłek inwestycyjny, jak i dalszy postęp w organizacji, technice i technologii budownictwa mieszkaniowego. Tym właśnie zagadnieniom poświęcona jest nasza dyskusja.

Budynki mieszkalne powstają głównie z prefabrykatów betonowych, wszystkie stosowane systemy bazują na betonie jako tworzywie konstrukcyjnym, a nawet izolacyjno-konstrukcyjnym. Chodzi tu o system budownictwa wielokoblowego „Z” — „cegly żeranijskiej”, systemy budownictwa wielokopłowego — W-70, WZ-75, S-szczeciński, WUF-T, OWT-67, system „budownictwa monolitycznego „Stolica” obecnie pracowywany na SBM-75 oraz system budownictwa ogólnego SBO z prefabrykowanym szkieletem betonowym. Systemy te mają określone zalety, ale także i wady rzutujące na jakość i funkcjonalność budynków i mieszkań, jak i na efekty ekonomiczne i organizację pracy przedsiębiorstw produkcyjnych i budowlano-montażowych.

Uważam zatem, że wszystkie systemy, zwłaszcza najczęściej dziś stosowanego budownictwa wielokopłowego, powinny być doskonalone. Podstawowe kierunki komplekso-

wych prac badawczych powinny dotyczyć m. in.: zwiększenia rozstawu ścian nośnych, pozwalającego w przyszłości na zmiany normatywu powierzchniowego i funkcji wewnętrznej zmierzniowanych mieszkań oraz istotnego zmniejszenia ciężaru i materiałochłonności konstrukcji nośnej budynków wielokopłowych. Niezbędne jest uzyskanie efektywnych technicznie i ekonomicznie rozwiązań ścian osłonowych do masowego budownictwa mieszkaniowego, a także rozwiązań innych elementów budowlanych i wyposażenia wielokopłowych budynków mieszkalnych.

Chodzi przede wszystkim o jak najlepsze spełnienie wymagań technologiczności ich produkcji w zakładach prefabrykacji, o dogodność w transporcie, sprawność i dokładność montażu, niezawodność techniczną w eksploatacji. Efektywnej poprawy wymagają rozwiązania funkcji wewnętrznej, standardu wykończenia i wyposażenia mieszkań, jakość techniczna mieszkań oraz budynków.

Następnym zagadnieniem, nad którym chciałbym zatrzymać się nieco dłużej, jest budownictwo w systemach monolitycznych i szkieletowych. Udział budownictwa monolitycznego w dotychczas stosowanych w Polsce technologiach budownictwa mieszkaniowego jest nieznaczny i wynosił w 1971 r. — 2,9 proc. wielkości wykonywanych zadań w m.

szęce, przestrzeni zabudowy (bez budownictwa indywidualnego), a w 1973 r. — 2,0 proc. Budownictwo to nie cieszyło się również większym zainteresowaniem biur projektowych. Trzeba jednak wyraźnie podkreślić wysoką efektywność ekonomiczną budownictwa monolitycznego. Z porównania np. systemu monolitycznego SBM-75 (modyfikacja systemu „Stolica”) z systemami budownictwa wielokopłowego wynika, że w technologii monolitycznej tylko cykl budowy kształtuje się gorzej, natomiast pozostałe wskaźniki wykazują istotne oszczędności nakładów. Podobnie jest z systemem „Sizg-ROW” — opracowanym w Instytucie Technologii i Organizacji Budownictwa Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Różnica kosztów przy realizacji jednego 11-kondygnacyjnego budynku o przestrzeni zabudowy około 70 tys. m², w porównaniu z płytą NRD, wynosiła około 6,3 mln zł, na korzyść technologii „Sizg-ROW”. Technologie te stosowano dotychczas przy realizacji tylko jednego rozwiązania „projektowego”, o około 300 budynkach, i to wyłącznie na terenie woj. katowickiego.

Budownictwo szkieletowe, o najniższym aktualnie udziale w budownictwie mieszkaniowym (0,68 proc. — 0,75 proc. w latach 1966—1973), jest obecnie uważane za jeden z podstawowych kierunków unowocześniania rozwiązań projektowo-realizacyjnych obiektów wielokondygnacyjnych. Przemawiają za nim względy oszczędności — materiałowej, możliwości wysokiej elastyczności funkcjonalnej i swobody przestrzennego kształtowania zabudowy.

Systemy budownictwa szkieletowego dają także niskie wskaźniki zużycia betonu w konstrukcjach nośnych, szczególnie monolityczne budownictwo szkieletowe, które daje również minimalizację transportu i bardzo niskie nakłady na urządzenia technologiczne — rzędu 3 zł/m kw. p. u., przy założonym 5-letnim okre-

CIĄG DALSZY NA STR. 8

JAK MIESZKAĆ

DOKONCZENIE ZE STR. 7

Cóż się robi tymi wspólnymi siłami?

Sprawa pierwsza: dba się o wygląd osiedli. Nie ma w nich wypędzanych trawników. Przy nowo oddawanych domach w szybkim tempie znikają zwałiska gruzu i piachu. Najpiękniej jest oczywiście w osiedlu im. A. Mickiewicza — najstarszym. Drzewa wyrosły tu już wysoko a różnorodnych krzewów i kwiatów więcej jest niż w niejednym parku. W niedużym baseniku tuż pod powierzchnią pływają ryby. Nie ma na nie amatorów? Wiceprezes WACŁAW RZESZUTKO, oprowadzający nas po osiedlu przecząco kręci głową.

Kiedy na wiosnę ogłasza się w osiedlu wielkie porządki, przychodzi do pracy minimum 50 proc. mieszkańców.

Nad urodą osiedla czuwa Komisja Gospodarcza Komitetu Blokowego. Organizuje ona nie tylko czynny przy porządkowaniu osiedla, ale ogłaszając konkursy na najładniejszy balkon, najczystsza klatkę schodową, bo trzeba powiedzieć, że w LSM nie

znają dozorców i mieszkańcy sami sprzątają domy, ułatwia się nabycie zieleni, sadzonek. Ogłasza się kiedy, w jakie dni można je kupić na terenie osiedla.

Rzecz jednak nie tylko w wyglądzie osiedli. Najważniejsze, że nie są one tylko sypialnią dla jej mieszkańców, nie są „kulturalną pustynią”.

Wprawdzie Dom Kultury, pierwszy w osiedlach LSM, z obłrzyłym pośledkiem został oddany do użytku niedawno, ale nie czekając na prowadzone tu bogatą i różnorodną działalność kulturalną. Były spotkania z cyklu „trzy kwadransy o polityce”, „dokoła świata bez biletu”, „czwartki medyczne” itp. itd. W Domu Kultury uruchomiono już ponad 20 Studium Wiedzy o sztuce, teatr lalek „Krzyś”, powstał zespół muzyczny i żywego słowa, trzy razy w tygodniu wyświetlane są filmy fabularne. Trudno wymienić wszystkie formy działalności osiedlowej placówki kulturalnej.

Programuje ją i koordynuje wchodząca w skład komitetu blokowego, rada. Z jej inicjatywą tegoroczne „Dni Lublina” zamieniły się w osiedlu w wielki festyn z różnymi imprezami, w których wzięła udział większość mieszkańców osiedla. Wszystko prawie, żeby nie było wątpliwości, zorganizowano społecznymi siłami.

Działalność kulturalna nie przebiega jednak gładko. Nie dlatego, aby nie było chętnych do jej prowadzenia i uczestnictwa w niej. Przyszłoby się oczywiście natury finansowej. — Kto powinien finansować spółdzielczą kulturę, to odwieczny temat — mówi prezes E. FIJAŁKOWSKI. — Póki co, musimy się dobrze gimnastykować.

Na tę działalność w osiedlu im. A. Mickiewicza można przeznaczyć 200 tys. zł 15 gr od 1 m kw. powierzchni, a więc niewiele. Sam Dom Kultury w ciągu roku kosztuje prawie milion zł. Skąd bierze się pieniądze? Dotuje go nieco miasto, finansując wiele imprez, trochę pieniędzy przeznaczają zakłady pracy, których pracownicy mieszkają w osiedlu, a ponadto — różne organizacje społeczne.

Wśród innych komisji komitetu jeszcze jedna — społeczno-opiekunka prowadzi ożywioną i niezwykle ważną działalność. Tylko w tym roku zebrano w osiedlu odzież, obuwia dla PKPS za ponad 180 tys. zł. Część pozostawiono dla rodzin w osiedlu, znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej. Kontakty ze szkołą, z harcerstwem, pozwalała na udzielenie opieki ludziom niedołężnym, samotnym. Dzieci robią im zakupy, odwiedzają. Powstał Klub Złotego Wieku.

Z przeprowadzonej analizy przepiękności w osiedlach LSM wynika, że choć ich mieszkańcy stanowią około 20 proc. ludności miasta, popelniono tu zaledwie 4 proc. przestępstw, przy czym ich sprawcami byli w 90 proc. mieszkańcy z innych dzielnic.

A więc oaza szczęścia i spokoju? Przewodniczący Komitetu Blokowego TADEUSZ CZYŹOWSKI, radca prawny, zastanawia się nad przyczynami tych pozytywnych zjawisk.

— W naszym osiedlu człowiek nie czuje się samotny, ludzie interesują

się swoimi losami, pomagają wzajemnie. To oddziałuje na postawy mieszkańców. Te diagnozy potwierdzają badania socjologiczne przeprowadzone w tym i innych osiedlach LSM. W osiedlu im. A. Mickiewicza stosunki sąsiadzkie i znajomości rozwinięły się bardzo silnie. Badania wykazały, że tam, gdzie są one liczne, świadomość istnienia kontroli społecznej jest powszechniejsza.

Nie mają one nic wspólnego z wścibstwem, choć komitet blokowy zagląda do ludzkich mieszkań. Podajmy tu przykład. Lubelska Spółdzielnia Mieszkaniowa, a w niej osiedle im. Mickiewicza ma najniższy wskaźnik zaległości czynszowych w kraju, mimo że nie wysyła się tu nigdy poganę, w których odpowiednio paragrafy grozą wszczęciem kroków egzekucyjnych. Jeśli ktoś zalega z czynszem, zarząd spółdzielni zawiadamia komitet blokowy. Wzywa w domu wyjaśnić przyczynę nieopłacenia czynszu, nierzadko okazuje się potrzebna pomoc PKPS itp.

W osiedlach Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, wzajemne kontakty zarządu spółdzielni i mieszkańców nie kończą się więc — jak to ma niestety najczęściej miejsce — na wręczaniu kluczy. Nie polegają

REMONTY I KONSERWACJE

Zasoby mieszkaniowe spółdzielni administracyjne są w szczeniu osiedla w gospodarstwie. Dla utrzymania ich właściwego stanu technicznego wykonano w 1974 r. roboty remontowo-konserwacyjne wartości około 8,3 mln zł oraz usług tego typu dla mieszkańców wartości około 700 tys. zł. LSM ma własny zakład remontowo-budowlany. Wartość przerobu ZRB za okrągły rok wyniosła około 30,5 mln zł (104,1 proc. planu) i była wyższa o 29 proc. niż w roku poprzednim, przy niepełnym, niższym w stosunku do planu o 20,5 etatu, zatrudnieniu. Z poważniejszych robót zakład wykonał malowanie elewacji i stolarki w 23 budynkach, remont i malowanie 108 klatek schodowych, konserwację 12,5 tys. m kw. dachów, zagospodarował 7,5 ha nowych oraz pielegnował 48 ha dwuletniej zagospodarowanych terenów zieleni, zasadził 25 tys. drzew, krzewów i 1,5 tys. róż, zmontował w trybie awaryjnym dla jednej ze spółdzielni kotłownię c.o. o mocy 0,5 Gcal.

też wyłącznie na załatwianiu przez administrację usterek w mieszkaniach. W osiedlach tych dba się o jakość stosunków międzyludzkich i więzi sąsiedzkich, od których w nie mniejszym, a nawet chyba w większym stopniu, gdy mijają euforia wywołana otrzymaniem i urządzaniem mieszkania — zależy nasze samopoczucie i zadowolenie.

CZY WYJĄTKOWI LUDZIE?

W jaki jednak sposób osiągnięto tu tak wysoki poziom aktywności społecznej, mierzonej chociażby wartością czynów wynoszących rocznie 5 mln zł, co stanowi 10 proc. wartości rocznych czynszów? Czy w osiedlach LSM mieszkają wyjątkowi ludzie?

LSM jest chyba jedną spółdzielnią mającą tak bogatą i na tak du-

żą skalę dokumentację socjologiczną, wykorzystywaną nie tylko dla rejestracji zasobów, ale — przede wszystkim — do właściwego programowania bieżącej działalności. Siegnijmy zatem do wyników badań naukowych.*

Skąd przybyli mieszkańcy nowych osiedli? Jak było ich poprzednie miejsce zamieszkania? Funkcjonuje stereotyp, że mieszkańcy nowych osiedli to przede wszystkim ludność przybyła ze wsi do miast. Równoległe istnieje jednak pogląd przeciwny — mieszkania w nowym budownictwie zajmują ludność dawną osiadłą w danym mieście, natomiast imigrujący ze wsi do miast obejmują stare mieszkania po ludności miejscowej, polepszej swojej sytuacji mieszkaniowej. Z badań zaś wynika, że 3/4 mężczyzn i 4/5 kobiet przed wprowadzeniem się do nowych osiedli zamieszkiwało w Lublinie. Natomiast ludność przybyła bezpośrednio ze wsi stanowiła zaledwie 4 proc. mężczyzn i 5,5 proc. kobiet. Ustalono także, że mieszkańcy nowych osiedli w około 1/3 są pochodzenia chłopskiego, wywodzą się ze wsi, natomiast w około 2/3 wychowywali się w mieście, a ich ojcowie zatrudnieni byli w zawodach pozarolniczych.

Jaka jest struktura zawodowa i poziom wykształcenia mieszkańców? Otóż w osiedlu Mickiewicza 12,9 proc. mężczyzn to pracownicy fizyczni, 18,3 proc. pracownicy umysłowi na niższych stanowiskach, zaś 21,5 proc. pracownicy umysłowi na stanowiskach wyższych. Dla kobiet dane te przedstawiają się następująco: 7,5 proc. — bez zawodu, 4,5 proc. — pracownicy fizyczni, 52,7 proc. — pracownicy umysłowi na niższych stanowiskach, 16,1 proc. — pracownicy umysłowi — wyżej ustawieni w hierarchii. Wykształcenie podstawowe posiada 9,7 proc. mężczyzn i 8,6 proc. kobiet, zasadnicze zawodowe odpowiednio 9,7 proc. i 5,4 proc., średnie ogólne i zawodowe 33,1 proc. i 54,8 proc., wyższe natomiast 30,1 proc. i 25,8 proc.

Klasyfikując osiedla ze względu na wysokość dochodu miesiecnego wyznaczono 3 klasy dochodowe: do 800 zł na 1 osobę, do 2 tys. zł do 4 tys. zł i więcej. Osiedle należy do grupy z najwyższym (powyżej 30 proc.) odsetkiem najwyższych dochodów i najniższym (poniżej 10 proc.).

Charakteryzując zatem osiedle według cech strukturalnych ludności można stwierdzić, że mieszka w nim niższy od przeciętnego odsetek ludności chłopskiego pochodzenia, inteligencja z wyższym i średnim wykształceniem jest dominującą grupą ludności, dochody rodzin należą zaś do najwyższych w przeliczeniu na 1 osobę w rodzinie, do najwyższych globalnych dochodów na 1 rodzinę oraz do wysokich — biorąc pod uwagę średnie zarobki mężczyzn.

Charakterystyczne jest poprawa warunków mieszkaniowych osiedli, wystąpiła w osiedlu im. A. Mickiewicza. Biorąc pod uwagę takie kryteria, jak liczba m kw. przypadających na 1 osobę w dawnych i obecnych mieszkaniach, ogólna powierzchnia mieszkania, liczba osób przypadająca na 1 izbę, stwierdzono, że w tych wszystkich porównaniach osiedle zajęło pierwsze miejsce.

Lubelska Spółdzielnia Mieszkaniowa jest więc w dobrej sytuacji, zna swoich mieszkańców.

Ale te dane o strukturze demograficznej i społecznej nie wyjaśniają bynajmniej przyczyn więzi i aktywności mieszkańców osiedla.

Prezes W. RZESZUTKO uważa, że powstała ona już w okresie kiedy zaczęto budować pierwsze osiedla na „słonecznym wzgórzu”. — Poznałoby się nas wówczas — wspomina — po zabitościach butach. Wtedy właśnie ukształtował się samorząd, który zapalał, chęcią do pracy zaraził i zaraża nowych członków spółdzielni.

Z badań prowadzonych pod kierunkiem lubelskiego socjologa prof. dr. JANA TUROWSKIEGO wynika, że około 9 proc. głów rodzin pełni różne stanowiska i funkcje w organizacjach samorządu i spółdzielni. Aktywność potencjalną, wyrażającą się w uznaniu instytucji samorządu w osiedlach i domach za potrzebną i konieczną, przejawia 75 proc. mieszkańców.

Ja się bałem, że w nowych osiedlach będzie już inaczej — mówi W. RZESZUTKO: — Jednak i tam chętnych do pracy nie brakuje. Często samorządnie, zanim ludzie się wprowadzą, wyłaniają się przedstawiciele klatek schodowych.

Zarząd LSM nie obiecuje lokatorom gruszek na wierzbie. Na zebraniach stawia się sprawę jasno, postuluje mogą być spełnione pod warunkiem pomocy ze strony mieszkańców. Nie zdarzyło się, aby odmówili. I chyba to ludzi wciąga, poznają się wzajemnie, poznają ich zarząd spółdzielni, tak kształtuje się zalek przyszłego aktywności samorządowego.

Ta bliska znajomość ludzi jest — zdaniem lubelskich spółdzielców — podstawą i gwarancją sukcesu. Nie chodzi oczywiście o znajomość nazwisk i twarzy, choć i to nie jest bez znaczenia. Ważne jest przede wszystkim rozpoznanie hierarchii społecznych potrzeb i aspiracji kształtującej się w osiedlu zbiorowości, indywidualnych zainteresowań jej członków, chęci do pracy na rzecz osiedla, wywołanie ludzi, którzy mają przedsięwzięcie do społecznego działania i jednocześnie potrafia stać się „przywódcami”. Jeśli od tej strony spojrzeć na zagadnienie, to okazuje się, że każda informacja o mieszkańcach jest ważna. Łatwiej jest wtedy formułować trafiające ludziom do przekonania programy, nie brakuje chętnych do pracy, a to już daje pole sukcesu.

Trzeba tu dodać, że zarząd LSM ma w tej rozpoznawczej pracy pełnego sojusznika. Tej działalności społeczności lokalnej, jej działalności społeczno-wychowawczej od początku niemal przyglądała się poważnie lubelskie placówki naukowo-badawcze. Lubelska Spółdzielnia Mieszkaniowa, jako jedna z czterech w kraju uzyskała status eksperymentalnej w tym zakresie pod fachowym, naukowym nadzorem. Opracowywał ją wspólnie przez naukowców i przedstawicieli zarządu spółdzielni, a także przy współudziale samorządu mieszkańców, program działalności społeczno-wychowawczej w osiedlu im. A. Mickiewicza na lata 1974—1980.

W programie znalazła się diagnoza, jak to określono, sił społecznych osiedla i potrzeb wszystkich grup mieszkańców, następnie sformułowano założenia i cele, a także formy realizacji poszczególnych rodzajów działalności. Współpraca LSM z Uniwersytetem Lubelskim, przyniosła Nasuwa się więc pytanie, czy takie rozmiary produkcji i zużycia cementu będą uzasadnione i ekonomicznie opłacalne. Wystąpią też, jak można aktualnie sądzić, znaczne ograniczenia w możliwościach eksploatacji kruszyw, wynikające z konieczności ochrony środowiska naturalnego oraz terenów rolnych i leśnych. Wyłania się więc i tu potencjalna bariera, która w określony sposób wpłynie będzie na przyszłe rozwiązania techniczne w budownictwie. Wiadomo także, że w Polsce złoża surowców mineralnych i kruszyw budowlanych nie są rozmieszczone równomiernie. Główne zasoby skoncentrowane są na południu. Dalszym zatem ograniczeniem będzie bariera transportowa.

Budownictwo, które jako jeden z ostatnich przemysłów weszło w fazę uprzemysłowienia — powinno w stosunkowo krótkim czasie wkroczyć w stadium rewolucji naukowo-technicznej. Tempo procesu uprzemysłowienia w poszczególnych rodzajach budownictwa jest różne, nie ulega jednak wątpliwości, że uzyskanie jednakowego tempa w budownictwie dzięki prefabrykacji. Upowszechnienie prefabrykacji w budownictwie spowodowało, że dotychczas występujące głównie w przemyśle problemy takie, jak tolerancja wymiarowa, typizacja, normalizacja i produkcja seryjna czy technologia montażu stały się również ważnym elementem organizacji produkcji budowlanej.

Budownictwo uprzemysłowione — oparte na prefabrykacji żelbetowej — obok zalet posiada również wady. Budynki prefabrykowane montowane z elementów żelbetowych charakteryzują się długim okresem, w którym przy racjonalnych nakładach na konserwację i remont zachowują sprawność techniczną. Orientacyjnie — przez 100-120 lat. Jednocześnie rozwiązania materiałowo-konstrukcyjne tych budynków nie pozwalają na przebudowę wnętrza i dostosowanie ich do przyszłych zmiennych wymagań użytkowych. Z jednej strony spotykamy się z krytyczną oceną

już w efekcie kilka prac magisterskich związanych z osiedlem, szkuje się doktorat. Narodziła się też koncepcja studiów magisterskich ze koncepcją: gospodarka mieszkaniowa. Co roku 100 pracowników spółdzielczości podejmuje te studia, a w Instytucie Pedagogiki można będzie wybrać specjalność: działalność społeczno-wychowawcza w spółdzielczości.

Badania socjologiczne prowadzone w osiedlach Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej przyniosły więc nie tylko ciekawy materiał informacyjny o mieszkańcach. Pozwoliły również naukowcom sformułować szereg problemów, które trzeba będzie rozstrzygnąć, pozwoliły też obalić pewne fałszywe stereotypy. Zdaniem prof. J. Turowskiego badania osiedli LSM pozwalają przeciwstawić się przyjętej w zachodniej literaturze socjologicznej teorii faz lokalnej aktywności społecznej. Według niej po pierwszych mieszkaniach czy latach zagospodarowania osiedla, a więc po okresie „pionierskim”, aktywność społeczna załamuje się.

Tymczasem w osiedlu im. A. Mickiewicza tak się nie stało. I nic nie wskazuje, żeby miało to nastąpić w przyszłości. Obok czynów społecznych i organizacyjnych, jednocześnie rozwinęło się życie kulturalne w osiedlu, powstały ciekawe formy opieki nad dziećmi i ludźmi starszymi. Organizuje się czas wolny przez koło TKKF, Yacht-Klub itp. Podczas, gdy w młodszych osiedlach LSM, pisze prof. J. Turowski, aktywność społeczna mieszkańców koncentruje się wciąż jeszcze na pracach fizycznych i organizacyjnych, na tworzeniu usług itp. — w osiedlu im. A. Mickiewicza przesunęła się już i w innym kierunku, w wyższe rejony.

Konkluzje socjologa są następujące, przesunięcie zainteresowań powinno być w porę dostrzeżone, przedwywane i odpowiednio przez administrację, samorząd mieszkańców ukierunkowywane, aby działalność zbiorowa została dostosowana do zmieniających się potrzeb i aby po okresie początkowym wzmożonej aktywności, nie przyszło zubożenie. A więc jeśli w stosunkowo krótkim czasie zainicjowane zostaną odpowiednie działania ułatwiające integrację i mieszkanie nowych osiedli z luźnej grupy lokatorów przemieniają się w spójną społeczność, przez którą można oddziaływać na postawy i postępowanie ludzi, tworzyć model nowej, prawdziwie społecznej kultury życia codziennego.

Lubelskie doświadczenie dowodzi, że w naszych warunkach można skutecznie zapobiegać groźnym chorobom cywilizacji, jakim są samotność i obojętność, niweczące tak potrzebne ludziom poczucie wspólnoty i bezpieczeństwa.

PIOTR KRÓL
ANNA SZYMAŃSKA

* Wykorzystałam informacje zawarte w pracy zbiorowej pt. „Nowe osiedla mieszkaniowe. (Ludność — środowisko mieszkaniowe — życie społeczne. Na podstawie badań nowych jednostek mieszkaniowych Lublina”. W latach 1971-72 badania objęto osiedla: im. A. Mickiewicza, im. J. Słowackiego, Piastowskie, Kalinowszczyzna, Kalinowszczyzna B, PKWN, Przyjaźni, Tatr, Nowe Gronowice, im. Lotników, Kosmonautów, ZOR-Zachód, im. Róży Luksemburg, Zespołu Mieszkaniowy RDM, Czworkat, Budynki Mieszkaniowe SM, Zdrówie, im. Prof. dr. J. TUROWSKIEGO. Serdecznie dziękuję za udostępnienie przygotowywanego do druku pod Jego kierunkiem maszynopisu pracy.

JAK BUDOWAĆ?

CIĄG DALSZY ZE STR. 7

sie amortyzacji i produkcji 120 tys. m kw. p. u.

Sądząc, że szersze stosowanie budownictwa szkieletowego, hamowanie dotychczas brakiem odpowiednich ścian osłonowych i ścianek działowych, może stać się realne w ciągu najbliższych 3-5 lat.

Na podstawie analizy i oceny aktualnie stosowanych oraz wprowadzanych technologii i systemów budownictwa wielorodzinnego, łącznie z rozpoznaniem tendencji w budownictwie zagranicznym, sądzę, że w dalszym rozwoju budownictwa wielorodzinnego w naszym kraju trzeba przeprowadzić poważne zmiany jakościowe w systemach budownictwa wielokopłytowego. W pierwszej kolejności niezbędna jest ich unifikacja, z uwzględnieniem przyszłościowych, wzrostu standardu wyposażenia i wykonania mieszkań. Zdecydowanie poprawić i unowocześnić technologie i organizację produkcji w zakładach prefabrykacji elementów, co spowoduje m. in. lepsze niż dotychczas wykorzystanie ich zdolności produkcyjnych. W budownictwie wielokopłytowym trzeba także upowszechnić stosowanie kruszawy sztucznych. Zasada powinno być stosowanie kruszyw miejscowych i jak najszersze zagospodarowanie odpadów przemysłowych po wszechstronnym rozpoznaniu ich cech fizycznych i chemicznych.

Przy założeniu udziału technologii wielokopłytowej w wielorodzinnym budownictwie mieszkaniowym do roku 1980 rzędu 60 proc., udział pozostałych technologii mógłby kształtować się następująco: wielok-

blokowa — 15 proc., monolityczna szkieletowa — 15 proc., szkieletowa — 15 proc., szkieletowa bezryglowa i szkielet Le Corbusiera — 8 proc., inne — 2 proc. Sądząc także, że w wielorodzinnym budownictwie mieszkaniowym o wysokości 5-16 kondygnacji jako przyszłościowo należałoby widzieć system podnoszenia przekręty i pięter. Wysoka efektywność tego systemu uzależniona jest od dysponowania ekonomicznymi ścianami osłonowymi i ściankami działowymi, jednak nawet obecnie, przy gabarytowych ścianach i ściankach uzasadniony jest rozwój tego systemu. Dla zapewnienia właściwych warunków rozwoju budownictwa monolitycznego należałoby w rozliczeniach przedsiębiorstw uwzględnić specyfikę tych systemów, charakteryzujących się w porównaniu z systemami prefabrykowanymi większymi nakładami pracy żywej, niższymi nakładami materiałowymi, niższymi kosztami pracy sprzętu, a więc i niższym „przerobem”. Na wzór praktyki zagranicznej — wskazane byłoby, aby budownictwo w systemach monolitycznych oraz podnoszenia przekręty i pięter realizowane było przez wyspecjalizowane przedsiębiorstwa.

Bardzo ważnym warunkiem, którego spełnienie umożliwiłoby dysponowanie w przyszłości coraz lepszymi rozwiązaniami, jest przyjęcie zasady, że nowe systemy budownictwa będą opracowywane w tzw. pełnych cyklach rozwojowych.

H. HAJDUK: Prognoza rozwoju techniki w budownictwie musi uwzględnić wpływ, a może nawet i presję dynamicznego wzrostu zapotrzebowania na produkcję budowla-

na, której zaspokojenie wymagać będzie 5-6-krotnego wzrostu budowlanej zdolności produkcyjnej do 1990 r. Tak zwiększona zdolność produkcyjna zapewni ma wyposażenie poszczególnych dziedzin gospodarki narodowej w nieodzowne dla ich dalszego rozwoju budynki i budowle oraz utrzymanie istniejącej substancji budowlanej w stanie zdarnym do użytku.

Ten przyrost budowlanej zdolności produkcyjnej będzie osiągnięty w warunkach ograniczonej podaży siły roboczej, ograniczonych możliwości transportowych oraz w pewnym stopniu surowcowych, głównie surowców pochodzenia krzemianowego.

Z badań wynika, że o wysokości popytu budowlanego decydować będzie przede wszystkim budownictwo o charakterze inwestycyjnym. Udział inwestycyjnego popytu budowlanego według przewidywań wzrośnie z 72 proc. do około 75-78 proc. w 1990 r. Udział budownictwa mieszkaniowego w całości kubatury budynków wzrośnie od około 30 proc. w 1975 r. do ponad 40 proc. w 1980 r. i zgodnie z przewidywaniami powinien utrzymywać się na tym poziomie do 1990 roku.

Już dziś na podstawie badań i studiów prognostycznych można stwierdzić, że kształtowana w latach 1976-1980 zdolność produkcyjna budownictwa będzie musiała preferować racjonalne techniki wznoszenia budynków. Na podstawie prognoz wzrostu zatrudnienia wynikających z prognoz demograficznych oraz założeń dotyczących zmian w strukturze gospodarczej kraju szacuje się, że budownictwo może liczyć na niepełna dwukrotny wzrost zatrudnienia do 1990 r. Choćby z porównania postuluwanego 5-6-krotnego wzrostu budowlanej zdolności produkcyjnej do 1990 r., z możliwym niepełnym dwukrotnym wzrostem zatrudnienia wynika, że podstawową rolę w przyroście produkcji budowlanej będzie musiał odegrać wzrost wydajności pracy. Gdyby przyjąć, że utrzymanie zostanie tendencje rozwojowe budownictwa z lat 1966-1973 i śred-

nioroczny wzrost produkcji budowlano-montażowej wynosił będzie w okresie prognozy około 5-6 proc., to z punktu widzenia długoletniej tendencji rozwojowej można ocenić go jako względnie wysoki, nie zapewni on jednak wymaganego wzrostu produkcji budowlanej.

Wzrost wydajności pracy w latach 1966-1973 osiągnięty został m. in. w wyniku poważnego wzrostu technicznego uzbrojenia pracy. Gdyby przyjąć, że tendencja ta utrzyma się również w przyszłości, to średnioroczne tempo wzrostu technicznego uzbrojenia pracy byłoby wyższe od tempa wzrostu wydajności pracy, i — w konsekwencji — kapitałochłonność produkcji budowlano-montażowej podwyższyłaby się o około 40 proc. w stosunku do 1970 r. a w stosunku do 1975 r. o około 28 proc. Inaczej — utrzymanie dotychczasowych tendencji w rozwoju technik budowlanych nie zapewni odpowiedniego przyrostu wydajności pracy, zwiększając jednocześnie kapitałochłonność produkcji. A zatem, aby uzyskać pożądaną przyrost budowlanej zdolności produkcyjnej, przy równoczesnym ograniczeniu w dziedzinie zatrudnienia, należy poszukiwać nowych, bardziej wydajnych technik budowlanych oraz odpowiednio przekształcić ich aktualną strukturę.

Drugim zagadnieniem, na które warto zwrócić uwagę, to problem cementu i kruszywa. Zakładając, że te dwa materiały zachowają rangę podstawowych materiałów budowlanych oraz, że nie nastąpią bardziej istotne zmiany w technice budowlanej, zmniejszające ich zużycie, uwzględniając także przewidywany wzrost zadań — okaza się, że w 1990 roku trzeba będzie zużywać w budownictwie około 50 mln ton cementu oraz około 260 mln ton kruszywa naturalnego. W przeliczeniu na głowę mieszkańca uzyskalibyśmy w 1990 r. wskaźnik około 1 350 kg cementu, podczas gdy w 1975 r. wynosił on 430 kg. W krajach wysoko uprzemysłowionych wskaźnik ten waha się dzisiaj w granicach 600-800 kg na mieszkańca.

WYŻE I MIESZKANIA

WANDA CZECZERDA

Rządowy program poprawy warunków mieszkaniowych ludności i rozwoju mieszkalnictwa stwarza szansę poprawy sytuacji tej części społeczeństwa, która dotychczas mieszka w warunkach gorszych niż przeciętnie w kraju. Jednocześnie stawia przed inwestorami szereg ciężkich do rozwiązania problemów w związku ze skalą i tempem budownictwa.

ODPowiedz na pytanie: dlaczego musimy budować dużo i dlaczego musimy budować szybko — wynika z charakteru potrzeb, które u nas obecnie występują.

Są to potrzeby związane z szybkim rozwojem społeczno-gospodarczym kraju, który rewolucjonizuje dotychczasowy układ przestrzenny i rozmieszczenie sił wytwórczych. Następuje rozwój nowych gałęzi produkcji, rozbudowa licznych ośrodków przemysłowych, przejmowanie nowych funkcji administracyjnych i społeczno-kulturowych przez miasta, które dotychczas ich nie pełniły. Dokonuje się zmiany w sieci osadniczej wsi i rozwój wędrowców ludności powodują wzrost potrzeb mieszkaniowych.

Niemniej silnie rysują się potrzeby mieszkaniowe typu społecznego, trudne warunki mieszkaniowe liczących grup ludności, duży niedobór mieszkań, który powoduje, że blisko 25 proc. gospodarstw domowych w miastach dzieli mieszkania z innymi. Istnieje również znaczna liczba potencjalnych gospodarstw domowych, które nie mogły się usamodzielnic z braku mieszkania.

Trudno przeprowadzić dokładny rozdział między tymi dwiema grupami potrzeb, zalebiają się one i są współzależne. Skoncentruję uwagę na sprawie mieszkań dla młodego pokolenia i tzw. „młodych małżeństw”.

W POŁOWIE DROGI

Problem mieszkaniowy młodych stanowi element ogólnej trudnej sytuacji mieszkaniowej kraju, którą mimo stopniowej poprawy nadal generalnie charakteryzuje obok braku mieszkań — przedłużenie znacznej ich części, niedostateczne wyposażenie w instalacje i zła jakość techniczna, dużej części zasobu mieszkaniowego.

Utrzymując się niedobór mieszkań i ich nadmierne zagęszczenie uderza jednak przede wszystkim w usamodzielniające się i wchodzące w życie młode pokolenie. Napotyka ono trudności w uzyskaniu odrębnego mieszkania, musi z reguły na nie długo wyczekać. Pojawienie się jego pierwszych roczników w życiu społecznym i zawodowym zbiegło się z kilkuletnim regresem budownictwa mieszkaniowego. Zespół tych czynników wpłynął hamująco na przebieg poprawy ogólnej sytuacji mieszka-

niowej w drugiej połowie lat sześćdziesiątych (co odnotował Narodowy Spis Powszechny przeprowadzony w 1970 r.) i utrudnił dodatkowo sytuację młodych małżeństw.

Przekroczyliśmy połowę odcinka, jaki generacja wyżowa przeżyła na drodze do samodzielności życiowej. Określa to do pewnego stopnia dotychczasowy wpływ wyżu na interesujący nas problem mieszkaniowy młodych małżeństw, jak również charakteryzuje dalsze jego dla tych spraw znaczenie.

Skumulowany wpływ wyżu demograficznego znalazł i będzie jeszcze przez długi czas znajdował odbicie w dalszym zwiększaniu się liczby i wagi roczników 20—29, które decydują o zapotrzebowaniu na mieszkania. Są to bowiem roczniki, spośród których rekrutuje się największa grupa nowożeńców. Pomiedzy rokiem 1965 a 1970 liczba osób w grupie wieku 20—29 lat wzrosła z 4,1 mln do 4,8 mln, w ciągu następnych pięciu lat podniosła się o dalsze 1,5 mln i osiągnie w końcu roku 1975 ponad 6,3 mln osób. W tym samym roku po raz pierwszy grupa wieku 20—29 obejmie wyłącznie roczniki wywowe.

Odpowiednio do kierunku powyższych przemian kształtował się wzrost liczby zawieranych małżeństw. Generalnie od roku 1966 zaczęła się powiększać bardzo szybko ich liczba. W 1965 roku było ich w Polsce 200 tys., w 1970 — 280 tys., a w roku 1974 blisko 320 tys. małżeństw.

Wzrost liczby zawieranych małżeństw oraz małżeństw młodszej generacji wywołuje będzie postępowanie nadal. Ogólna liczba zawartych związków małżeńskich powiększy się, według prognoz GUS, do około 400 tys. w roku 1980. Nowe związki zawierane przez osoby młode wyniosłyby więc w roku 1980 około 320 tys. Zahamowania, które nastąpiły w rozwoju budownictwa mieszkaniowego w połowie lat sześćdziesiątych, początkowo odbiły się ujemnie na standardzie mieszkań, ich wielkości i jakości wyposażenia i wykończenia. Następnie wzrost rozmiarów budownictwa przestał nadążać za rosnącą liczbą małżeństw.

Dynamikę potrzeb wywołaną wyżem demograficznym i niewspółmierny z tym rozwój budownictwa ilustruje relacja budowanych mieszkań w stosunku do zawieranych małżeństw. Relacja ta ulegała znacznemu pogorszeniu i niełatwa będzie

do naprawy mimo zapoczątkowanego od 1972 r. wzrostu liczby budowanych mieszkań. (Tablica 1)

Tablica 1
MIESZKANIA ODDANE DO UŻYTKU I MAŁŻEŃSTWA ZAWARTE W LATACH 1965—1974

Lata	Mieszkania		Mieszkanie na 1000 młodych małżeństw
	Matrzonstwa		
	w tys.		
1965	170,5	199,9	853
1966	176,0	223,9	779
1967	155,7	238,0	780
1968	189,3	257,9	734
1969	197,0	270,3	729
1970	194,2	290,3	693
1971	190,6	291,6	653
1972	201,7	307,7	668
1973	227,1	314,5	722
1974	249,8	319,6	782

Relacja: liczba zawieranych małżeństw i liczba oddanych do użytku mieszkań kształtuje się korzystniej w miastach niż na wsi, mimo wyższej stopy zawieranych obecnie małżeństw na wsi niż w mieście. (Tablica 2).

Tablica 2
MIESZKANIA NA 1000 ZAWARTYCH MAŁŻEŃSTW

Lata	Miasto	Wieś
1965	1280	403
1966	1159	387
1967	1139	403
1968	1062	398
1969	1045	391
1970	965	394
1971	891	391
1972	947	353
1973	1029	371
1974	1134	375

Młode małżeństwa stanowią podstawową grupę tworzącą nowe zapotrzebowanie na mieszkania. Prezentują one na ogół wyższe subiektywne wymagania w zakresie standardu mieszkania niż przeciętne, a ich potrzeby mieszkaniowe, z racji rozpoczynania samodzielnego życia społeczno-zawodowego i rozwoju cyklu rodzinnego, są rosnące. Są to zresztą potrzeby zmienne, nie tylko w czasie, lecz również w przestrzeni. Ze względu na znaczną ruchliwość młodych ulegała częstym przesunięciom, i to nie tylko w kierunku wieś-miasto, lecz także na skutek znacznych przepływów młodych wewnątrz miast, między miastami i wcale niewielkiej liczbie migrujących z miasta na wieś.

SAMODZIELNOŚĆ MIESZKANIOWA

Potrzeby te powstają w trudnym okresie usamodzielniania się społecznego i zawodowego, kiedy możliwości ekonomiczne są stosunkowo niewielkie i nie zawsze jeszcze określone, natomiast skala wymagań życiowych, nie tylko mieszkaniowych, jest duża na ogół i rosnąca. Skala niezbędnych wydatków rośnie niewspółmiernie do dochodów nie tylko w związku z kosztami, których wymaga podjęcie samodzielnego gospodarowania i uzyskanie oraz urzą-

żenie mieszkania, lecz także z powodu powiększenia rodziny. Tendencja wzrostu dochodów jest na ogół znacznie słabsza, a czasem może ulec załamaniu w wypadku zaprzestania pracy zawodowej lub niemożności jej podjęcia przez żonę w związku z wychowaniem i pielęgnacją małego dziecka.

Badania o charakterze masowym lub reprezentacyjnym ogólniejszym wykazały, iż tylko mniejszość młodych małżeństw (około 43 proc., według danych Spisu 1970 roku, nie więcej niż 34—35 proc. według ankiety GUS o młodych małżeństwach z 1973 r.) dysponowała samodzielnym mieszkaniem do wyłącznego użytku.

Największą ilościowo grupą młodych małżeństw, wynoszącą według ankiety GUS 61,5 proc. ogólnej ich liczby, zamieszkiwała w mieszkaniach, których głównym użytkownikiem (i dysponentem) był ktoś inny, głównie rodzice. Dotyczyło to połowy wszystkich małżeństw — 81 proc. małżeństw mieszkających nie-samodzielnie.

Współzamieszkiwanie, w przeważającej części przypadków przymusowe, uderzało nie tylko w młode pary małżeńskie — pogarszało ono warunki pozostałych osób w mieszkaniu — przeważnie starszego pokolenia.

Na specjalną uwagę zasługuje los par małżeńskich mieszkających w rozłące. Stanowiły one ok. 13 proc. ogółu par małżeńskich w 1970 r. W znacznej części decydowały o tym względy mieszkaniowe.

Według powtarzalnych badań dawnego Instytutu Gospodarki Mieszkaniowej przeszło jedna czwarta małżeństw zawartych w Warszawie i Wrocławiu w 1963 r. nie doszła do samodzielnego mieszkania w 1973 roku, a więc po upływie 10 lat pozycja małżeńskich.

Nierozwiązanie podstawowych spraw ilościowych powodowało duży nacisk ze strony młodych na budownictwo mieszkaniowe, głównie na dostępne dla młodych budownictwo spółdzielcze. Oczekujący na mieszkania spółdzielcze czekali w swej masie na pierwsze samodzielne mieszkanie (91 proc. według danych IGM obejmujących młodych kandydatów, 88 proc. młodych, którzy otrzymali mieszkanie spółdzielcze w roku 1970).

Powyzsze dane podkreślały wyłącznie niekorzystne strony położenia młodych małżeństw. Nie należy zapominać, iż znaczna część młodych małżeństw rozwiązała swe problemy mieszkaniowe na standardzie, jak na nasze warunki, wysokim. To stwierdzenie wymaga jednak zwrócenia uwagi na jeszcze jeden ważny dla polityki mieszkaniowej aspekt sytuacji młodych, mianowicie na znacznej jej wewnętrznej zróżnicowanie i dysproporcje. Mają one swe źródło częściowo w sytuacji materialnej niektórych grup pracowniczych i układzie stosunków rodzinnych, częściowo wynikają z niedostosowania do rozwiązywania skomplikowanych socjalnych sytuacji systemu finansowania i systemu atrybucji mieszkań.

Przebieg rozwoju demograficznego, zwłaszcza starzenia się, zmniejszenie stopy urodzin występujące w krajach rozwiniętych i krajach zbliżających się do tego poziomu — powodują, że uwaga demografów kon-

centruje się przede wszystkim na ilościowych aspektach procesu reprodukcji, a jeśli dotyka aspektów jakościowych, to w tym przede wszystkim zakresie, w jakim one — jak np. umieralność niemowląt — znajdują odbicie we współczynnikach ilościowych. Tymczasem z punktu widzenia polityki społecznej (a także i ekonomicznej) czynnikiem co najmniej równie ważnym, jak liczebność, jest jakość pokolenia — jego stan zdrowotny, poziom kulturalny, kwalifikacje, umiejętność współpracy i stopień integracji, aspiracje. W znacznie wyższym stopniu niż się na ogół przyjmuje wpływ na te elementy mają warunki mieszkaniowe i waga, jaką odgrywają one w życiu rodzinnym i społecznym.

Dokonana poprzednio analiza i ocena sytuacji mieszkaniowej młodych małżeństw w Polsce wskazuje, że nie zapewniają one odpowiednich warunków dla rozwoju rodziny i realizacji społecznej roli reprodukcyjnej ludności.

SPECYFICZNA SYTUACJA MŁODYCH

Znaczna część młodych małżeństw na skutek braku własnych mieszkań i powolnej do nich drogi nie ma warunków dla normalnego życia rodziny i jej integracji. Badania dowodzą, że brak własnych mieszkań i trudne warunki mieszkaniowe miały opóźniający wpływ na posiadanie pierwszego, lub drugiego dziecka, jednakże wbrew spodziewaniam nie były czynnikiem powstrzymującym w sposób bardziej zdecydowany od posiadania potomstwa. Stan ten powodował, iż spora liczba dzieci rodziła się w okresie najtrudniejszych warunków mieszkaniowych. Dla części rodzin proces powiększania rodziny skończył się, zanim rozwinęła ona swe sprawy mieszkaniowe.

Występował brak koordynacji pomiędzy zmianami poziomu dochodów rodziny spowodowanymi potomstwem, a obciążeniem z tego tytułu oraz z tytułu uzyskania mieszkania, co stwarzało dodatkowe trudności dla rodzin o niższych dochodach. Wydatki związane z uzyskaniem mieszkania przez młode małżeństwa posiadające dzieci wymagały nieproporcjonalnych do ich budżetów wydatków. Rodziny te są obciążone o wiele bardziej niż inne, znajdujące się w podobnych warunkach mieszkaniowych.

Nie rozwiązane problemy mieszkaniowe miały pewien wpływ na nierówności młodych związków małżeńskich. W części przypadków rozwój spowodowane były trudnymi warunkami mieszkaniowymi, współzamieszkiwaniem dwóch pokoleń, co utrudniało wzajemne dopasowanie się i stworzenie własnego wzorca małżeństwa przez młodych.

Można więc stwierdzić, że trudności mieszkaniowe będące udziałem młodych małżeństw w mniejszym stopniu odbijały się dotychczas na ilościowym wyrazie procesu reprodukcji ludności, w większym natomiast znacznie stopniu na jego efektach jakościowych i na kosztach społecznym, który ponoszą rodzice i inne osoby zajmujące się opieką i wychowaniem dzieci. Stopniowa poprawa sytuacji młodych małżeństw polegać musi przede wszystkim na szybszym uzyskaniu mieszkania i dostosowaniu go do potrzeb rosnącej

rodziny, zgodnie z powyższą hipotezą znaleźć mogłaby stosunkowo niewielkie tylko, raczej okresowe odbicie w liczbie urodzeń, natomiast przyczyniłaby się wydatnie do poprawy warunków, w jakich odbywa się rozwój dziecka i proces wychowawczy.

DOGODNIEJSZA PLATFORMA

Zwiększające się rozmiary budownictwa mieszkaniowego w ostatnich latach i pewna poprawa relacji pomiędzy liczbą zawieranych małżeństw a liczbą budowanych mieszkań w miastach, w których koncentruje się główne zapotrzebowanie młodych na mieszkania (por. t. 2) tworzą nieco dogodniejszą platformę dla stopniowego rozwiązywania nabrzmiałych spraw mieszkaniowych młodego pokolenia, pod warunkiem, iż tempo rozwoju budownictwa mieszkaniowego zostanie nie tylko utrzymane, lecz jeszcze przyspieszone.

Również wprowadzona w r. ub. zmiana standardów stwarza dogodniejsze warunki dla rozwijających się rodzin, które otrzymają mieszkania oparte na nowych normatywach (wzrost przeciętnej wielkości mieszkania spółdzielczego wynosił 42,9 m kw. w 1970 r. i 45,7 w 1974 r.). Powstają więc dogodniejsze warunki rozwiązywania trudnych spraw i można się zastanowić nad przyszłymi zadaniami.

Rozwiązywanie tych problemów jest nie tylko zagadnieniem techniczno-ekonomicznym — wzmoczenia budownictwa, i statystycznym — zbliżania jego rozmiarów do potrzebami.

Za potrzebami ilościowymi stoją ludzie i rodziny o bardzo zróżnicowanych sytuacjach życiowych i społeczno-zawodowych, wymagających stosowania elastycznej polityki mieszkaniowej, uwzględniającej zarówno przesłanki ekonomiczne, jak i przesłanki socjalne.

Poruszyłam sprawę tytułu jednej z istotnych grup społeczeństwa, jaką stanowi wchodzące w życie i zakładające swe rodziny młode pokolenie. Problemy te są na ogół znane. Warto jednak wrócić do nich w okresie, kiedy dzięki zwiększeniu rozmiarów budownictwa nastąpiło wstrzymanie niekorzystnego trendu rozwoju budownictwa. Teraz właśnie należy zwrócić uwagę, że zmiany ilościowe i jakościowe w budownictwie samoczynnie nie rozwiążą wszystkich problemów. Ze w ślad za nimi postępować muszą zapoczątkowane już posunięcia w dziedzinie zasad rozdziału, norm, warunków finansowych uzyskania mieszkania.

Trzeba również bardzo silnie podkreślić, że rozwiązanie problemów mieszkaniowych młodych, może się dokonać tylko przy rozwiązywaniu ogólnych problemów naszej trudnej sytuacji mieszkaniowej. Poprawa sytuacji mieszkaniowej młodych, stworzenie możliwości szybszego wychodzenia ich z mieszkania rodziców, stanowi również warunek poprawy sytuacji w matych, zazwyczaj gesto zdaniowych mieszkaniach, pochodzących z okresu poprzedniego.

Wiele tych spraw będzie wymagało uwzględnienia przy formułowaniu zasad polityki mieszkaniowej w następnym pięcioleciu.

Do produkcji dobrego, nowoczesnego materiału budowlanego potrzebne są przede wszystkim precyzyjne maszyny na budowach i w przemyśle materiałowym budowlanych. Sytuację starano się poprawić na drodze ciężkiej prefabrykacji. Niektórzy zwolennicy automatyzmu w prefabrykacji twierdzą, że wyroby i surowce muszą być takie, aby nawet kiepski pracownik musiał do dobrze wykonać dzieło. To jest naturalnie mile złudzenie, gdyż budownictwo — mimo wszystko — będzie zawsze montażowym rzemiosłem, mimo nawet znakomitych udoskonalień i technizacji. Tu zawsze potrzebny jest fachowiec, można mu pomóc, można mniej wymagać, można zaopatrzyć go w dobry materiał i znakomite narzędzia, ale nie można go zastąpić całkowicie.

Po sukcesach w prefabrykacji stanów surowych większą uwagę powinniśmy zwracać na problematykę wykonawczą, gdyż tam harmonogramy budowy mają najdłuższe kreski, tam więc, a nie w prefabrykacji stanów surowych leżą możliwości dalszych przyspieszeń. Dobre materiały wykonawcze i precyzyjna, lekka prefabrykacja decydują o jakości budownictwa i komfortie mieszkaniowym. Pamiętajmy również, że mimo wszystko około 50 proc. budownictwa w kraju to budownictwo niskie, gdzie potrzebne są lekkie, nowoczesne urządzenia i elementy. Podstawową zatem odpowiedź na pytanie: w jakim stopniu jakość materiałów budowlanych wpływa na wady budownictwa? — można streścić w jednym zdaniu: wpływa w sposób zasadniczy, jeśli materiałem budowlanym nazywamy skończony element budowlany, czy skończony ostatecznie wyrób budowlany do bezpośredniego zastosowania na budowie, jeśli zaś materiałem nazywamy surowiec czy półfabrykat — to punkt ciężkości wad przesunie się na wykonawstwo budowlane.

Każdy kraj kształtuje swoje budownictwo pod wpływem dwóch zasadniczych czynników niezmiennych: klimatu i bazy materiałów budowlanych. Nie znaczy to, by przy obecnej

już występującej w skali światowej wymianie towarowej nie można było importować potrzebnych materiałów budowlanych. Niemniej jednak własna baza będzie stanowiła zawsze główny czynnik kształtujący. Podstawową bazą materiałową naszego kraju są margle, kredy i gliny oraz węgiel jako paliwo — czyli surowce odpowiednie do produkcji cementu. Stąd głównym tworzywem w budownictwie jest i będzie beton. Mówiąc o kierunkach rozwoju i zastosowaniu nowych materiałów konstrukcyjnych nie unikniemy stwierdzenia, że głównym materiałem konstrukcyjnym w budownictwie mieszkaniowym pozostanie żelbet. Materiał ten, oparty na naturalnej bazie surowcowej naszego kraju, jest dotychczas najtańszym materiałem konstrukcyjnym. 1 kg betonu kosztuje około 15 groszy, a żelbetu nie przekracza 30 groszy. Nie istnieje zatem żaden argument, który mógłby podważyć wymowę ekonomiczną tego tworzywa budowlanego.

Występuje jedynie zasadnicze pytanie: jaki ma być ten przyszłościowy beton i jak ma być użyty?

Wydać się nieodwołalne wyzwanie proporcji między zastosowaniami betonu w wielkiej płycie żelbetowej z centralnych wytwórni prefabrykacji, betonie monolitycznym w nowoczesnych deskowaniach, monolitycznej konstrukcji szkieletowej i in. Należy również wziąć pod uwagę specyfikę budownictwa mieszkaniowego rozproszonego niskiego i budownictwa skupionego w dużych ośrodkach. Nie do pominięcia są również problemy braku ludzi, transportu, sprzętu. Wobec tego sądzę, że można mówić o konieczności funkcyjnej rozdzielenia w budynku konstrukcji od izolacji, powiększaniu rozpiętości przekryć, podniesieniu roli pionów komunikacyjnych budynku wykonanych w monolitycznym żelbecie, o szerszym stosowaniu wielokrzepiznowych, monolitycznych przestrzennych układów jako najbardziej uzasadnionych od strony statyki budowlanej i ekonomicznej zużycia materiałów, a także o minimalizacji ciężaru i standardyzacji gotowych elementów

do montażu suchego, z mocnym położeniem nacisku na prefabrykację typu galanterijnego.

W. LENKIEWICZ: Prefabrykacja stanów surowych budynków została rozwiązana stosunkowo łatwo i szybko, zaś stan wykończeniowy i wyposażenie dalej operują się głównie na tradycyjnym rzemiośle. Uprzemysłowienie tych robót drogą prefabrykacji nastrocza poważne trudności i jest możliwe tylko częściowo.

Elementy wykończenia i wyposażenia budowli trzeba podzielić na dające się wytwarzać w zakładach prefabrykacji i konieczne do wytwarzania na budowie.

Montowanie elementów stolarki czy ślusarki z technicznego punktu widzenia nie przedstawia trudności. Należy dążyć jednak do jak najszybszego uruchomienia odpowiednich fabryk dostarczających tych elementów w dostatecznej ilości, w obfitym wyborze i jak najlepszej jakości oraz do wyposażenia brygad montujących w odpowiednie ręczne narzędzia zmechanizowane.

Natomiast problem elementów nakładanych nie jest jeszcze technicznie i organizacyjnie rozwiązany.

Posłużmy się przykładem pozornie prostej czynności tynkowania. Wykonanie tynków wymaga wyznaczenia ich powierzchni, narzucenia zaprawy i jej wyrównania oraz zatarcia, wygładzenia lub odfinansowania. Są to wszystkie typowe czynności rzemieślnicze. Udało się jedynie zmechanizować nanoszenie zaprawy, a i to, wskutek niemożności zgrywania jej konsystencji z wilgotnością podłoża, przy mechanicznym narzucaniu występuje często bardzo duże odpadanie zaprawy. Czynność zatarcia jest też zmechanizowana, ale obecne rozwiązania dalekie są jeszcze od trafności. Z tych względów wykonanie tynków jest jeszcze bardzo pracochłonne i wprowadza duże ilości wilgoci do budynku.

Szuka się u nas i za granicą rozwiązania problemu przez pocienianie tynków na równych powierzchniach betonowych, narzucanie specjalnych

mieszane grysiaków ze spoiwem wapiennym lub gipsowym modyfikowanym żywicami syntetycznymi, naklejanie tzw. suchych tynków czyli płyt gipsowych w okładzinie tekturowej, narzucanie „płynnej tapety” itp. Wszystkie te rozwiązania są obarczone poważnymi jeszcze wadami, które nie pozwalają na pełne zastąpienie tynków którymś z nich. W chwili obecnej jedyną drogą uprzedzenia robót tynkowych jest organizowanie brygad pracujących metodą pracy równomierniej.

Z. KLEFF: Produkcji elementów budowlanych mają trudności ze zbyt wielką różnorodnością elementów, zaś ich użytkownicy, projektanci twierdzą, że istniejące systemy budownictwa są zbyt mało elastyczne. Dobrze, że szukamy nowych rozwiązań technologicznych, ale są jeszcze duże rezerwy w stosowanych systemach wielkopłytowych. Chciałbym pokrótce przedstawić wyniki studiów zasad kształtowania i typowania elementów.

Przedmiotem badań były wielkopłytowe elementy prefabrykowane i ich węzły, o różnych rozwiązaniach materiałowych, należące do różnych systemów. Zinventaryzowano i usystematyzowano zasady przestrzenne kształtowania i sytuowania elementów w stosunku do układu modułowego, użytkownika w dziedzinie polskich systemach budownictwa wielkopłytowego.

Obecne zasady sytuowania i ograniczania elementów prefabrykowanych i kształtowania ich węzłów, wskutek swego zróżnicowania i niedoskonałości powodują występowanie nieuzasadnionych technicznie trudności przy próbach wydłużania serii produkcyjnych i w zamiennym stosowaniu elementów należących do różnych systemów. Wobec zauważonych niedostatków techniczno-typizacyjnych w tych systemach, a w tym w najbardziej rozwiniętym, najelastyczniejszym i przewidzianym do najszerszego stosowania w systemie Wk-70 — opracowano nową propozycję zasad kształtowania i sytuowania elementów. Chodziło o dostar-

czenie projektantom systemów bazy wyjściowej do projektowania elementów wielkopłytowych o możliwie wysokim stopniu wymiennalności projektowej i ewentualnie eksploatacyjnej między systemami o różnych rozwiązaniach konstrukcyjno-materiałowych oraz uzyskanie zestawów typów elementów o możliwie niskiej liczebności. A także o uzyskiwanie długich serii produkcyjnych w zakładach prefabrykacji, zmniejszenie różnorodności procesów montażu, transportu i składowania, umożliwienie występowania w budowlach produktów pochodzących od różnych wytwórców oraz o uproszczenie i ujednolicenie procesu projektowania wraz z umożliwieniem przejścia na wyższe jego formy.

Uzyskano możliwość wymiennalności ścian osłonowych bez zmian pozostałej konstrukcji, a ponadto znaczną redukcję typów rozwiązań technicznych przy niezmiennych właściwościach użytkowych. Redukcja ta dotyczy typów „katalogowych”, tj. wszystkich, na jakie musi być przygotowany wykonawca elementów inwestycyjnych w urządzeniu produkcyjnym, jak i typów „realizacyjnych”, występujących w określonych zbiorach obiektów.

Jako przykładowy zbiór elementów posłużyły pięciokondygnacyjne budynki systemu Wk-70-klatkowy, segmentowy i punktowy. Założono, że fabryka produkuje te budynki wraz ze ścianami osłonowymi ciężkimi wielowarstwowymi i że na każdej trójce takich budynków przypada jeden budynek ze ścianami osłonowymi z betonu komórkowego, produkowanymi w odrębnym zakładzie. Efekty unifikacyjne, czyli zmniejszenie liczby typów elementów „katalogowych” wyniosło dla ścian wewnętrznych 67,7—88,9 proc., ścian zewnętrznych nośnych — 36,4 proc., stropów — 33 proc., węzłów wewnętrznych ścian (W) — 55 proc. Zmniejszenie „realizacyjne” wyniosło dla ścian wewnętrznych (W) — 55 proc., ścian zewnętrznych nośnych 16,7 proc., stropów 33—50 proc., węzłów wewnętrznych ścian (W) — 45,5 proc. Zaprojektowany zestaw typów sta-

nowi oczywiście jedno z możliwych rozwiązań.

Projekt oprócz zalet ma niewątpliwie i wady, choć sądzę, że nie są one zbyt wielkie. W dalszej pracy trzeba zatem znaleźć pole dla ścierania się racji projektanta funkcji, instalacji, konstruktora, producenta elementów, producenta form i przedsiębiorstwa wykonawczego. Tylko w tym trybie mogą powstać dobre rozwiązania budownictwa uprzedmiotowego.

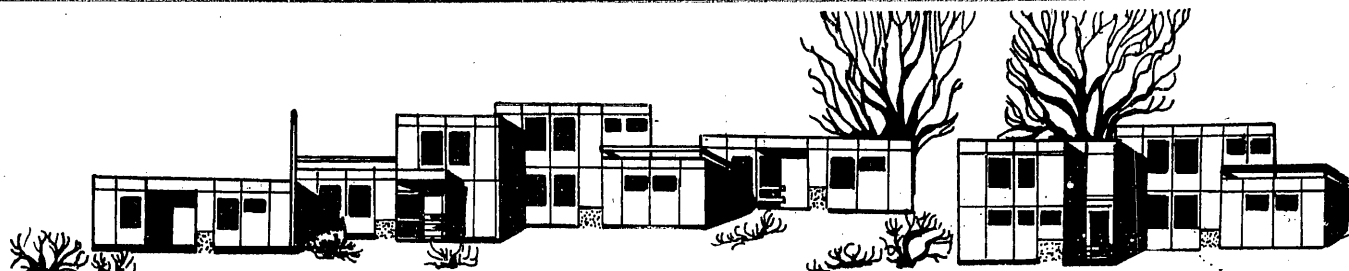
J. GREN: Próby zrealizowania doskonałego systemu są nierealne. Proponuję, aby zdefiniować, że system budowania jest to zestaw zamierzeń i środków technicznych będących aktualnie w dyspozycji, służących do jak najlepszego spełnienia potrzeby inwestycyjnej. Wyznacza to jednocześnie punkt ciężkości na realizacji potrzeby, a nie na realizacji jednego lub kilku wariantów systemowych. A zatem „foryki domów” i systemy dla jakich zostały zbudowane należałyby uznać jako środek techniczny do zrealizowania potrzeby inwestycyjnej, i konsekwentnie — postawić pytanie: Jak najlepiej tym systemem operować? Co jest w tym zakresie do zrobienia?

Po pierwsze — należałoby zlikwidować autorską kontrolę systemów ogólnych. Mówiąc inaczej — stworzyć prawo do operowania systemem bez potrzeby uzgadniania tych operacji z jednostką centralną. Po drugie — odejść od wskaźnika-fetyzu, tj. minimalnej lub wymarnej wydajności „fabryki domów”. Wydajność jest bowiem związana z rodzajem realizowanej potrzeby inwestycyjnej i jest jej funkcją. Po trzecie — usunąć ograniczenia posttechniczne w operowaniu systemem. Unie-możliwiają one bowiem niejednokrotnie realizację potrzeby inwestycyjnej najlepszym dostępnym zestawem środków technicznych. Taką barierą jest koszt technologii. Sądzę, że korzystniejsza byłaby sytuacja, w

DO KONTINUACJI NA STR. 10

WŁASNY DOMEK

LUCYNA FRĄCKIEWICZ



Projekt zabudowy jednorodzinnej — jedna z trzech nagród w ogłoszonym przez CZSBM konkursie „Nagroda Roku 1973”.

Rys. IRENA BEUTLER

Udział budownictwa indywidualnego w ogólnych rozmiarach budownictwa mieszkaniowego wykazuje w Polsce od wielu lat tendencję malejącą. Liczba budowanych mieszkań w tej formie budowy utrzymuje się wprawdzie od około 10 lat niezmiennie na poziomie około 50 tys. mieszkań rocznie. Przy wzrastającym jednak tempie budownictwa mieszkaniowego społecznego udział budownictwa indywidualnego ulega oczywiście zmniejszeniu.

W ostatnich latach stworzone zostały szanse rozwoju budownictwa indywidualnego.

NA TYM nie warto wskazać kilka problemów związanych z realizacją indywidualnego budownictwa mieszkaniowego, w najbardziej uprzemysłowionym obszarze kraju, w którym większa niż w innych regionach kraju zasobność ludności stwarza korzystniejsze warunki angażowania środków w indywidualne budownictwo mieszkaniowe. Równocześnie występujący deficyt terenów pod budownictwo mieszkaniowe stwarza potrzeby i przesłanki szczególnie przemysłowej polityki lokalizacyjnej tej formy budownictwa. A zatem doświadczenia realizacji indywidualnego budownictwa mieszkaniowego na obszarze wysoko uprzemysłowionym oraz silnie zurbanizowanym winny wskazywać drogi i kierunki rozwoju na innych obszarach naszego kraju, w których procesy urbanizacyjne i industrializacyjne są już coraz bardziej widoczne.

W oparciu o długoletnie badania oddziału katowickiego Instytutu Kształtowania Środowiska prowadzone w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym, Rybnickim Okręgu Węglowym oraz Bielskim Okręgu Przemysłowym udało się ustalić zmniejszanie rozmiarów budownictwa indywidualnego na obszarze bardziej uprzemysłowionym i rozwój budownictwa na obszarach oddległych od przemysłu. Tłumaczyć to należy co najmniej większymi uciążliwościami związanymi z rozwojem przemysłu i chęcią lokalizacji mieszkań poza obszarem ich oddziaływania.

Rozwój ludności dwuzawodowej, przy równoczesnej dobrze na ogół rozwijanej sieci komunikacyjnej (zwłaszcza transport własny zakładów pracy) sprzyjały wzrostowi budownictwa indywidualnego w obszarach mniej uprzemysłowionych.

Statystyczne badania nad budownictwem indywidualnym udowodni-

ły również w latach 1960—1974 znaczne zmiany w wielkości wznoszonych budynków. Przeciętna powierzchnia użytkowa mieszkań wzrosła w ciągu 15 lat o około 25 proc (z 71,2 m² w r. 1960 do 88,9 w r. 1974). Szczególnie duże przeobrażenia w tym zakresie wystąpiły w Bielskim Okręgu Przemysłowym, w którym przeciętna wielkość mieszkań wynosiła w r. 1960 — 67,6 m² a wzrosła do 95,1 m² w 1974 r. Szybkie uprzemysłowienie regionu, znaczny wzrost zamożności ludności na obszarze objętym dużymi inwestycjami, a także jego walory turystyczne-klimatyczne przysądziły o wzroście przeciętnej powierzchni mieszkań w ciągu 15 lat o 40 proc. Mieszkania te są bowiem również często dodatkowym źródłem dochodu przez odnajmowanie pokoi w okresie turystycznym.

Równolegle ze wzrostem przeciętnej powierzchni mieszkań obserwowano wzrost zamożności ludności budowy domów jednorodzinnych, wolnostojących. O ile w roku 1960 na 1 budynek w budownictwie nieuspołecznionym przypadało 1,6 mieszkań, o tyle w r. 1974 — 1,1. Przewidywać ta widoczna jest we wszystkich badanych regionach gospodarczych.

W oparciu o przeprowadzone na obszarze Górnośląskiego Okręgu Węglowego badania udało się ustalić cechy demograficzno-społeczne inwestorów. Są one odmienne niż wynikałoby to ze struktury demograficznej ludności regionu. Najliczniej reprezentowana jest wśród inwestorów grupa wieku 31—50 lat, w czym głównie wiek 31—40 lat. Na budowę domów decydują się więc przede wszystkim ludzie aktywni zawodowo, ale posiadający już bardziej ustabilizowaną sytuację zawodową i zapewne związane z tym wyższe uposażenie.

Miejsce pracy inwestorów są głównie kopalnie i huty. Aż 58 proc. ogółu inwestorów w ROW pracowało w przemyśle węglowym, a zatem widoczny jest tu wyższy odsetek wśród inwestorów, niż ogółu czynnych zawodowo w tej gałęzi przemysłu w Rybnickim Okręgu Węglowym (41,3 proc.). Wśród inwestorów zdecydowanie przeważają pracownicy fizyczni (74 proc.). Na obszarze GOP, mimo dużego udziału budujących górników i hutników, udział pracowników fizycznych, budujących domy wynosi 50,3 proc. Stosunkowo duży odsetek stanowiła ludność zawodowo bierna — 13,2 proc. Motywy powzięcia decyzji budowy domu mogą być różnorodne.

Motywy o charakterze obiektywnym uzależnione są od polityki budowlano-mieszkaniowej państwa i władz lokalnych w stosunku do budownictwa indywidualnego. Dogodne warunki kredytowe, możliwości uzyskania taniich i korzystnie położonych działek budowlanych, ułatwienia w nabywaniu materiałów budowlanych, a równocześnie trudności uzyskania mieszkań w budownictwie wielorodzinnym, skłaniają do podjęcia decyzji budowy własnego domu. Motywy o charakterze subiektywnym — to dążenie do zaspokojenia własnych potrzeb mieszkaniowych bez względu na aktualny kierunek polityki budowlano-mieszkaniowej.

Mimo że dość duża liczba budujących zdecydowała się na budowę z braku innych możliwości uzyskania mieszkań, dom jednorodzinny około 60 proc. badanych uznawało jako optymalne rozwiązanie problemu mieszkaniowego. Ceniąc wyżej zabudowę jednorodzinną od wielorodzinnej podkreślano pragnienie spokoju i niezależności od otoczenia.

Wśród górników liczba bezwzględnych zwolenników budynków indywidualnych była szczególnie duża i wynosiła ponad 65 proc. Znalazły tu potwierdzenie wyniki badań przeprowadzonych w Katedrze Projektowania Architektonicznego Politechniki Śląskiej nad budownictwem jednorodzinnym na terenie Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. Badania (J. Antoniaka) dotyczące między innymi preferencji górników odnośnie rodzaju zabudowy i typu mieszkania udowodniły, że spośród czterech typów mieszkań, zaproponowanych do wyboru 86 proc. z ankietowanych górników wybrało mieszkanie w domach jednorodzinnych. Zbieżne wyniki uzyskano również na obszarze Rybnickiego Okręgu Węglowego.

Badania ujawniły, że lokalizacja aktualnego miejsca pracy inwestora

w minimalnym lub żadnym stopniu wpływała na decyzję lokalizacji budowanego domu. Zarówno właściciele domów jednorodzinnych, którzy nie dojeżdżają do pracy, jak i ci, którzy dojeżdżają, na pierwszym miejscu stawiają jako motyw pragnienie uzyskania lepszych warunków mieszkaniowych niż obecnie, a następnie „pragnienie zabezpieczenia dzieciom mieszkania” oraz „potrzebę swobody i niezależności od otoczenia” pomijając przybliżenie miejsca zamieszkania do miejsca pracy. Wśród motywów lokalizacyjnych za istotne uznają zamieszkanie z dala od miasta oraz fakt posiadania taniej własnej działki, motyw pragnienia skrócenia drogi do pracy jest raczej nieistotny przy podejmowaniu decyzji budowy domu. Również czas trwania dojazdu do pracy nie wpływa w sposób zasadniczy na podjęcie takiej czy innej decyzji.

Wybór miejsca pod budowę był praktycznie uzależniony jedynie od posiadania w tym miejscu działki. Usytuowanie domów jest więc zupełnie przypadkowe, często bez powiązań z centrum handlowym czy usługowym oraz poszczególnymi obiektami użyteczności publicznej. Działki pod budowę otrzymują jako dary rodzin lub w drodze spadku, rzadziej były nabyte przez inwestorów, w znikomym stopniu uzyskane na zasadach dzierżawy użytkowej.

Głęboko zakorzenione tradycje posiadania własnego domu przesądza o podjęciu decyzji inwestycyjnej. W Rybnickim Okręgu Węglowym 95,2 proc. inwestorów mieszkało w tej samej jednostce administracyjnej, w której budowali dom, a 2,6 proc. w innej miejscowości, lecz również na obszarze regionu. Nasuwa się tu wniosek, że budują domy indywidualne niemal wyłącznie osoby związane już z dotychczasowym miejscem zamieszkania z badanym regionem. Nie ulega przy tym wątpliwości, że budownictwo indywidualne w poważnym stopniu wpływa na stabilizację ludności i ogranicza jej ruchliwość przestrzenną. Odgrywa także niemałą rolę w kształtowaniu rozmiarów rodziny. Wśród budujących nie spotykano prawie rodzin bezdzietnych — zresztą budowa domu dla dzieci stanowiła właśnie jeden z podstawowych motywów w decyzji podjęcia budowy domu.

Ogólna stabilizacja ludności, związana z budową własnego domu, ma szczególnie duże znaczenie w okręgach przemysłowych, charakteryzujących się niedoborem rąk do pracy, zwłaszcza gdy w grę wchodzi możliwość kultywowania tradycji zawodowych (górnictwa i hutnictwa), aby budował wprost z palety dobre obiekty o zindywidualizowanych rozwiązaniach. Sądzę, że potrzeba więcej wyrozumiałości i cierpliwości, aby przemysł ten okrzepł, aby był w stanie dawać dobre, o wyrównanym poziomie technicznym i jakości rodziny produktów, w których następowałyby wprawdzie ewolucja funkcji i formy, ale które będą posiadały — co wynika z charakteru produkcji przemysłowej — bardzo dużo wspólnych elementów.

Myszę, że w wielorodzinnym budownictwie mieszkaniowym kierunkiem na dzisiaj jest stopniowe odchodzenie od konstrukcji jednorodzinnych, doprowadzenie do rozdzielania w konstrukcji funkcji nośnych, osłaniających i wypełniających oraz wykorzystania wszystkich możliwych do wykorzystania materiałów.

Chciałbym jeszcze postawić problem. Otóż w projektowaniu budownictwa przewidujemy wyłącznie jednokierunkowe zmiany w osobowości człowieka. Zakładamy wzrost indywidualizmu, potrzebę odróżniania się od innych m. in. wyposażeniem, wystrojem mieszkania, meblowaniem itd. Tymczasem na wielu przykładach zaobserwować można rozwój uniformistycznych postaw. Weźmy za przykład modę w ubieraniu się, dążenie do posiadania takich samych samochodów etc. Czy nie można spodziewać się sytuacji, w której odbiorca produktu, przyszły użytkownik mieszkania, nie będzie z niego zadowolony, bo mieszkanie w szczególności będzie różnić się od tego, które wybierze sobie z obrazka w prospekcie reklamowym?

A. TARCZEWSKI: Ocenę stosowanych w budownictwie mieszkaniowym technologii trzeba przeprowadzać w oparciu o trzy podstawowe elementy. Pierwszy z nich realizacja — obejmuje zagadnienia materiałowe, przetwórstwa, transportu, robót budowlano-montażowych. Drugi — eksploatacja — zagadnienia konserwacji, remontów i modernizacji budynków i mieszkań. Trzeci zaś — świadome zniszczenie obiektu —

czych). Stąd duże zainteresowanie zakładów produkcyjnych, które chętnie nawet udzielają budującym kredytów. Zobowiązania finansowe zmuszają pracowników do trwałego związania się z zakładem pracy.

Uzyskane w Rybnickim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego informacje wskazują na zmiany postaw pracowników, którym udzielono długoterminowych pożyczek. Są o wiele bardziej zdyscyplinowani, pracują wydajniej. Mimo niewątpliwie pomocy ze strony zakładów przemysłowych — kopalń węgla, a także hutnictwa żelaza i metali nieżelaznych — na terenach aglomeracji GOP i ROW uderza rozproszenie budownictwa indywidualnego, które realizowane pod pozorem i opieką zakładów mogłoby przyjąć formy bardziej zorganizowane i ulec koncentracji. Przyniosłoby to w efekcie oszczędności terenu oraz lepsze wykorzystanie w budownictwie indywidualnym infrastruktury technicznej. Także racjonalne wykorzystanie sprzętu ułatwiłoby szybszą realizację budowy, co leży nie tylko w interesie indywidualnym, ale również społecznym.

Badania wykazały, że liczba wydanych rocznie zezwoleń budowlanych znacznie odbiega od liczby oddanych do użytku mieszkań z budownictwa indywidualnego. Różnica ta jest następstwem coraz szybszej występującej liczby wydawanych zezwoleń, przy równoczesnym wydłużaniu się cyklu budowlanego nowo wznoszonych domów. Cykle realizacyjne robót w niektórych przypadkach dochodzą nawet do 6 lat, przy średnim cyklu 3-letnim. Najbardziej rozpowszechnioną formą realizacji robót jest system gospodarczy, przy jednoczesnym podziale rzemieślnikom robót specjalistycznych, wymagających odpowiednich kwalifikacji zawodowych i uprawnień. Stąd też u pracowników legitymujących się wykwalifikowaniem niższym, ale znających tradycyjnie materiałów budowlanych — nie zawsze dostępnych w wolnej sprzedaży.

A więc najczęściej podawane przez inwestorów motywy podjęcia budowy domu, „żeby zabezpieczyć locum dzieciom” znajdują się w racjonalnej sprężynności z formą ich wykończenia, tradycyjną, nieelastyczną, przesądzającą na sto lat o usytuowaniu i wewnętrznych rozwiązaniach mieszkań.

Tymczasem dokonywające się przeobrażenia strukturalne i społeczne sprawiają, że wymagania kolejnych pokoleń różnią się od siebie zasadniczo. Inne są wyobrażenia o życiu, inne upodobania. Inne pojęcia na temat funkcji domu.

JAK BUDOWAĆ?

DOKOŃCZENIE ZE STR. 8—9

której cena mieszkania ustalana byłaby nie za technologię, lecz za produkt. Tzn. nie różne ceny za monolit, wielki blok czy wielką płytę, a różne ceny za m. kw. mieszkań różniących się komfortem.

A. STEFAŃSKI: Z budownictwem mieszkaniowym ściśle związane jest budownictwo usługowe. Jednakże, o ile budownictwo mieszkaniowe wielorodzinne osiągnęło już wysoki stopień uprzemysłowienia, to budownictwo usługowe jest w tym zakresie mocno opóźnione. Stosowane tradycyjne metody budowania wymagają większych nakładów robocizny, drugim czynnikiem opóźniającym jest fakt realizacji budownictwa usługowego przez przedsiębiorstwa budownictwa mieszkaniowego. Przy ocenie realizacji planu przez te przedsiębiorstwa bierze się pod uwagę przede wszystkim wykonanie planu budownictwa mieszkaniowego, mierzone ilością oddanych izb. Przyczyną opóźnień w budownictwie usługowym jest także powszechna indywidualność jego projektowania. Obiekt rozwiązany indywidualnie w systemie tradycyjnym lub tradycyjno-uprzemysłowionym wymaga opracowania indywidualnych deskowań lub form, wykonania indywidualnych prefabrykatów, nie mówiąc już o znacznym zakresie nietypowych prac przy stolacze oraz robotach wykończeniowych.

Przewidywany znaczny wzrost realizacji budownictwa usługowego, jak również duże odciążenia w wykonywaniu zadań bieżących wymagają intensywnego działania dla rozwiązania problemu. Działania to musi być oparte na założeniach organiza-

cyjnych zbliżonych do organizacji produkcji przemysłowej, tzn. stylizowania elementów produkcji i produktów oraz wielokierunkowości.

Wydaje się również, że budownictwo usługowe, posiadające swoją specyfikę konstrukcyjną i technologiczną powinno być realizowane przez jednostki wyspecjalizowane. Śląd też widziałbym potrzebę powołania przedsiębiorstw budownictwa usługowego.

Zaletą takiego rozwiązania, oprócz możliwości specjalizacji technologicznej przedsiębiorstwa, byłaby jednolitość ich celu działania. Dotychczas bowiem, jak wykazuje praktyka, realizacja budownictwa usługowego przez jednostki budownictwa mieszkaniowego jest przesuwana na dalszy plan ze względu na konieczność wykonania zadań w budownictwie mieszkaniowym. Sądzę, że celowe byłoby prowadzenie badań nad wypracowaniem modelu struktury organizacyjnej budownictwa usługowego, zakresu jego specjalizacji technologicznej bądź przedmiotowej, wielkości zmechanizowania, usprętnienia itp.

R. PIOTROWSKI: Za najważniejszą sprawę uważam ustalenie pozycji wyścigowych budownictwa oraz wyciągnięcie wniosków i konsekwencji z ustaleń.

Nie ma wątpliwości, że kwestia mieszkaniowa nadal jeszcze będzie charakteryzować się brakiem stabilności między podażą mieszkań a popytem na mieszkania. Wydawałoby się, że ta sytuacja stwarza preferencje dla wykonawcy i taka jest powszechna opinia. Tak jednak nie jest. Tak byłoby, gdybyśmy pracowali w ustroju kapitalistycznym i gdyby wykonawca mógł dyktować warunki materiałowe, techniczne i finan-

sowe dopóki sytuacja na rynku mieszkaniowym nie uległaby zmianie. W naszym ustroju, w naszym kraju cel jest wspólny i znany — chodzi o uzyskanie jak najszybciej i jak największych korzyści dla społeczeństwa. W określonych warunkach i przy określonych możliwościach.

Budownictwo powiązane jest z wieloma innymi gałęziami przemysłu i wcześniej czy później musi przejść na wysoko uprzemysłowione formy, ale powinno to być przejście ewolucyjne. Budownictwo jest przemysłem, musi zatem poddać się określonym regułom gry. Musi dążyć do daleko posuniętego podziału pracy, eliminowania pracy ludzkiej, mechanizacji i automatyzacji produkcji, standaryzacji wyrobów.

Tendencja ta prowadzi do specjalizacji, co oznacza, że produkty potrzebne do budowy są wytwarzane w wielu zakładach i są one montowane, jako produkt finalny, przez jeden zakład — plac budowy. I trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że zakład ten jest w znacznie trudniejszej sytuacji niż zakłady produkcyjne w innych przemysłach. Zakłady kooperujące z placem budowy zainteresowane są m. in. produkowaniem długich serii elementów i wyrobów, możliwością magazynowania, czyli produkowania na skład, typizacją, czyli ograniczeniem ilości elementów. Zakład — plac budowy z kolei zainteresowany jest, aby elementy jakie otrzymuje były możliwie duże i lekkie, o jak najwyższym stopniu wykończenia, o jak najmniejszej ilości połączeń. Plac budowy zainteresowany jest również uniformizacją projektową, indywidualne bowiem rozwiązania wymagają przeobrażenia sprzętu, przeszkolenia załogi, dezorganizują ustalony rytm pracy.

Trudno więc przypuszczać, że jeśli będzie się projektować i budować różnorodnie, to osiągniemy dobre wyniki ilościowe, jakościowe i ekonomiczne — bo to jest sprzeczne z zasadą zunifikowania produkcji przemysłowej. Wysoko rozwinięty przemysł też kuleją na kooperacji i łączności, jak zatem żądać od dopiero rozwijającego się przemysłu

budowlanego, aby budował wprost z palety dobre obiekty o zindywidualizowanych rozwiązaniach. Sądzę, że potrzeba więcej wyrozumiałości i cierpliwości, aby przemysł ten okrzepł, aby był w stanie dawać dobre, o wyrównanym poziomie technicznym i jakości rodziny produktów, w których następowałyby wprawdzie ewolucja funkcji i formy, ale które będą posiadały — co wynika z charakteru produkcji przemysłowej — bardzo dużo wspólnych elementów.

Myszę, że w wielorodzinnym budownictwie mieszkaniowym kierunkiem na dzisiaj jest stopniowe odchodzenie od konstrukcji jednorodzinnych, doprowadzenie do rozdzielania w konstrukcji funkcji nośnych, osłaniających i wypełniających oraz wykorzystania wszystkich możliwych do wykorzystania materiałów.

Chciałbym jeszcze postawić problem. Otóż w projektowaniu budownictwa przewidujemy wyłącznie jednokierunkowe zmiany w osobowości człowieka. Zakładamy wzrost indywidualizmu, potrzebę odróżniania się od innych m. in. wyposażeniem, wystrojem mieszkania, meblowaniem itd. Tymczasem na wielu przykładach zaobserwować można rozwój uniformistycznych postaw. Weźmy za przykład modę w ubieraniu się, dążenie do posiadania takich samych samochodów etc. Czy nie można spodziewać się sytuacji, w której odbiorca produktu, przyszły użytkownik mieszkania, nie będzie z niego zadowolony, bo mieszkanie w szczególności będzie różnić się od tego, które wybierze sobie z obrazka w prospekcie reklamowym?

A. TARCZEWSKI: Ocenę stosowanych w budownictwie mieszkaniowym technologii trzeba przeprowadzać w oparciu o trzy podstawowe elementy. Pierwszy z nich realizacja — obejmuje zagadnienia materiałowe, przetwórstwa, transportu, robót budowlano-montażowych. Drugi — eksploatacja — zagadnienia konserwacji, remontów i modernizacji budynków i mieszkań. Trzeci zaś — świadome zniszczenie obiektu —

obejmuje techniczno-ekonomiczne i organizacyjne zagadnienia rozbiórk, odzysku materiału budowlanego, możliwości pełnego lub częściowego zniszczenia, ochrony środowiska itp. Konstruując systemy budownictwa najczęściej myśli się tylko o tym pierwszym elemencie. Jak budować, jakimi środkami technicznymi, jakie będą nakłady, koszty itd? Tymczasem dwa pozostałe elementy odgrywają coraz ważniejszą rolę.

Wartość użytkową dzisiejszych rozwiązań funkcjonalnych budynków i mieszkań z pewną dozą optymizmu możemy określić na 25—50 lat. Natomiast trwałość techniczną obiektów budowlanych w systemie monolitycznym określa się na ponad 100 lat, zaś w systemach wielkopłytych na 70—80 lat. Budujemy zatem, nie tylko my, zresztą, trwałe technicznie obiekty o dwukrotnie niższej trwałości czy przydatności użytkowej. Sądzę, że jest to wystarczającym argumentem przemawiającym za uwzględnianiem problemów przyszłej eksploatacji i ewentualnej potrzeby świadomego zniszczenia obiektu już na etapie tworzenia systemów.

Wobec trwałości materiałów podstawowym problemem jest stworzenie możliwości zrównania w czasie trwałości technicznej obiektu i jego przydatności użytkowej. Uważam, że najbardziej słuszną, jeśli nie jedyną, drogą jest zapewnienie elastyczności systemów budowlanych, czyli inaczej — stworzenie możliwości dostosowywania funkcji budynków i mieszkań do zmieniających się wymogów i warunków technicznych, ekonomicznych i społecznych.

Uczestniczyłem w niedawnym posiedzeniu Komitetu Społecznego Budownictwa Mieszkaniowego FHUAT, miałem więc okazję przekonać się, jak wiele uwagi poświęca się zagadnieniom przyszłości. Wiele specjalistów jest zdania, że w drugiej połowie XX wieku na czoło problemów budowlanych wysuwa się kwestia elastyczności rozwiązań, zwłaszcza w budownictwie mieszkaniowym i towarzyszącym.

woduje to zawilgocenie ścian zewnętrznych i przyspiesza ich erozję.

W świetle tych stwierdzeń należałoby zastanowić się nad zmianą systemu finansowania i kredytowania budownictwa indywidualnego. W obecnej sytuacji bowiem jedną z podstawowych przyczyn wydłużania cykli realizacyjnych jest brak zabezpieczenia finansowego i materiałowego. Mimo że kopalnie i huty zlokalizowane na terenie aglomeracji stwarzają swoim pracownikom dogodne warunki uzyskania kredytu, a także udzielają pomocy materiałowej oraz udostępniają sprzęt i środki transportowe, badania ujawniły i na tym terenie wydłużenie cykli realizacyjnych. Wskazywałoby to na konieczność szukania rozwiązań mniej pracochłonnych i materiałochłonnych.

Wydłużenie cykli realizacyjnych ma również swoje źródło w niekompletności dokumentacji opracowywanej na ogół indywidualnie.

Domy jednorodzinne rzadko kiedy buduje się zgodnie z rozwiązaniami typowymi.

Na podstawie przeprowadzonych w Instytucie Kształtowania Środowiska (J. Kolka) badań obejmujących 2549 budynków oddanych do użytku w r. 1974 w kilku miastach wydzielonych i powiatach w dawnym województwie katowickim ustalono, że zaledwie 99 domów tj. 3,9 proc. stanowiły rozwiązania typowe, podczas gdy w powiatach wiejskich zaledwie 1,6 proc.

Obserwuje się ukrywanie powierzchni mieszkalnych pod postacią piwnic, strychów, logii, które z góry przeznaczone są na zamieszkanie na mieszkania. Spotykane rozwiązania projektowe, jak również sposób realizacji robót wskazują na głęboko zakorzenione u inwestorów zamiłowanie do rozwiązań tradycyjnych oraz do stosowania tradycyjnych materiałów budowlanych — nie zawsze dostępnych w wolnej sprzedaży.

A więc najczęściej podawane przez inwestorów motywy podjęcia budowy domu, „żeby zabezpieczyć locum dzieciom” znajdują się w racjonalnej sprężynności z formą ich wykończenia, tradycyjną, nieelastyczną, przesądzającą na sto lat o usytuowaniu i wewnętrznych rozwiązaniach mieszkań.

Tymczasem dokonywające się przeobrażenia strukturalne i społeczne sprawiają, że wymagania kolejnych pokoleń różnią się od siebie zasadniczo. Inne są wyobrażenia o życiu, inne upodobania. Inne pojęcia na temat funkcji domu.

Mówiąc w bardzo dużym skrócie o kierunkach rozwiązań wymienię: odchodzenie od zasad klasycznych jednorodzinnych konstrukcji, opracowywanie polimateriałowych systemów budownictwa, oddzielanie i niezależnianie elementów nośnych od elementów aranżacji, zwiększanie rozpiętości stropów, powszechniejsze stosowanie lekkich, wielowarstwowych ścian osłonowych i lekkich, tanich ścian działowych.

Zagraniczne prognozy rozwoju budownictwa konsekwentnie przewidują konieczność stosowania zasad elastyczności. Również krajowa prognoza, opracowana przez zespół pod kierownictwem prof. H. Hajduka postuluje stosowanie różnych form rozwiązań elastycznych. Niebędzie więc dokonanie przetransponowania przewidywań prognostycznych na język ustaleń i programów działania, musimy bowiem umieć zapobiegać zjawisku dezaktualizacji użytkowej mieszkań od zaraz. A jest to — jak myślę — w zasięgu naszych możliwości.

Opracował:
PIOTR KRÓL

*) Wypowiedzi prof. prof. Leona Rowińskiego (Politechnika Śląska), Henryka Hajduka (Instytut Organizacji, Zarządzania i Ekonomiki Przemysłu Budowlanego), Antoniego Paprockiego (Instytut Techniki Budowlanej), Władysława Lenkiewicza (Politechnika Warszawska) i Andrzeja Stefańskiego (Politechnika Poznańska) — opracowano na podstawie ich referatów opublikowanych w materiałach konferencyjnych. L. Rowiński. Technologia budownictwa mieszkaniowego — aktualnie stosowane oraz wprowadzane, ich ocena realizacyjna i użytkowa. H. Hajduk. Prognoza rozwoju techniki w budownictwie mieszkaniowym do 1990 r. A. Paprocki. Nowe materiały do budownictwa mieszkaniowego na tle krajowych możliwości surowcowych. W. Lenkiewicz. Kierunki zmian w wykańczaniu i wyposażaniu mieszkań. A. Stefański. Technologia realizacji osiedlowego budownictwa usługowego — stan obecny i postulowane, realne propozycje zmian. Natomiast wypowiedzi doc. dr. in. Zygmunta Kiełty (IOZEPB), doc. dr. in. Antoniego Tarczeńskiego (Zakład Społeczności Mieszkaniowej SIB), mgr. inż. Józefa Grenia („Inwestprojekty” — Katowice) oraz inż. arch. i użytkowa, H. Piotrowskiego (CZSBM) — opracowano na podstawie zapisu dyskusji.

KURS NA INTEGRACJĘ

ILJA DUDINSKI

WZAJEMNE ZALEŻNOŚCI między gospodarką narodową poszczególnych krajów socjalistycznych osiągnęły taki stopień, kiedy szeroka wymiana rezultatów działalności ekonomicznej stała się niezbędnym warunkiem normalnego rozwoju każdego z tych krajów. Niczym naczyńia włoskowate przenika ona wszystkie ogniwa mechanizmu planowania i zarządzania, wywierając rosnący wpływ na funkcjonowanie politycznej nadbudowy.

Trwale związki jednoczą galezie paliwowo-energetyczne i surowcowe krajów RWPG. W ramach ugrupowania integracyjnego rozwija się wydobycie ropy naftowej i gazu w ZSRR oraz związany z przetwórstwem tych surowców przemysł chemiczny i innych krajów RWPG. Pewność zaopatrzenia krajów RWPG w nośniki energii wynika z faktu, że ich dostawcą jest Związek Radziecki. W 1975 roku ZSRR dostarczył pozostałym krajom RWPG ok. 130 mln umownych ton paliw. Z radziecką pomocą w Rumunii, Czechosłowacji i NRD wznoszone są elektrownie atomowe. Podpisano porozumienie o budowie przy udziale Związku Radzieckiego elektrowni atomowych w Polsce, w Rumunii i na Węgrzech.

W organach Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej opracowuje się koncepcję jednolitego systemu energetycznego zainteresowanych europejskich krajów RWPG, projekty dalszego rozwoju bazy paliwowo-energetycznej i zaspokojenia potrzeb na urządzenia energetyczne, łącznie z wyposażeniem elektrowni atomowych.

Na ugruntowanych, trwałych podstawach podziału pracy funkcjonuje kompleks węglowo-metalurgiczny w zachodniej części ZSRR i europejskich krajach socjalistycznych. W przemyśle chemicznym wspólnym wysiłkiem zainteresowanych krajów realizuje się wielki „program olefinowy”. Jego pełna realizacja do 1990 roku doprowadzi do powstania w europejskich krajach członkowskich RWPG i Jugosławii zespołu jednoczącego 19 kombinatów petrochemicznych — producentów olefin, ważnego surowca dla wytwarzania mas plastycznych i włókien syntetycznych oraz 66 przedsiębiorstw — przetwórców tego produktu.

Od uchwalenia kompleksowego programu integracji kraje RWPG przygotowały 30 projektów wielostronnych porozumień o specjalizacji i kooperacji produkcji. Porozumienia te obejmują ponad 3 tysiące produktów przemysłu maszynowego. Wiele z tych dokumentów stanowi obszerny program wyposażenia przemysłu krajów RWPG w najnowsze urządzenia i techniki. Znaczną część tych porozumień została już podpisana i weszła w stadium realizacji.

Ważnym świadectwem międzynarodowej integracji życia gospodarczego krajów RWPG jest rosnąca rola międzynarodowych organizacji gospodarczych. Praktyka dowodzi, że orga-

nizacje te są jedną z najbardziej efektywnych form jednoczenia wysiłków zainteresowanych krajów dla wspólnego rozwiązywania zasadniczych problemów współczesnej produkcji. Obecnie pomyślnie funkcjonuje około 30 takich organizacji.

Nieodłączną cechą procesu socjalistycznej integracji stała się współpraca naukowo-techniczna. Według stanu z początku 1975 roku kraje RWPG podpisały przeszło 70 porozumień i układów o współpracy naukowo-technicznej. Utworzono m. in. 44 centra koordynacyjne. W ich działalności uczestniczą setki organizacji naukowo-technicznych i projektowo-konstrukcyjnych krajów RWPG. Około 800 instytutów i przedsiębiorstw radzieckich współdziała z 900 organizacjami krajów socjalistycznych, wspólnie realizując ok. 2300 tematów o pierwszorzędnej znaczeniu dla nauki i techniki, dla postępu technicznego.

O rosnącym współdziałaniu gospodarek narodowych krajów RWPG świadczy fakt, że jednocześnie z koordynacją planów gospodarczych na lata 1976—1980 w ramach RWPG po raz pierwszy opracowano wspólny pięcioletni plan wielostronnych przedsięwzięć integracyjnych. Do planów narodowych niektórych krajów członkowskich włączono specjalne rozdziały poświęcone wielostronnym i dwustronnym zamierzeniom integracyjnym.

Podkreślenia wymaga fakt, że kształtowaniu jednolitej struktury produkcyjnej w ramach RWPG nie towarzyszy tworzenie jakichkolwiek ponadnarodowych organów planowania i zarządzania, że postępujący proces socjalistycznej integracji gospodarczej nie godzi w suwerenność poszczególnych krajów członkowskich. Proces zbliżenia gospodarek krajów RWPG nie jest sztucznie pobudzany. Elementy zintegrowanej gospodarki tworzą się na podstawie rosnącego organicznego jednoczenia planowania narodowego i wspólnej działalności planistycznej, zbliżenia narodowych systemów gospodarczych. Procesem tym, w miarę dojrzewania jego przesłanki, bratnie kraje kierują w sposób planowy.

Pogłębiają się polityczne związki krajów socjalizmu, ich współdziałanie w sferze ideologii. Inaczej mówiąc, rozwinięty socjalizm zakłada udoskonalenie formy międzynarodowej integracji nie tylko w sferze gospodarki, ale także polityki, ideologii, w sferze duchowej.

(AP NOWOSTI)

wytwórni drożdży paszowych w miejscowości Mozyr w ZSRR, jak również budowę ośrodka wspólnego szkolenia personelu latającego i technicznego dla potrzeb lotnictwa cywilnego.

W sumie, w ramach planów wspólnych przedsięwzięć integracyjnych przewiduje się 10 wielkich inwestycji wartości ok. 9 miliardów rubli. Niektóre z nich są już realizowane, realizacja pozostałych rozpocznie się w przyszłej 5-lacie.

Za jedno z podstawowych zadań w wielostronnych przedsięwzięciach integracyjnych kraje RWPG uznają specjalizację i kooperację produkcji szczególnie w przemyśle maszynowym i chemicznym, wychodząc z założenia, że procesy te będą w coraz większym stopniu wyznaczać kształt nowoczesności przemysłu przetwórczego krajów członkowskich. Rozwój specjalizacji i kooperacji produkcji może uzyskać skuteczną podbudowę w postaci współpracy naukowo-technicznej.

Nikołaj Bajbakow występujący w imieniu Komitetu d/s Współpracy w Dziedzinie Planowania podkreślił, że sporo uwagi w tej materii poświęcono nowoczesnym metodom przetwórstwa surowców. Kraje RWPG zamierzają również podjąć prace nad nowymi sposobami przetwarzania energii słonecznej, chemicznej, wiatru i geotermicznej — na energię elektryczną ciepłą i mechaniczną.

Powodzenie wielu integracyjnych zamierzeń zależy w niemałym stopniu od sprawności ekonomicznych mechanizmów integracji. Podkreślił to w swym wystąpieniu premier Piotr Jaroszewicz mówiąc: „W miarę rozwoju naszej współpracy coraz większą rolę odgrywa w niej doskonalenie mechanizmów ekonomicznych, walutowo-finansowych, kredytowych i cen. W tej dziedzinie dokonano ostatnio poważnych zmian. Ustanowiono nową zasadę ustalania cen na towary handlu zagranicznego w obrotach między naszymi krajami. Jesteśmy przekonani, że nowe ceny będą nadal sprzyjały rozwojowi wymiany towarowej i efektywniejszej współpracy”.

Wymienione tu sprawy to tylko niektóre z bogatej tematyki obrad XXIX sesji RWPG. W chwili, gdy pisano te słowa sesja jeszcze trwała. Do jej obrad i rezultatów powrócimy w najbliższym czasie.

(L)

jednostki inicjujące

POSTĘP TECHNICZNY

KAZIMIERZ GOLINOWSKI

SYSTEM ekonomiczno-finansowy jednostek inicjujących ma zapewnić silne motywacje do wdrażania innowacji, a więc szeroko pojętego postępu techniczno-ekonomicznego i organizacyjnego. Jest to jedno z podstawowych założeń systemu.

Problematyka stymulowania innowacji w nowym systemie ekonomiczno-finansowym nie jest zbyt często omawiana w publikacjach, większym wzięciem cieszą się inne zagadnienia nowego systemu, np. system finansowy, czy bodźce materialnego zainteresowania. Dotychczasowe publikacje koncentrowały się na dokonywaniu oceny rozwiązań różnych elementów systemu z punktu widzenia ich oddziaływania na procesy innowacyjne oraz wskazywały na luki i potrzeby uzupełnień. Mniej natomiast poświęcono uwagi niezbędnemu warunkowi, w jakim rozwiązania te mogą działać skutecznie.

Jest to bardzo ważne, ponieważ dobre rozwiązania z powodu braku odpowiednich warunków mogą okazać się nieskuteczne. Pomijanie tego może wywołać błędne przekonanie, że rozwiązania systemowe są złe i wymagają zmian.

Wydać się, że w obecnej sytuacji ze względu na zbyt krótki okres działania systemu należy raczej pojąć do omawianego problemu od strony warunków, jakie są niezbędne dla stymulowania procesów innowacyjnych przez nowy system.

Postęp techniczno-ekonomiczny pობudzany jest w warunkach nowego systemu głównie przez układ miernikowo-bodźcowy. Przedsięwzięcia składające się na ten postęp znajdują bowiem dodatni wyraz w podstawowych miernikach — produkcji dodanej i zysku netto, a zmiany tych mierników powodują wzrost funduszu plac i funduszu premialowego. Ponadto, jak wiadomo, motywacje do wdrażania postępu techniczno-organizacyjnego wzmożone są dodatkowymi bodźcami — funduszem efektów wdrożeniowych Fundusz ten naliczany jest po wdrożeniu pracy badawczej w zależności od efektów powstałych w wyniku wdrożenia. Z funduszu tego wypłacane są dodatkowe nagrody zarówno dla pracowników jednostki badawczej, jak i pracowników jednostki wdrażającej (przedsiębiorstwa przemysłowego), którzy przyczynili się do pomyślnego wdrożenia innowacji.

Wprowadzanie postępu techniczno-ekonomicznego polega na podejmowaniu różnych przedsięwzięć, a więc — wprowadzeniu nowych maszyn i urządzeń o wyższych parametrach techniczno-ekonomicznych oraz nowych wyrobów o wyższych walorach użytkowych i estetycznych, wprowadzeniu nowych bardziej zaawansowanych i ekonomicznych metod produkcji, usprawnieniu organizacji na poszczególnych stanowiskach roboczych, usprawnieniu procesu kierowania na wszystkich szczeblach jednostki inicjującej (doskonalenie narzędzi kierowania i struktur organizacyjnych).

Jak wiadomo, postęp techniczno-ekonomiczny ma powstawać przede wszystkim w jednostkach zaplecza naukowo-badawczego i projektowego, które w ramach jednostek inicjujących wyodrębnione są organizacyjnie w formie instytutów, biur projektowych i technologicznych, centralnych laboratoriów itd. Aż-kołwiek jednostki zaplecza naukowo-badawczo-projektowego pracują na nieco odmiennych zasadach ekonomiczno-finansowych niż jednostki produkcyjne, to ogólnie rzecz biorąc stworzone zostały motywacje do podejmowania prac na rzecz postępu techniczno-organizacyjnego. Zapewniono to przez wspomniany wyżej fundusz efektów wdrożeniowych oraz określone rozwiązania integracyjne jednostki zaplecza z jednostkami produkcyjnymi.

Jednostki produkcyjne zainteresowane są w zakupie nowych maszyn i wprowadzaniu nowych rozwiązań techniczno-organizacyjnych, podnoszeniu jakości i nowoczesności wyrobów. Zainstalowanie nowoczesnej maszyny o lepszych parametrach techniczno-ekonomicznych może pozwolić na wzrost wydajności pracy, poprawę jakości wyrobów. Również zastosowanie nowej technologii umożliwi produkcję nowych lub ulepszonych wyrobów, podniesienie ich jakości i nowoczesności. Wszystko to wpływa na wzrost mierników produkcji dodanej i zysku netto. Podniesienie jakości, nowoczesności wyrobu i jego cech użytkowych zostało uwzględnione w zasadach budowy cen. Zasady te przewidują określone preferencje z tytułu wstawek narzutów akumulacyjnych w cenie, co znajduje swoje odzwierciedlenie w miernikach produkcji dodanej i zysku netto.

W samym systemie ekonomiczno-finansowym jednostek inicjujących jak widać nie ma czynników hamujących postęp. Można i trzeba natomiast badać, na ile motywacje do tych przedsięwzięć są silne, a tym samym i skuteczne.

Wydać się, że siła bodźców do podejmowania przedsięwzięć postępu technicznego zależy od szeregu różnych okoliczności i warunków. Jak wiadomo, osiąganie wzrostu produk-

cji dodanej i zysku netto poprzez przedsięwzięcia postępu technicznego jest najtrudniejszą drogą. Jest rzeczą naturalną, że ta droga będzie wybierana wówczas, kiedy nie będzie innych. Tymczasem w pierwszym okresie wprowadzania nowego systemu istniały o wiele łatwiejsze drogi umożliwiające maksymalizację produkcji dodanej i zysku netto. Złożyło się na to szereg okoliczności natury obiektywnej i subiektywnej. Jedną z głównych i najważniejszych dróg było wykorzystanie tzw. rezerw prostych. Wprowadzenie nowego systemu pokazało, jak ogromne są rezerwy w jednostkach gospodarczych. Jest to zjawisko naturalne. Trudno oczekiwać od jednostek, żeby przy niepełnym wykorzystaniu rezerw prostych sięgały po rezerwy intensywne, wymagające większego wysiłku organizacyjnego, podejmowania przedsięwzięć innowacyjnych z natury rzeczy obarczonych pewnym ryzykiem i niepewnością.

Innym czynnikiem, który wpłynął osłabiająco w pierwszym okresie funkcjonowania systemu na zainteresowanie postępow techniczno-organizacyjnym było ustalenie w odniesieniu do niektórych jednostek niezbyt napiętych parametrów „R”. Brak doświadczeń w ustalaniu „R” oraz brak dostatecznie sprawdzonych metod, a także zbyt duży nacisk jednostek inicjujących i nadzorujących resortów — spowodowały, że nie zawsze udało się ustalić ten normatywny sposób trafny.

Dlatego też obecnie przy ustalaniu parametru „R” na kolejne lata 1976—1977 szczegółowo analizuje się zasadność poziomu dotychczasowych parametrów. Generalnie przyjmuje się założenie, że dotychczasowe parametry „R” dla poszczególnych WOG będą przedłożone na lata 1976—1977. Tam natomiast, gdzie dotychczasowe parametry były wyraźnie niedostateczne, będą ustalane na bardziej właściwym poziomie, tak, aby stworzyć właściwe przesłanki motywacyjne do funkcjonowania systemu.

Z dotychczasowych analiz wynika, że dla większości WOG będą przedłożone dotychczasowe parametry „R” na lata 1976—1977.

Pozostawienie parametru „R” na tym samym poziomie również zmienił system motywacyjny. Przy takim samym „R” i wyczerpaniu rezerwy ekstensywnych, chcąc utrzymać tempo wzrostu produkcji dodanej, jednostki gospodarcze będą musiały podejmować inne działania, aniżeli w pierwszym okresie, kiedy miały dostępne rezerwy proste. Sytuacja taka powinna wymuszać podejmowanie przedsięwzięć postępu techniczno-organizacyjnego, przy spełnieniu innych komplementarnych warunków, o których będę mówił niżej.

Dalszym czynnikiem była wprawdzie sytuacja na rynkach zagranicznych, wyrażająca się w gwałtownych ruchach cen. Ruchy cen miały bezpośredni wpływ na wyniki jednostek — zarówno negatywny, jak i pozytywny. Z tym jednak, że w przypadkach negatywnego oddziaływania powstały silne naciski ze strony organizacji na rekompensatę skutków. Naciski te w wielu przypadkach były skuteczne, ponieważ istniejące przepisy stwarzały taką możliwość. Natomiast wpływ pozytywny był „linkasowany” przez jednostki. Ponadto ceny na podstawowe surowce importowane były stałe. Natomiast po stronie eksportu inflacyjne wzrosty cen bezpośrednio zwiększały wyniki organizacji.

W resorcie przemysłu chemicznego problem ten został w zeszłym opisanym przez wprowadzenie w połowie ubiegłego roku rachunku wynarowoczonego cen transakcyjnych. Niemniej do czasu wprowadzenia tego rachunku zjawiska te miały wpływ na kształtowanie się produkcji dodanej i zysku netto. W innych resortach w opole zjawiska tego nie opano, aż do momentu wprowadzenia podatku od zysków osiągniętych na eksporcie na początku tego roku.

Kolejnym ważnym czynnikiem mającym wpływ na wzrost produkcji dodanej i zysku netto, szczególnie w jednostkach produkcji środków konsumpcji, było powszechne wprowadzanie zasad i kompetencji do kształtowania cen nowości. Niespreczewowanie szczegółowych kryteriów nowości i brak zdecydowanej kontroli i sankcji, spowodowały plynne interpretowanie nowości.

System przewidywał szeroki zakres parametrów, którym centrum miało oddziaływać na jednostki inicjujące. Wprowadzając system musiano uruchomić natychmiast parametry planowe, ponieważ bez tego nie było możliwe uruchomienie systemu. Inne parametry zaczęły działać w nowej sytuacji, lecz nie zawsze w kierunku pożądanym. Było to rezultatem tego, że poziom tych parametrów i zasady ich ustalania ukształtowane historycznie w warunkach innego systemu nie zawsze odpowiadały warunkom i założeniom nowego.

Jeśli przeanalizujemy wzrost parametrów bieżącego oddziaływania, to okaże się, że większość parametrów albo nie była zmieniona, albo była one zmieniane według dotychczasowych zasad. Wprowadzając nowy system pozostawiono stare za-

sady ich kształtowania. W nowych warunkach zmieniły się jednak funkcje tych parametrów. O zmianie tych funkcji zadecydowało to, że ich poziom przez produkcję dodaną, kreuje fundusz plac, czego nie było w starym systemie. Dotyczyło to przede wszystkim podatku obrotowego, dotacji przedmiotowych do artykułów rynkowych oraz kształtowania cen i ich kontroli.

Inną ważną okolicznością, która miała również wpływ na przedsięwzięcia postępu techniczno-organizacyjnego, to możliwości realizacji inwestycji funduszkowych. Jak wiadomo, przedsięwzięcia postępu technicznego są ściśle związane z drobnymi inwestycjami. Możliwość podejmowania tych inwestycji warunkują wręcz wprowadzanie postępu. Sytuacja na tym odcinku była tego rodzaju, że organizacje gospodarcze posiadały wystarczające rozmiary środków na inwestycje własne — fundusze, jednak nie wszystkie z nich miały możliwość ich wykorzystywania. Było to rezultatem określonej sytuacji na rynku środków produkcji i mocy przerobowych w zakresie robót budowlano-montażowych.

Z powyższych rozważań wynika, że na stymulowanie postępu techniczno-organizacyjnego ma wpływ szereg czynników pozasystemowych, które tworzą warunki dla skutecznego działania, bądź też niedziałania przewidzianych rozwiązań systemu.

Warto też zwrócić uwagę na brak precyzyjności w istniejących rozwiązaniach systemowych. Kierunkowo rozwiązania te są słuszne, jednakże należy je wypełnić ścisłymi zasadami, które by nie wykazywały luk interpretacyjnych i plynnych reguł. Takie zasady oczywiście można je dobrać, ale należy pamiętać, że doświadczenia wdrażające się już pozwalają na opracowanie takich zasad. Dotyczy to m. in. następujących dziedzin:

1. Zasady działania systemu motywacyjnego w jednostkach zaplecza naukowo-badawczo-projektowego w kierunku interakcji z wynikami jednostek produkcyjnych.

2. Funkcjonowanie funduszu efektów wdrożeniowych.

3. Zasad ustalania i wysokości preferencyjnych stawek akumulacyjnych w cenach wyrobów nowych, modernizowanych o wyższych walorach użytkowych, a także związanych z tym zasad kwalifikacji wyrobów do poszczególnych grup nowoczesności w poszczególnych branżach, kryteriów trybu przyznawania znaków jakości i kontroli ich utrzymania, zasad wliczania efektów powstałych w użytkownika w wyniku odniesienia walorów użytkowych wyrobów itd.

Jak widać, chcąc stworzyć motywacje do wdrażania innowacji, należy nie tylko poszukiwać nowych rozwiązań, co raczej uściślać i doskonalić te, które zostały już wypracowane. Rzeczą niezmienne ważną są warunki pozasystemowe. Najlepsze rozwiązania mogą okazać się nieskuteczne, jeśli nie zostaną spełnione warunki, jakie są niezbędne dla właściwego funkcjonowania rozwiązań systemowych.

Należy podkreślić, że najważniejszym warunkiem spośród wielu omówionych warunków jest inne, to ustalenie odpowiednich nanietych parametrów. W ten sposób stworzy się przewidywalny i stabilny kierunek i wdrażania innowacji, ponieważ inna, łatwiejsza droga jednostki gospodarcze nie będą mogły uzyskiwać przyrostów produkcji dodanej i zysku netto, a tym samym funduszu plac. Pozostawienie parametrów na dalsze lata na tym samym poziomie przy wyczerpaniu rezerwy ekstensywnych skutkować nie będzie. Przewidywalność parametrów w ten sposób stworzy autentyczne zaniepokojenie i presję na innowacje. Zwiększa, że środki na finansowanie przedsięwzięć innowacyjnych są zabezpieczone zarówno w jednostkach badawczych i jednostkach produkcyjnych.

1) Warto zwrócić uwagę na artykuł K. Poznanskiiego i Z. Wity: „Zasadnicze procesy innowacyjne w jednostkach inicjujących”. Gospodarka Planowa, 2/1975. W artykule tym autorzy niosą wiele problemów z zakresu tej problematyki. Jest to jeden z nielicznych artykułów tak wszechstronnie i wnikliwie nawiązujących do problematyki innowacyjnej w nowym systemie ekonomiczno-finansowym.

2) Por. Zarządzenie Nr 31 Przewodniczącego Komitetu Planowania przy Radzie Ministrów z dnia 23.V.1975 r. w sprawie zasad organizowania i finansowania działalności badawczej i wdrożeniowej w jednostkach i organizacjach gospodarczych wprowadzających kompleksowe zasady systemu ekonomiczno-finansowego (opublikowane w kalendarzu NOT na 1975). Pismo odcinek Nr 3 Przewodniczącego Komitetu Planowania przy Radzie Ministrów z dnia 21.II.1975 r. oraz Zarządzenia Nr 31 Przewodniczącego Komitetu Planowania przy RM z dnia 23.V.1975 r. (nie publikowane).

3) Uchwała Nr 130 RM z dnia 1.VI.1973 r. w sprawie cen detalicznych artykułów wprowadzanych na rynek artykułów modułu i szczegółów atrakcyjnych z innych względów (MP Nr 27 z 1973 r. p. 170).

XXIX SESJA RWPG

BUDAPESTZTEŃSKA XXIX Sesja RWPG dzieli cztery lata od sesji bukareszteńskiej, na której przyjęto Kompleksowy Program Socjalistycznej Integracji Gospodarczej. Stał się ten program katalizatorem wyższego jakościowo etapu współdziałania gospodarczego krajów socjalistycznych, a jego realizacja przypadała na szczególny okres w gospodarce światowej. Na tle perturbacji gospodarczych, jakich doświadczył system kapitalistyczny, pomyślnie wykonanie założeń rozwoju społeczno-gospodarczego krajów wspólnoty socjalistycznej zaświadczają ponownie o sile i żywotności gospodarki planowej. Umocniła się pozycja krajów RWPG, jako najbardziej dynamicznie rozwijającego się rejonu świata.

W toku realizacji kompleksowego Programu wzmożnieniu uległy wzajemne powiązania gospodarcze krajów członkowskich Rady, a w przyszłości proces ten będzie kontynuowany z większą jeszcze mocą. Obecnie w krajach RWPG dobiega do końca koordynacja planów gospodarczych poszczególnych członków ugrupowania na lata 1976—1980. Prowadzone są również pod kierownictwem utworzonego w 1971 roku Komitetu d/s Współpracy w Dziedzinie Planowania, prace nad koordynacją planów w niektórych dziedzinach gospodarki nawet na okresy 15- i 25-letnie.

Novum dokonywanej obecnie koordynacji planów krajów RWPG na przyszłą 5-latkę jest to, że wiąże się ją bezpośrednio z Kompleksowym Programem.

Jednym z najważniejszych celów wzajemnej współpracy wytyczonych przez kraje RWPG jest pokrycie rosnących potrzeb ich gospodarki narodowej w dłuższej perspektywie na paliwa, energię i surowce. A zapotrzebowanie to rośnie w szybkim tempie, co łatwo zrozumieć, zważywszy wysoką dynamikę rozwoju krajów RWPG. Zgodnie z prognozami, zapotrzebowanie krajów Rady na surowce paliwowo-energetyczne wzrosło w latach 1970—1990 około dwa i pół raza. W 1990 roku kraje członkowskie, poza Związkiem Radzieckim, około 43 procent swych potrzeb zamierzają pokryć importem. Dotyczy to przede wszystkim ropy naftowej i gazu ziemnego.

OWOCNA WIZYTA

STOSUNKI GOSPODARCHE między Polską a Francją ukladaly się w ciągu wieków mając oparcie w historycznych więziach przyjaźni obu narodów — były więc z reguły konstruktywne. Nawet w okresie „zimnej wojny” istniały próby wzajemnego zrozumienia, a potem Francja była właściwie pierwszym krajem kapitalistycznym, który pozytywnie zareagował na propozycję długofalowej współpracy ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi.

Dla ożywienia stosunków gospodarczych z Polską szczególne znaczenie miała wizyta tow. Edwarda Gierka we Francji w 1972 roku, w czasie której podpisano dziesięcioletni układ o rozwoju współpracy gospodarczej, przemysłowej, naukowej i technicznej. Była ona wyrazem zbieżności naszych dążeń do pogłębienia udziału w międzynarodowym podziale pracy ze stanowiskiem władz francuskich, chcących rozwijać stosunki gospodarcze z Polską jako krajem o wysokiej dynamice rozwojowej i szybko unowocześnianym potencjale ekonomicznym.

W rezultacie ostatni okres przy-

niósł szczególnie wysoką dynamikę polsko-francuskich obrotów handlowych, gdyż np. w latach 1971—1974 wzrosły one 3,6 raza (w tym nasz eksport do Francji wzrósł 3,8 raza, zaś nasz import z tego kraju został zwiększony 3,4 raza — w tym więc przypadku import nie rósł szybciej od eksportu). Dynamikę i strukturę tych obrotów, a także ogólne tendencje tej wymiany omówiliśmy bliżej na łamach „Życia Gospodarczego” przed tygodniem (w artykule Krystyny Stefańskiej „Polsko-francuskie stosunki gospodarcze”), trzeba tu jednak podkreślić, iż wymiana ta — mimo wysokiego ostatnio wzrostu — wciąż jeszcze jest stosunkowo niewielką zarówno w relacji do potencjału gospodarczego obu partnerów, jak i ich wzajemnych potrzeb (bo np. udział Francji w naszym imporcie wyniósł 3,4 proc., zaś w naszym eksporcie 3,3 proc., przy czym zaledwie 1 proc. tego eksportu do Francji stanowiły dostawy kooperacyjne, będące formą najbardziej nowoczesnych i trwałych więzi).

Poziom naszego eksportu do Francji i jego struktura wciąż więc je-

szcze pozostawiają wiele do życzenia. W tej sytuacji poszukiwanie szerszych i trwalszych związków z francuskimi partnerami jest dla nas zadaniem dużej wagi.

Dla pogłębienia wzajemnych stosunków duże znaczenie miała zesłotygodniowa, oficjalna wizyta w Polsce prezydenta Republiki Francuskiej Valerego Giscarda d'Estaing na zaproszenie tow. Edwarda Gierka i najwyższych władz PRL.

W czasie spotkań i rozmów, na tematy gospodarcze, w których brali ponadto udział szefowie resortów gospodarczych obu krajów, obie strony wyraziły zadowolenie z dynamicznego ostatnio rozwoju stosunków ekonomicznych i wyraziły wolę zwiększenia niezbędnego wysiłku w celu dalszego pogłębienia i poszerzenia tych stosunków. Dokonano przy tym przeglądu projektowanych przedsięwzięć w dziedzinie współpracy przemysłowej, z których znaczna część znajduje się jeszcze w toku negocjacji. Oceniono, że szczególnie korzystne

perspektywy istnieją w dziedzinach elektroniki, telekomunikacji, chemii, petrochemii, metalurgii, przemysłu maszynowego i przemysłu spożywczego, a także pokojowego wykorzystania energii jądrowej.

Podpisana w czasie tej wizyty przez Edwarda Gierka i Valerego Giscarda d'Estaing „Karta Zasad Północnej Współpracy między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Francuską” stwierdza m. in., że obie strony będą dążyć do pełniejszego wykorzystania wszelkich możliwości współpracy gospodarczej, zwłaszcza kooperacji przemysłowej oraz poszukiwań nowych obustronnie korzystnych form. Obie strony zobowiązały się także popierać różne rodzaje kontaktów między przedsiębiorstwami i instytucjami gospodarczymi naszych krajów.

Pełniejszą konkretyzację tych za- sad daje zawarta równocześnie „Umowa Pięcioletnia między Rządem

Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej a Rządem Republiki Francuskiej o współpracy gospodarczej”. Natomiast dalsze perspektywy dla tej współpracy wytycza podpisany przez ministra Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej J. Olszewskiego oraz Ministra Gospodarki i Finansów J. P. Fourcade wieloletni program rozwoju współpracy gospodarczej, przemysłowej, naukowej i technicznej. Porozumienia te powinny nadać nowy rozmach współpracy oraz stwarzać mocną bazę dla przyspieszonego i bardziej zróżnicowanego rozwoju obrotów handlowych. Zakłada się, że wolumen tych obrotów w ciągu najbliższych 5 lat powinien się co najmniej potroić.

Dla pogłębienia obustronnie korzystnych stosunków ekonomicznych duże znaczenie mają też umowy dotyczące wykorzystania polskiego węgla i ułatwień finansowych dla naszych zakupów we Francji oraz protokół w sprawie preferencyjnych warunków kredytowych stosowanych przy sprzedaży przez Francję urządzeń inwestycyjnych do Polski. Jak wiadomo — jesteśmy żywo zainteresowani unowocześnieniem potencjału naszej gospodarki i zwiększeniem naszych możliwości eksportowych właśnie poprzez zakupy nowoczesnych maszyn i urządzeń. Natomiast Francja dysponując możliwościami wywozu takich maszyn, równocześnie zmierza do zapewnienia

sobie wieloletnich źródeł zoapatrzania w surowce energetyczne. Stąd też porozumienie, przewidujące pomoc Francji w rozbudowie naszej bazy surowcowej w zamian za zapewnienie wieloletnich dostaw tych surowców (np. niektórych rodzajów węgla — aż do 1997 roku) i dostarczanie nam sprzętu inwestycyjnego na preferencyjnych warunkach — jest korzystne dla obu stron. Równocześnie przyczynia się ono do stabilizacji rozwoju wzajemnych stosunków w skali wieloletniej i nadaje tym stosunkom charakter w dużym stopniu niezależny od doraźnych wahań koniunkturalnych.

Tak więc oba państwa łączą wola takiego rozwoju współpracy gospodarczej, aby nadać jej charakter procesu nieodwracalnego i aby tak właśnie umacniać stosunki polsko-francuskie stały się przykładem współdziałania między państwami o różnych stosunkach co ma dziś szczególne znaczenie właśnie dla krajów europejskich. Jak bowiem stwierdził tow. Edward Gierek podczas swego wystąpienia w Katowicach: „Polska i Francja mogą wnieść istotny wkład do niezmiennej ważnej sprawy przeciwdziałania ekonomicznym barierom budowy ogólnoeuropejskiej więzi gospodarczej, wolnej od wszelkich dyskryminacji, równoprawnej i korzystnej dla rozwoju wszystkich krajów świata”.

WSG

KONGLOMERATY

JERZY MIŁEK

JEDNA z najbardziej spektakularnych operacji finansowych zrealizowanych w ubiegłym roku w przemyśle Stanów Zjednoczonych spowodowała ponowny wzrost zainteresowania tzw. firmami — konglomeratami. Operacją tą było przejęcie przez koncern **TEXTRON** pakietu akcji, reprezentujących 45 proc. kapitału zakładowego drugiej pod względem wielkości produkcji firmy amerykańskiego przemysłu lotniczego **LOCKHEED AIRCRAFT CORPORATION**, największego dostawcy samolotów wojskowych dla Pentagonu. Firma **LOCKHEED**, będąca w trakcie przygotowywania do produkcji nowej serii samolotów myśliwskich **TriStar L**, znalazła się w poważnych trudnościach finansowych. Jedynym krajowym kontrahentem, zdolnym do wydatkowania prawie 300 milionów dolarów niezbędnych na dokończenie prac konstrukcyjnych, był właśnie konglomerat **TEXTRON**.

Jeszcze w końcu lat pięćdziesiątych ta ostatnia firma była, jak na warunki amerykańskie, niewielkim koncernem włókienniczym, cierpiącym, jak i cały lekki przemysł w Stanach Zjednoczonych, na chroniczną stagnację. Wysokie koszty produkcji włókienniczej, niedoinwestowanie, a zwłaszcza konkurencja o wiele tańszych wyrobów zagranicznych zmusiły kierownictwo firmy do zmiany struktury produkcji i jednej alternatywy bardzo prawdopodobnego bankructwa.

W podobnej sytuacji znalazło się wiele firm, które na tle ogólnej koniunktury powojennej gospodarki Stanów Zjednoczonych nie mogły rozwijać się w swoich „tradycyjnych” dziedzinach wytwórczości. Podstawową przesłanką dywersyfikacji profilu działalności przyszłych konglomeratów było więc dążenie do wzrostu

nieograniczonego niekorzystnym zróżnicowaniem stopy zysku pomiędzy poszczególnymi gałęziami produkcji i usług. Poza przemysłem włókienniczym, do takich „stagnacyjnych” gałęzi należały wtedy przemysł węglowy, spożywczy, a także kolejnictwo.

Bodźcem dla zróżnicowania sfer produkcji było także istnienie na określonych rynkach warunków oligopolistycznych. Opanowanie produkcji przez niewielką liczbę potężnych korporacji dyktujących warunki nie dawało wielu szans przetrwania małym przedsiębiorstwom. Tak więc wiele firm konglomeratowych wywodzi się z przemysłu samochodowego, stalowego, hutnictwa metali nieżelaznych.

Relatywnie wysokie koszty związane z uzyskiwaniem kredytów przez małe i średnie przedsiębiorstwa oznaczały z kolei konieczność szybkiego obrotu środkami płynnymi. Tak więc dywersyfikacja profilu działalności nie mogła odbywać się na drodze inwestowania w budowę nowych mocy wytwórczych, gdyż kilkuletnie zamrożenie znacznych zasobów niechybnie prowadziłoby do bankructwa.

Jedyną możliwością było działanie na rynku papierów wartościowych, zmierzające do zdobywania kontroli finansowej nad istniejącymi już spółkami akcyjnymi. Z uwagi na specyfikę amerykańskiego rynku akcyjnego, dla uzyskania takiej kontroli wystarczy z reguły skupienie w jednym ręku akcji reprezentujących mniej niż połowę kapitału zakładowego. Kontrola finansowa pozwala na operatywne dysponowanie całością aktywów „ofiary agresji”, co umożliwiało spłatę kredytów oraz umacniało pozycję „agresora” na rynku finansowym.

Po kilku udanych tego rodzaju operacjach, konglomerat mógł zastosować bardziej efektywne metody ekspansji. Najczęściej stosowane było i jest nabywanie akcji określonej spółki na drodze ich wymiany na papiery wartościowe konglomeratu, przy jednoczesnym podniesieniu własnego kapitału zakładowego. W praktyce oznaczało to wchłonięcie przez konglomerat innych spółek „za darmo”, bez angażowania w operację własnych lub zewnętrznych środków płynnych.

Oczywiście warunkiem powodzenia podobnych operacji była doskonała znajomość sytuacji finansowej przejmowanych spółek. Najczęściej konglomeraty dokonywały „zaboru” firm, których akcje charakteryzowały się niskim wyjściowym kursem giełdowym, nieadekwatnym do stosunkowo dobrego stanu aktywów, lub też przedsiębiorstw znajdujących się w przejściowych trudnościach finansowych związanych z wprowadzaniem do produkcji nowych wyrobów.

Ten proces rozwoju konglomeratów, bazujący na szerokim wykorzystywaniu możliwości rynków kredytowych, oznacza jakościową zmianę w charakterze ekspansji firmy kapitalistycznej, zmniejszając znaczenie funkcji „produkcyjnej” na rzecz funkcji „finansowej”. W wyniku tego procesu największe konglomeraty wykazywały, zwłaszcza w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, nie spotykaną dotąd dynamikę wzrostu, dochodzącą niekiedy do 300—400 proc. wartości obrotów rocznie.

Powstały potężne ugrupowania kapitalistyczne o niestandardowym profilu działalności. Wspomniany już koncern **TEXTRON**, znajdujący się obecnie wśród 50 największych korporacji przemysłowych Stanów Zjednoczonych, wytwarza obecnie w 192 zakładach na terenie USA oraz w 18 filiach zagranicznych między innymi: helikoptery cywilne i wojskowe (po przejęciu firmy **Bell Helicopter**), poduszki powietrzne, sprzęt inwestycyjny, obrabiarki (znana marka **Jones and Lamson**), wyposażenie łazienek, łożyska kulowe (po wchłonięciu największego ich producenta w Stanach Zjednoczo-

nych — firmy **Fafnir**), części samochodowe, elektroniczny sprzęt pomiarowy, baterie słoneczne, a także zamki błyskawiczne, porcelanę, galanterię papierniczą, wieczne pióra (firma **Sheaffer Pen**), spinacze biurowe itp. Do innych, najbardziej znanych konglomeratów należą: **INTERNATIONAL TELEGRAPH and TELEPHONE**, **COLT INDUSTRIES**, **LING-TEMCO-VOUGHT**, **LITTON INDUSTRIES**, **STUDEBAKER-WORTHINGTON**.

Z ogólnogospodarczego punktu widzenia wzrost konglomeratów nie oznacza racjonalizacji procesów wytwórczych, wykorzystania czynników produkcji w bardziej efektywny sposób. Co więcej, skomplikowane problemy powstające przy zarządzaniu tak zróżnicowaną działalnością powoduje często obniżenie się efektywności wynikowej. Jednakże w konkretnych warunkach produkcji kapitalistycznej, dywersyfikacja profilu działania przedstawia w ujęciu mikroekonomicznym wyraźne korzyści dla korporacji, a mianowicie:

● Wzrost „siły ekonomicznej” konglomeratu pozwala firmie na utrzymanie się na poszczególnych rynkach nawet przy procentowo niskim udziale w obrotach branży. Tak na przykład czwarty pod względem wielkości produkcji wytwórcza samochodów w USA — **AMERICAN MOTORS** — nie mógłby utrzymać się na rynku samochodowym, opanowanym przez „Wielką Trójkę”, gdyby nie rozwinął przez firmę produkcji zmechanizowanego sprzętu gospodarskiego domowego, którego wartość produkcji przewyższyła obroty firmy samochodami.

● Dysponowanie zróżnicowanymi mocami produkcyjnymi pozwala na lepsze dostosowanie się do fluktuacji rynkowych, na „łagodniejsze” przechodzenie przez kolejne fazy koniunktury, przy wykorzystywaniu rezerwy zdolności produkcyjnych.

● Konglomeratowa forma organizacji przyspiesza w pewnym stopniu wdrażanie do produkcji innowacji. Ogromne „zaplecze” finansowe umożliwia prowadzenie intensywnych prac badawczo-wdrożeniowych, a większa niż w przypadku potężnych koncernów wyspecjalizowanych

elastyczność działania konglomeratu na stosunkowo małym wycinku określonego rynku pozwala na szybsze wykorzystanie innowacji.

Wymienione zalety konglomeratów, pozwalające na zmniejszenie ryzyka w okresach stagnacji lub recesji na określonych rynkach, doprowadziły do zainteresowania się dywersyfikacją produkcji ze strony „tradycyjnych” koncernów amerykańskich. Posiadając własne środki finansowe w odpowiedniej wielkości, koncerny te mogły realizować program różnicowania profilu działania poprzez inwestycje bezpośrednie, w odróżnieniu od operacji giełdowych, do których uciekać się musiwały typowe konglomeraty.

Szczególnie silnie tendencja ta daje się zauważyć w przemyśle naftowym i samochodowym. Wielkie firmy naftowe w latach sześćdziesiątych zaczęły inwestować swe zasoby w rozwój innych źródeł surowców energetycznych. W chwili obecnej ponad połowa mocy wydobyczych amerykańskiego przemysłu węglowego kontrolowana jest przez koncerny naftowe. Podobnie jest w zakresie energii atomowej, w której to dziedzinie najbardziej zaangażowany jest koncern **GULF OIL** poprzez swą filię **GENERAL ATOMIC**. Poza sektorem energii, spółki naftowe znaczne fundusze ułokowały w dziedzinie usług, szczególnie w hotelarstwie i budowie supermarketów (**OCCIDENTAL PETROLEUM**, **GULF OIL** wspólnie z liniami lotniczymi **PAN AMERICAN**).

Ścisłe związanej z rozwojem konglomeratów zjawiskiem jest stopniowa ewolucja amerykańskich instytucji finansowych — banków depozytowych, handlowych, towarzystw ubezpieczeniowych — polegająca na dążeniu do przejmowania przez nie bezpośredniej kontroli nad przedsiębiorstwami przemysłowymi i usługowymi. Ewolucja ta przejawia się w tworzeniu tzw. „one holding bank”, zarządzających w imieniu instytucji finansowej kontrolnymi pakietami akcji. Proces ten nasilił się zwłaszcza pod koniec lat sześćdziesiątych, gdy największe konglomeraty zaczęły się interesować możli-

wością przejęcia poważnych zasobów finansowych banków i towarzystw ubezpieczeniowych poprzez włączenie ich do konglomeratu.

Konkretnie próby wchłonięcia większych instytucji finansowych jednak nie powiodły się w wyniku kontrakcji świata businessu lub interwencji rządowych organów anty-trustowych (wstrzymanie operacji wchłonięcia towarzystwa ubezpieczeniowego **HARTFORD FIRE** przez **ITT**). Ale nie można wykluczyć, że w przyszłości konglomeraty nie zastosują nowych sposobów ominięcia przeszkód w tym zakresie. Same instytucje finansowe za najbardziej skuteczną metodę obrony przed zbiorczą ofensywą uważają zmiany przepisów prawnych, ograniczających łączenie działalności finansowej z produkcyjną, czyli przekształcenie się w specyficzną formę konglomeratów.

Czy konglomeraty mogą w przyszłości zdominować gospodarkę Stanów Zjednoczonych? Trudno dać stanowczą odpowiedź, lecz przynajmniej należy, iż wspomniane już ich cechy w połączeniu z szybkim rozwojem nowoczesnych metod i środków zarządzania, pozwalają konglomeratom na lepsze przystosowanie się do skutków wewnętrznych sprzeczności gospodarki kapitalistycznej.

Jedną z głównych przeszkód, mogących zahamować wzrost konglomeratów, jest reakcja organów administracji rządowej. W latach 1971-73 szeroko dyskutowana była możliwość rozszerzenia stosowania przepisów anty-trustowych obowiązujących w Stanach Zjednoczonych na centralizację konglomeratową. Jednakże ostatnie oznaki elastyczności stanowiska administracji w stosunku do koncernów oskarżonych o naruszanie zasad konkurencji oraz oficjalne poparcie organów rządowych, a zwłaszcza Pentagonu, operacji przeprowadzonej przez **TEXTRON** i **LOCKHEED**, świadczą o możliwości usunięcia tej przeszkody. Prawdopodobnie obecna kryzysowa sytuacja w gospodarce amerykańskiej, niskie notowania giełdowe akcji oraz ewolucja stanowiska administracji wywołują nową falę fuzji konglomeratowych.

za granicą pieniądza

WALKA EWG Z INFLACJĄ

Brytyjski tygodnik „The Economist” zamieścił artykuł „Europe's painful inflation exorcism” stanowiący przegląd sytuacji na froncie walki z inflacją w europejskich krajach kapitalistycznych. W artykule tym czytamy m. in.:

Rządy krajów Europy powróciły znów do dawnej religii sterowania popytem. Niemal wszędzie odrzuca się obecnie politykę kontroli cen traktując ją jako herezję. Rządy zdecydowały się na wydłużenie kolejek po zasłki dla bezrobotnych, by w ten sposób doprowadzić do zmniejszenia popytu w celu przepełnienia inflacji.

Rządy niemal wszystkich państw nie liczyły się z poważnym spadkiem produkcji, ani z prawdziwą orgią inflacji, do jakich doszło w rzeczywistości. Kiedy brytyjski kanclerz skarbu pouczył swych kolegów latem ub. roku na posiedzeniach Rady Ministrów Finansów EWG o niebezpieczeństwie światowego kryzysu — uznano go za nudziarza. Rządy innych państw wydłubały inflację podnoszenie się gospodarki po skutkach naftowego embarga za oznakę odradzania się wewnętrznej popytu. Była to pomyłka dość zrozumiała. Wiele gałęzi przemysłu — m. in. przemysł stalowy, chemiczny i węglowy — rozwijało ożywioną działalność w okresie, w którym jednak zaczęła słabnąć aktywność przemysłu samochodowego i tekstylnego, a

także budownictwa mieszkaniowego i usług turystycznych.

W rezultacie Europa przeżywa stagnację gospodarczą najgorszą od czasu wojny. Niemal wszędzie wystąpił w ciągu ostatnich 12 miesięcy wzrost bezrobocia. Ogólna liczba bezrobotnych w EWG wzrosła o ponad 1 250 mln osób, do poziomu znacznie przekraczającego 4 mln osób, tj. do 4 proc. ludności zawodowo czynnej. Ponadto firmy europejskie dużo niechętniej od firm amerykańskich zwalniają pracowników i w krajach EWG co najmniej 1,7 mln pracowników pracuje obecnie w skróconym czasie.

Kraje Europy zachodnio-północnej mogą też w przypadku pogorszenia się sytuacji gospodarczej, zakreślić kran regulujący dopływ robotników-imigrantów. Ogólna liczba robotników-imigrantów w krajach EWG oceniano w 1973 na 6,26 mln, z czego 4,49 mln pochodziło z krajów nie należących do Wspólnoty. Kiedy rozpoczął się spadek produkcji, kraje importujące robotników wprowadziły skrupulatnie racjonowanie nowych zezwoleń na pracę. W RFN pozwolono w 1974 przybyć tylko 46 tys. nowym robotnikom z krajów nie należących do EWG, wobec 319 tys. w 1973. We Francji liczba nowo przybyłych imigrantów wynosiła w 1973 r. 123 tys., a w 1974 r. — 53 tys.

Potwierdziła się skuteczność tra-

dycyjnego handlu zamiennego bezrobocie — inflacja, ale potwierdzenie to uzyskano bardzo wysokim kosztem. W okresie od początku grudnia 1974 do końca lutego br. ceny detaliczne w przemysłowo-handlowych krajach Europy Zachodniej wzrosły w przeliczeniu rocznym, w tempie 12 proc., wobec 16 proc. w trzech poprzednich miesiącach. Jest to wciąż jeszcze galop, ale kraje Europy przeżywały w końcu sytuacji, w której wszystkie wskaźniki ekonomiczne, które powinny wzrastać — spadały, a wszystkie te, które powinny spadać — rosły.

Wyrzucanie ludzi z pracy celem okiełznanie cen nie jest polityką przysparzającą głosów. Tak więc rządy wyolbrzymiały tu winę czynników zewnętrznych. W ustach ministrów finansów stała się już wysłuchana fraza: naszym zadaniem jest przywrócić cenom najeźdźcą przez Ograniczenie Krajów Eksportujących Ropa Naftowa (OPEC). W sposób bardziej subtelny wykonywało też palcami Stany Zjednoczone.

Krytyczne uwagi pod adresem krajów naftowych i błagania pod adresem Waszyngtonu miały odwrócić uwagę od tego, jak dalece większość krajów Europy Zachodniej nie wykorzystuje w pełni swego potencjału gospodarczego (z pozbienych obliczeń dokonanych przez komisję EWG wynika, że pod koniec roku rozpiętość między rzeczywistym

poziomem produkcji a potencjałem gospodarczym wynosiła w RFN, Holandii i Włoszech 8—10 proc., wobec ok. 15 proc. w Japonii i Stanach Zjednoczonych). Nawet Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) nieszczerze skłonna do zbyt pochopnych oświadczeń przyznaje się, że „zdułamo ją” jak dalece jej prognozy z ostatniej jesieni, wymiślane wówczas jako zbyt pesymistyczne, okazały się prognoząmi zbyt optymistycznymi.

Przedstawiona nieoficjalnie rządów państw członkowskich wiosenna prognoza OECD jest dużo pesymistyczna: przewiduje się, że globalna produkcja na terenie całego OECD w całym 1975 r. wykaże przez drugi już rok z rzędu spadek i będzie miała poziom o mniej więcej 2 proc. niższy niż przed dwoma laty. Tę sytuację, nie mającą żadnej paraleli w okresie powojennym, oznaczać będzie wyjątkowo niskie wykorzystanie mocy produkcyjnych.

Mimo poważnej groźby utraty popularności — rządy większych krajów Europy, jak dotąd, nie wpadły w panikę. Częściowo dzieje się tak dlatego, że żaden z tych rządów nie będzie musiał w najbliższej przyszłości przekonywać wyborców o słuszności swojej polityki gospodarczej. W Niemczech zachodnich kolejne wybory federalne odbędą się dopiero za 18 miesięcy, obecna kadencja prezydenta Francji skończy się dopiero za 6 lat, w Wielkiej Brytanii labourystowski rząd ma rzeczywistą przewagę nad partią konserwatywną.

Jednakże wzrost stopy bezrobocia, do poziomu, który w każdym innym okresie od zakończenia wojny doprowadziłoby do szyb-

kiego okiełznanie inflacji, tym razem nie przyniósł takich rezultatów. OECD przewiduje, że tempo inflacji ulegnie pewnemu zmniejszeniu w stosunku do niedawnego rekordowego poziomu, ale że po tym zmniejszeniu będzie ono miało wciąż poziom uważany do niedawna za bardzo wysoki: tempo inflacji wyrażone wskaźnikiem cen detalicznych wzrośnie we Francji o 12 proc. w pierwszej połowie br. i o 9 proc. w drugiej połowie. We Włoszech, zgodnie z tą prognozą, wskaźnik cen detalicznych wzrośnie w pierwszym półroczu o 21 proc., a w drugim o 15,5 proc., w RFN odpowiednio o 6,5 proc. i 6 proc., a w Wielkiej Brytanii o 22 proc. i 19,2 proc.

W wyniku spadku aktywności gospodarczej tempo wzrostu woluminu światowego handlu zmniejszyło się w ub. roku do 5 proc., a zgodnie z przewidywaniami GATT, w 1975 może dojść do absolutnego spadku woluminu światowego handlu.

Handel zamienny bezrobocie — inflacja staje się coraz kosztowniejszy. Nie jest też wykluczone, że w związku z tą sytuacją najbardziej zaawansowane gospodarczo kraje Europy skazane są na niższe tempo wzrostu, niż uzyskiwane przez nie w okresie dążenia nas do drugiej wojny światowej.

W większości krajów Europy ponowne ożywienie gospodarcze będzie musiało następować bardzo powoli, ponieważ rządy panicznie boją się inflacji, a ponadto bardzo skrupulatnie śledzą sytuację płacniczą. OECD ocenia, że brytyjski deficyt bilansu pozycji bieżących wyniesie w tym roku 7,5 mld dol.

(ok. 136 dol. na jednego mieszkańca), włoski — 4,75 mld dol. (86 dol. na jednego mieszkańca) i francuski — 4,5 mld dol. (86 dol. na jednego mieszkańca).

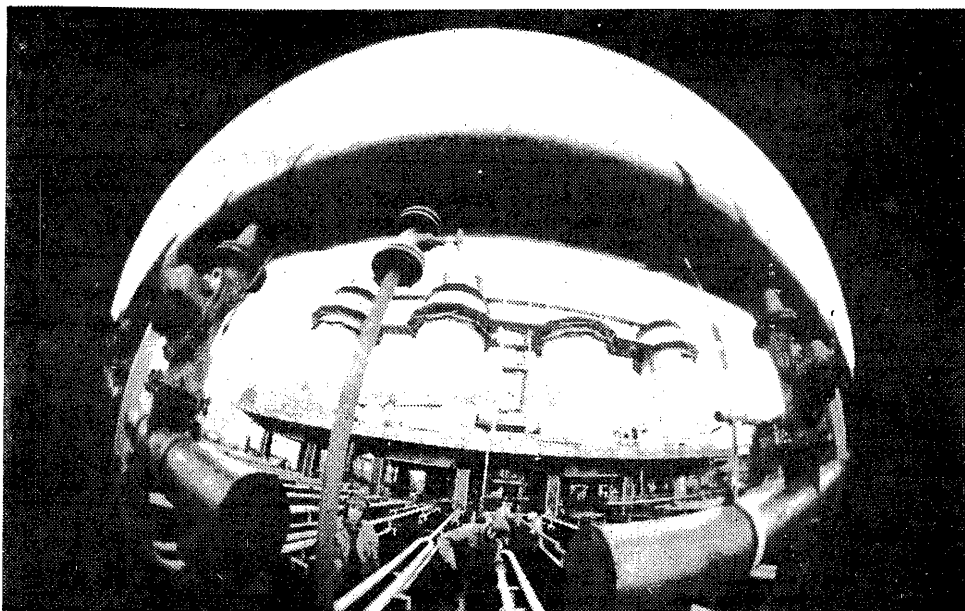
Spadek cen surowców występujący zazwyczaj w okresach światowej recesji nie odbije się w pełni na wskaźniku cen detalicznych, m. in. ze względu na wagę, jaką mają dla tego wskaźnika pracochłonne usługi. W niemal wszystkich krajach EWG liczba pracowników usług jest wyższa od liczby pracowników przemysłu przetwórczego. W Holandii i Danii 56 proc. wszystkich pracowników zatrudnionych jest w usługach, w Wielkiej Brytanii odpowiedni wskaźnik wynosi 54 proc., a w Belgii — 62 proc.

Liczba ludności zawodowo czynnej w EWG wzrasta bardzo powoli (z 101,3 mln osób w 1958 do 103,3 mln w 1972), ponieważ ludzie dłużej studiują i wcześniej odchodzą na emeryturę. Ale ten powolny wzrost kompensowany był dotąd stałym odpływem ze wsi do miast, (choć w krajach północnych tempo tego odpływu wyraźnie obecnie maleje). Rolnictwo zatrudnia już tylko 4,2 proc. ludności zawodowo czynnej Belgii, 6,9 proc. Holandii i 7,5 proc. RFN — tj. w końcu niewiele więcej niż w Wielkiej Brytanii, gdzie wskaźnik ten ustabilizował się na poziomie 3,1 proc. Jest rzeczą zupełnie możliwą, że wymienione kraje stają się już — podobnie jak Wielka Brytania — krajami o niewielkiej ruchliwości siły roboczej, tj. krajami, które będą się musiały pogodzić z bardziej umiarkowanym tempem wzrostu gospodarczego.

(S)

PERSPEKTYWY SZEROKIEJ WSPÓŁPRACY

ALEKSANDER ROŁOW



Budowana przez Polaków fabryka kwasu siarkowego w Nerotovicach — CSRS

Fot. CAF

PODZIAŁ PRACY pomiędzy Polską i Czechosłowacją realizowany jest na tle szerszych procesów integracyjnych krajów RWPG oraz wielostronnej współpracy gospodarczej, która przeplata się i uzupełnia ze współpracą dwustronną. Dlatego też pogłębienie współpracy gospodarczej pomiędzy Polską i Czechosłowacją jest czynnikiem wpływającym na przyspieszenie realizacji procesów integracyjnych krajów RWPG w układzie wielostronnym.

Analizując makrostrukturę gospodarki Polski i Czechosłowacji stwierdzamy, że Polska posiada większy potencjał gospodarczy niż Czechosłowacja, ale Czechosłowacja jest krajem bardziej rozwiniętym przemysłowo. Dlatego też należy traktować współpracę obu krajów jako współpracę gospodarczą partnerów w zasadzie równorzędnych pod względem rozwoju przemysłowego.

Czechosłowacja jest silniejszą niż Polska powiązana z gospodarką światową poprzez wymianę towarową z zagranicą. Większa zależność Czechosłowacji od handlu zagranicznego wynika ze struktury gospodarki tego kraju. Rozwinięty przemysł przetwórczy Czechosłowacji w dużym stopniu opiera się na imporcie surowców, paliw i materiałów produkcyjnych, ponieważ własna baza surowcowa jest zbyt słaba.

Polska jest krajem stosunkowo lepiej wyposażonym w surowce niż Czechosłowacja. Czechosłowacja od wielu już lat dąży do znacznego zwiększenia eksportu maszyn i innych wyrobów gotowych i uzyskania wysokiego dodatniego salda w omawianych grupach towarowych, aby mogło ono sfinansować szybko wzrastające ujemne saldo w obrotach surowcowych.

Udział przemysłu w tworzeniu dochodu narodowego szacowany w cenach stałych wynosi w CSRS 62 proc. podczas gdy w Polsce ok. 52 proc.

W dłuższym okresie czasu przyrost naturalny CSRS był dużo niższy niż w Polsce. W CSRS zostały już wyczerpane rezerwy rąk do pracy, jakie tkwiły w rolnictwie oraz możliwości zatrudnienia kobiet, które poprzednio zajmowały się jedynie gospodarstwem domowym. Polska posiada obfite zasoby kadrowe i aczkolwiek prognozy demograficzne naszego kraju wykazują, że zasoby te nie będą nadal tak dynamicznie wzrastać, to w sumie będą one w perspektywie kilku dziesięcioleci bogatsze niż w Czechosłowacji. Sytuacja demograficzna CSRS zaczyna się w ostatnich latach poprawiać (zwiększenie się przyrostu naturalnego), ale pozytywne zmiany tej poprawy dadzą się odczuć dopiero po roku 1990.

Relatywnie silniejsza pozycja Polski pod względem zasobów rąk do pracy powoduje, że pewna liczba pracowników polskich została zatrudniona na terenie Czechosłowacji. Prognozy rozwoju demograficznego Polski wykazują jednak, że w dłuższej perspektywie Czechosłowacja nie może liczyć na większe zasoby pracy z Polski, pracujące na terenie CSRS. Proporcje pomiędzy zasobami pracy żywej w Polsce i w Czechosłowacji powinny raczej być jedną z podstaw decyzji inwestycyjnych w procesie pogłębiania podziału pracy.

Istotnym czynnikiem stymulującym współpracę gospodarczą obu

krajów jest długa wspólna granica państwowa wynosząca 1310 km; jest ona najdłuższą granicą państwową zarówno dla Polski jak i dla Czechosłowacji. Posiada to duże znaczenie dla możliwości szerokiego rozwoju współpracy przygranicznej.

Istotnym obszarem współpracy polsko-czechosłowackiej, wynikającym z położenia geograficznego obu krajów jest współdziałanie w dziedzinie transportu. Czechosłowacja korzysta już w szerokim zakresie z polskich usług transportowo-morskich, a jednocześnie stanowi ona dla Polski ważny kraj tranzytowy. Polska jednak nie jest monopolistą w zakresie usług transportowo-morskich dla Czechosłowacji i istnieje celowość ustalenia właściwej długofalowej koncepcji korzystnej dla obu krajów współpracy w tej dziedzinie.

WYMIANA TOWAROWA I WSPÓŁPRACA W PRODUKCJI

W okresie powojennego trzydziestolecia główną płaszczyzną współpracy polsko-czechosłowackiej stała się wymiana towarowa. W 1974 roku wartość wzajemnych obrotów towarowych wyniosła 4,1 mld zł dew., a wartość polskiego eksportu do Czechosłowacji po raz pierwszy przekroczyła poziom 2 mld zł dew. Jako rynek zbytu dla polskich towarów Czechosłowacja znajduje się od dłuższego już czasu na trzeciej pozycji w polskim eksporcie po ZSRR i NRD.

W polskim imporcie Czechosłowacja obecnie przesłała na czwarte miejsce w związku z dużymi zakupami kredytowymi sprzętu inwestycyjnego w RFN. W ubiegłych kilku latach zaznaczyła się przewaga wartości importu z Czechosłowacji nad wartością polskiego eksportu do tego kraju, w związku z czym wystąpiło okresowe zadłużenie Polski w bilansach rozrachunkach płatniczych.

Struktura towarowa obrotów handlowych przedstawia się aktualnie następująco: w imporcie z Czechosłowacji dominują maszyny i urządzenia; ich udział w imporcie z CSRS wynosi ponad 70 proc., zaś udział wyrobów przemysłu elektromaszynowego w polskim eksporcie do CSRS przekracza 50 proc., jeżeli zaś dodać wartość usług budowlano-inżynierskich — przekracza 60 proc. wartości globalnego eksportu do Czechosłowacji.

Zaznacza się stała przewaga wartości importu maszyn i urządzeń z Czechosłowacji nad polskim eksportem w tej grupie towarowej, a saldo obrotów jest wyrównywane dodatnim saldem płatniczym w obrotach usługowych z Czechosłowacją oraz powiększającym się stałe polskim eksportem usług budowlano-inżynierskich.

Dostarczamy Czechosłowacji węgiel kamienny energetyczny, energię elektryczną, siarkę, cynk oraz pewne ilości miedzi, a także sól. W zamian otrzymujemy szereg materiałów i półproduktów wyżej przetworzonych, a przede wszystkim wyroby hutnicze, kaolin, magnezyt, półprodukty chemiczne.

Wstępna analiza perspektywicznych kierunków zmian w obrotach

handlowych polsko-czechosłowackich wydaje się potwierdzać, że aktualnie istniejąca makrostruktura wzajemnych obrotów towarowych będzie miała tendencję do utrzymania się w głównych zarysach przez następne 10–15 lat.

W okresie powojennym Polska wskutek stosunkowo szybkiej dynamiki rozwoju produkcji przemysłowej zbliżyła się pod względem ogólnej struktury gospodarki narodowej do Czechosłowacji. Struktura produkcji i struktura towarowa handlu zagranicznego obu krajów nadal zbliżają się stopniowo do siebie. Dlatego też wymiana towarowa polsko-czechosłowacka będzie wiązała się coraz bardziej ze specjalizacją i kooperacją w produkcji przemysłowej.

Podstawą perspektywicznych powiązań ekonomicznych pomiędzy Polską i Czechosłowacją nie będzie podział pracy międzygałęziowy, ale podział wewnątrzgałęziowy, a raczej wewnątrzbranżowy. Głównym obszarem powstawania kooperacyjno-specjalizacyjnych powiązań pomiędzy przemysłem Polski i CSRS jest przemysł elektromaszynowy.

Wspominaliśmy już, że polsko-czechosłowacka wymiana maszyn i urządzeń stanowi już prawie 2/3 wartości wzajemnego obrotu towarowego. Mankamentem tej wymiany jest fakt, że w małym stopniu wynika ona z trwałych powiązań specjalizacyjnych i kooperacyjnych. Szacuje się, że w obecnej 5-latec wartość dostaw, wynikających z tych powiązań nie przekroczy 9–10 proc. wzajemnych obrotów wyrobami przemysłu elektromaszynowego.

Obecny poziom przemysłu elektromaszynowego w Polsce i CSRS oraz zarysujące się kierunki perspektywiczne rozwoju tych gałęzi przemysłu potwierdzają celowość utworzenia dużo głębszych i liczniejszych powiązań specjalizacyjnych i kooperacyjnych pomiędzy przemysłami elektromaszynowymi obu krajów. Dotyczy to zwłaszcza takich branż przemysłu elektromaszynowego jak: maszyny rolnicze i ciągniki, obrabiarki do metali, maszyny budowlane i drogowe, wyroby elektrotechniki silno i słaboprądowej, elektronika, maszyny matematyczne, przemysł motoryzacyjny, przemysł maszyn włókienniczych i spożywczych, maszyny i urządzenia dla górnictwa, hutnictwa i odlewnictwa oraz środki transportu kolejowego.

W niektórych nowoczesnych branżach przemysłu elektromaszynowego, wymagających bardzo dużych nakładów na badania naukowe, współpracę pomiędzy Polską i Czechosłowacją będzie odbywać się raczej w ramach współpracy wielostronnej krajów RWPG, współpracy opartej o wielki potencjał naukowo-badawczy Związku Radzieckiego.

Współdziałanie pomiędzy Polską i Czechosłowacją w różnych branżach przemysłu elektromaszynowego może rozpoczynać się jako współpraca dwustronna, a w następnym etapie powinna z reguły przeradzać się we współpracę trójkonną lub współpracę wielostronną krajów RWPG. Dotyczy to, oczywiście, również innych gałęzi przemysłu oraz innych działów gospodarki narodowej. Współdziałanie w dziedzinie badań naukowych, rozwoju techniki,

nowych konstrukcji i nowych technologii łączy się ze współpracą produkcyjną.

Z rozwojem kooperacji w przemyśle elektromaszynowym obu krajów wiąże się współdziałanie w dziedzinie hutnictwa, zwłaszcza hutnictwa żelaza i stali. Polska produkuje nieco więcej stali niż CSRS, ale w przeliczeniu na mieszkańca Czechosłowacja należy do ścisłej czołówki światowej: w roku 1973 CSRS produkowała w przeliczeniu na mieszkańca 902 kg stali surowej, podczas gdy w tym samym roku USA — 649 kg, RFN — 799 kg, a Polska 721.

Czechosłowacja jest więc stosunkowo obficie niż Polska zaopatrzona w stal i fakt ten powinien stać się przesłanką większych dostaw wyrobów hutniczych do Polski w dłuższej perspektywie. równoważących wzrost dostaw surowcowych z Polski do CSRS. Czechosłowacja jest bogato zaopatrzona w węgiel kokszujący, a zaopatrzenie w rudę żelazną podobnie jak i Polska rozwiązuje w oparciu o dostawy ze Związku Radzieckiego. Łączny potencjał hutnictwa żelaza i stali Polski i Czechosłowacji przewyższa potencjał produkcyjny Francji czy W. Brytanii. Jest to gałąź przemysłu, w której istnieje możliwość i celowość doprowadzenia do dużo większego niż obecnie podziału pracy, do specjalizacji w wytwarzaniu poszczególnych asortymentów wyrobów hutniczych.

Dotychczas istnieje pewna równowaga w strukturze produkcji tych wyrobów w obu krajach. Współpraca w przemyśle stalowym jest ułatwiona przez fakt, że główne okręgi produkcji hutniczej w Polsce i Czechosłowacji sąsiadują ze sobą.

Budowa Huty Katowice pogłębiła możliwości kooperacji pomiędzy obu krajami w przemyśle stalowym. Należy przypomnieć, że istniejąca długolletnie tradycje udziału Czechosłowacji w rozbudowie niektórych gałęzi surowcowych w Polsce. Dotyczyło to w szczególności czechosłowackich kredytów towarowych na rozwój wydobywa węgla kamiennego i energetycznego, siarki oraz na wydobycie i produkcję miedzi.

Polska jest stałym dostawcą omawianych surowców do Czechosłowacji, a w dziedzinie węgla kamiennego i siarki może zaspokoić w całości deficyt Czechosłowacji. Wielkie inwestycje rozpoczynające się obecnie w Polsce w zakresie węgla kamiennego (okręg lubelski) oraz węgla brunatnego (zagłębie bełchatowski) stwarzają nowe możliwości uczestnictwa Czechosłowacji na drodze kredytów długoterminowych w rozbudowie źródeł surowcowych w Polsce.

Poza przemysłem elektromaszynowym i hutniczym kolejną perspektywiczną dziedziną szerokiego rozwoju współpracy produkcyjnej pomiędzy Polską i Czechosłowacją jest przemysł chemiczny. Dotychczas powiązania specjalizacyjno-kooperacyjne pomiędzy przemysłami chemicznymi Polski i CSRS nie są duże. Podstawowym kierunkiem współpracy dwustronnej w dziedzinie przemysłu chemicznego powinna stać się w przyszłości budowa nowych zakładów produkcyjnych, uwzględniających długookresowe potrzeby partnera.

Istotnym perspektywicznym kierunkiem współpracy staje się petrochemia, produkcja jakichś sztucznych i włókien syntetycznych. W niektórych przypadkach zarysowuje się celowość rozwijania trójkonnej współpracy w produkcji wyrobów chemicznych, np. pomiędzy Polską, Czechosłowacją i NRD.

We współpracy produkcyjnej w przemyśle chemicznym ważną sprawą byłoby współdziałanie przy zakupie i wykorzystaniu licencji zagranicznych, zakupionych w przodujących koncernach krajów kapitalistycznych.

WSPÓŁPRACA W BUDOWNICTWIE I TRANSPORCIE

Eksport usług budowlanych do Czechosłowacji od kilku lat stale rozwija się i w roku 1973 osiągnął poziom prawie 150 mln zł dew. słowniack około 9 proc. wartości polskiego eksportu do CSRS w omawianym roku. Usługi budowlane wplasywały się na czwartym miejscu w tabeli polskiego eksportu do tego kraju, po wyrobach przemysłu elektromaszynowego, przemysłu metalurgicznego oraz po węglu.

Czechosłowacja stanowić będzie trwały rynek zbytu dla polskich usług budowlanych w związku z ogólnym deficytem rąk do pracy, jaki długofalowo zarysował się w CSRS i ostro występuje w budownictwie. Usługi budowlano-montażowe powinny stać się jedną z zasadniczych polskich specjalności w eksporcie do Czechosłowacji i nie tylko utrzymać się na wysokim poziomie, ale w przyszłości ulec dalszemu rozszerzeniu.

Dziedziną, w której powinna się rozwijać szeroka współpraca polsko-czechosłowacka jest budownictwo mieszkaniowe. Oba kraje posiadają ambitne plany rozwoju budownictwa mieszkaniowego i traktują to jako zasadniczą sprawę podwyższania stopy życiowej ludności.

Współpraca w budownictwie powinna nabrać charakteru kompleksowego, tzn. nie ograniczać się jedynie do specjalizacji w produkcji maszyn budowlanych, ale obejmować prace projektowe i współpracę we wszystkich gałęziach i branżach, współdziałającą w realizacji bu-

downictwa mieszkaniowego. Chodzi tu o współpracę w produkcji wyrobów walcowanych dla budownictwa, materiałów budowlanych, wyrobów przemysłu chemicznego (farby, lakiery, wykładziny z tworzyw sztucznych) jak również wyrobów przemysłu drzewnego i meblowego. Można by rozwinąć także współpracę w tworzeniu zaplecza komunalno-usługowego. Oczywiście warunkiem wstępnym takiej współpracy byłoby ujednolicenie norm i standardów, obowiązujących w budownictwie mieszkaniowym i komunalno-usługowym w obu krajach.

Za rozwojem szerokiej współpracy w dziedzinie budownictwa przemawia fakt długiej wspólnej granicy państwowej. Lokalizacja fabryk domów i zakładów produkujących materiały budowlane w okęgach, leżących niedaleko od wspólnej granicy państwowej, przyczyniła się do oszczędności w kosztach transportu materiałów budowlanych oraz gotowych elementów prefabrykowanych. Zakłady materiałów budowlanych oraz fabryki domów zaopatrywałyby place budów w obu krajach. Współdziałanie to wiązałyby się ze współpracą naukowo-badawczą w dziedzinie nowoczesnych materiałów budowlanych, lekkich konstrukcji oraz gotowych elementów prefabrykowanych.

Wspominaliśmy już, że istotną płaszczyzną współpracy gospodarczej pomiędzy Polską i Czechosłowacją stanowi transport i gospodarka morską. Porty polskie stanowią dogodną drogę tranzytową dla CSRS w imporcie i eksporcie. Jednocześnie nie można pominąć faktu, że istnieją konkurencyjne relacje przez Hamburg oraz w niektórych przypadkach porty adriatyckie oraz czarnomorskie. Patrzak na problem perspektywicznie należy przypomnieć o koncepcji budowy Kanału Odra-Dunaj. W relacji polsko-czechosłowackiej i możliwości on m. in. obniżkę kosztów transportu ciężkich ładunków oraz znaczne odciążenie trasy kolejowej Katowice-Ostrawa. Istnienie dogodnych i tanich dróg transportowych pomiędzy Polską i Czechosłowacją będzie warunkiem, który w perspektywie w znacznym stopniu przesądzi o możliwości integracji ekonomicznej obu krajów.

Obecnie transport kolejowy staje się wąskim gardłem dynamicznego wzrostu wzajemnych dostaw towarowych. W roku 1974 zestawy wagonów towarowych oczekiwały często na granicy CSRS na możliwość wjechania na terytorium Czechosłowacji. Stało się już pilne znaczące do-inwestowanie zarówno polskich jak i czechosłowackich kolei oraz rozbudowa stacji granicznych. Dla Polski sprawa transportu naszych towarów do Węgier i innych krajów południowej Europy ma istotne znaczenie, a w niedalekiej już przyszłości musimy liczyć się z dalszym wzrostem przewozów kolejowych w tej relacji, którego nie może zastąpić transport samochodowy.

PROBLEMY EKONOMICZNO-ORGANIZACYJNE

Głównym motorem rozwoju współpracy gospodarczej pomiędzy Polską i Czechosłowacją były dotychczas centralne organa państwowe i państwowe, stosunkowo mało natomiast były rozwinięte bezpośrednie stosunki między przedsiębiorstwami, przedsiębiorstwami, placówkami naukowymi. Całokształt współpracy polsko-czechosłowackiej koordynuje powołany w 1957 roku Międzyzradowy Komitet Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej, który pracuje przy pomocy szeregu zespołów branżowych. Zasadniczym narzędziem współpracy gospodarczej na szczeblu centralnym jest koordynacja pięcioletnich planów rozwoju społeczno-gospodarczego Polski i CSRS.

W niektórych przypadkach celowe okazałoby się przejście do ściślejszego organizacyjno-ekonomicznego powiązania przedsiębiorstw polskich i czechosłowackich na drodze tworzenia wspólnych zrzeseń, zjednoczeń i przedsiębiorstw w różnych gałęziach gospodarki. Dotychczas w tej dziedzinie panuje zupełny zastój i Polska nie posiada żadnego wspólnego przedsiębiorstwa produkcyjnego z Czechosłowacją, podczas gdy np. istnieją takie jednostki we współpracy z NRD czy Węgrami.

Warto zwrócić by uwagę na możliwość szerszego przepływu towarów rynkowych pomiędzy obu krajami. Obecnie np. istnieje w CSRS kilka sklepów Horteksu, gdzie sprzedaje się warzywa, owoce i ich przetwory.

Można by zorganizować współpracę polskich i czechosłowackich domów towarowych w wymianie wzajemnej towarów, co wzbogaciłoby ich ofertę wobec konsumenta. Korzystne byłoby również otwieranie sklepów fabrycznych partnera, sprzedających towary konsumpcyjne. Należy przypomnieć, że aktualnie wymiana przemysłowych towarów konsumpcyjnych nie jest jeszcze wielką i nie odpowiada potencjalnym możliwościom i potrzebom obu krajów.

Perspektywnym celem wszechstronnym powiązań ekonomicznych pomiędzy Polską i Czechosłowacją jest przyspieszenie tempa rozwoju społeczno-gospodarczego w obu krajach i stymulowanie szerszych procesów integracji ekonomicznej krajów RWPG.

MARKETING NA WĘGRZACH

W miesięczniku KULGAZDASAG ukazał się artykuł Andrasa Raby, wicedyrektora węgierskiego Instytutu Badań Konjunktury i Rynku, poświęcony problemom badania rynku i marketingu na Węgrzech. Poniżej fragmenty tej publikacji:

Od roku 1968 widoczne są na Węgrzech oznaki kurczenia się „rynku sprzedawcy”, a na licznych odcinkach ujawniła się tendencja do przezwagi „rynku nabywcy”. Nowy system zarządzania gospodarką zwiększył samodzielność przedsiębiorstw i uelastycznił system cen. Obowiązuje jednak nadal wytyczne centralnych organów planowania. Dotyczy to w szczególności osiągniętych wyników i elementów ryzyka w działalności eksportowej i importowej. Jedynie te organy decydują o związanym z tą sprawą inwestycjach i kredytach.

W ostatnich latach zmieniły się poważnie wymagania nie tylko na rynku krajowym, lecz i na rynkach zagranicznych. Mimo to metody badań rynku pozostawały wciąż jeszcze dużo do życzenia. Przedsiębiorstwa nastawione na eksport nie były wystarczająco orientowane w swoich możliwościach, brakło im bowiem na ogół bezpośredniego kontaktu z klientami zagranicznymi i bieżących informacji o stanie interesującego je rynku. Te zaś przedsiębiorstwa, które interesuje głównie albo wyłącznie import na rynek węgierski, uważały, że mają zapewnionych odbiorców i dlatego zaniedbywały kontrolę nowoczesności importowanych towarów.

Dziś również importerzy z krajów RWPG stawiają wysokie wymagania co do jakości importu, analizują parametry techniczne oferowanych im wyrobów i poziom świadczonych im usług handlowych. Dotyczy to m. in. i Węgier, gdzie coraz liczniejsze przedsiębiorstwa nawiązują kooperację z przedsiębiorstwami innych krajów, zarówno socjalistycznych, jak i kapitalistycznych, zawierając z nimi porozumienia o współdziałaniu na swych rynkach.

Wkracza to już w dziedzinę „marketingu”, czyli kształtowania rynku i wykorzystywania go zgodnie z prawami popytu i podaży. W interpretacji pojęcia „marketing” istnieją zresztą rozbieżności co do jego zakresu i poszczególnych elementów. W każdym jednak razie specjaliści międzynarodowi są mniej więcej zgodni w poglądzie, że marketing oznacza więcej, niż samo badanie rynku, że jest on niejako rozwiniętą formą działalności rynkowej przedsiębiorstwa. Nie ulega wątpliwości, że nie można stawiać znaku równości między badaniami rynku a marketingiem. Badania rynkowe są właściwie częścią marketingu, oznaczając bowiem tylko obserwowanie zjawisk rynkowych i uruchamianie na tej podstawie pewnego systemu sygnałów, który ma być pomocny w decyzjach, jakie należy podejmować. Jest to więc, bez względu na wysoki poziom stosowanej przy tym techniki, raczej „pasywna” faza całego procesu, która poprzedza aktywną fazę marketingu, kiedy od poznania rynku przechodzimy do jego kształtowania.

Uznając wielkie znaczenie badań rynku i marketingu, zwłaszcza w obecnych warunkach rewolucji naukowo-technicznej, należy jednak zawsze pamiętać o tym, że w warunkach kraju socjalistycznego chodzi tu tylko o jeden ze środków ogólnej polityki ekonomiczno-społecznej. Tak właśnie traktują tę sprawę Węgry realizując swoją reformę zarządzania gospodarką, którą zapoczątkowały w roku 1968. Prowadzone na Węgrzech badania rynkowe i dokonywane konkretne posunięcia na rynku są przedmiotem żywej dyskusji w literaturze ekonomicznej. Podkreśla się przy tym, że na razie tylko część przedsiębiorstw podjęła na tym polu prace na szeroką skalę, stosując względnie rozwinięte metody badań i gromadzenia informacji, aby wykorzystywać należycie możliwości rynkowe. W innych przedsiębiorstwach dopiero ostatnio zaczęło interesować się badaniem rynku i marketingiem, ale nie dość intensywnie i ograniczając się do krótkoterminowych celów. Są wreszcie i takie zakłady, które w przekonaniu, że tak czy owak mają mocną pozycję i licząc na ochronę ze strony państwa (ze względów zaopatrzeniowych lub społecznych), uchylały się od tego w ogóle oraz ignorują współczesną technikę marketingu.

A przecież istotą działalności badawczo-marketingowej jest to, że przygotowuje ona przedsiębiorstwo do reagowania z jednej strony na wydarzenia, które można z góry przewidzieć, z drugiej zaś — na nieoczekiwane zmiany sytuacji. Władze państwowe przyczynia się do tego najlepiej, jeżeli będą kontynuować planową politykę rozwoju, zapewniając przedsiębiorstwom odpowiednio informacje i bodźce oraz będą rekomendować przedsiębiorstwom racjonalnie gospodarującym ewentualne koszty ryzykownych posunięć. Wszędzie te trzy warunki są na Węgrzech uznawane.

(L)

konjunktura na świecie

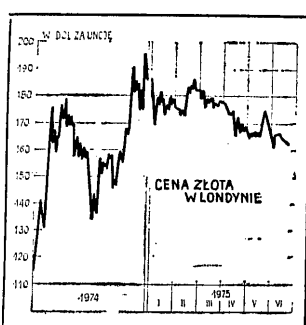
na rynkach pieniężnych

CENA ZŁOTA

(W DOL. ZA UNCIĘ)

Tabela nr 1

	13.VI	16.VI	18.VI	20.VI
Londyn	164,35	164,0	163,75	162,5
Zurych	165,5	164,0	164,0	162,5
Zurych	169,96	169,02	169,02	168,02



KURSY WALUT

Tabela nr 2

	13.VI	16.VI	11.VI	13.VI
Funt szterling (w dol. za funt)	2,281	2,280	2,273	2,272
Gulden holenderski (w gul. za dol.)	2,396	2,398	2,408	2,408
Frank belgijski (we fr. za dol.)	34,81	34,79	34,89	34,91
Marka RFN (w mk. za dol.)	2,337	2,331	2,339	2,339
Lir włoski (w lirach za dol.)	624,2	624,3	625,5	625,85
Frank francuski (we fr. za dol.)	4,008	3,987	3,986	3,931
Frank szwajcarski (we fr. za dol.)	2,492	2,484	2,49	2,489
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	3,908	3,902	3,908	3,905
Jen japoński (w jen. za dol.)	292,6	294,2	294,1	293,9

W TRZECIM TYGODNIU czerwca cena złota wykazała dalsze osłabienie, obniżyła się bowiem w Londynie ze 164,35 dol. za uncję w dniu 13.VI. do 162,5 dol. za uncję w dniu 20.VI. W przekroju bieżącego roku jest to bardzo niski poziom notowań (por. tabela Nr 1 i wykres).

W rozwoju sytuacji na rynkach walutowych dominowały nadal: bardzo słaba pozycja funta szterlinga, a także dolara amerykańskiego. Perspektywy na rychłą poprawę pozycji funta szterlinga są bardzo niskie. Sytuacja gospodarcza Wielkiej Brytanii ulega bowiem dalszemu pogorszeniu. Według danych ogłoszonych 19.VI., bezrobocie wzrosło do 3,7 proc., co jest poziomem najwyższym w okresie powojennym. Stopa inflacji jest znacznie wyższa niż w innych wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych (por. wskaźniki). Wskaźnik produkcji przemysłowej w kwietniu wyniósł 102,5 podczas gdy w maju wynosił 103,4, a w kwietniu 1974 roku 107,5. Jest sprawa symptomatyczna, że nie tylko niezależny National Institute of Economic and Social Research ocenia pesymistycznie obecny stan i dalsze

perspektywy rozwoju gospodarki brytyjskiej — o czym wspomnieliśmy w poprzednim przeglądzie. Krytycznie ocenia ją również Bank of England w ostatnim kwartalnym biuletynie — co uwzględniając, że jest to instytucja państwowa, należy raczej do rzadkości.

W przypadku dolara amerykańskiego sytuacja wygląda inaczej. Według ostatnich oświadczeń prezydenta Forda oraz przewodniczącego grupy doradców ekonomicznych Alana Greenspan'a, najpoważniejsza od czasów kryzysu lat trzydziestych recesja osiągnęła w USA już swoje dno, od którego rozpocznie się poprawa. Ocena prezydenta Forda opiera się na tym, że w kwietniu tzw. leading indicators obliczanych przez Ministerstwo Handlu poprawił się o 4,2 proc.; w maju sprzedaż detaliczna wzrosła o 2,2 proc.; zatrudnienie w okresie marzec—maj zwiększyło się o 553 tys. osób, że wreszcie obniżyły się poważnie stopa inflacji, koszty kredytu i stan zapasów w przemyśle. Pogląd, że recesja w USA osiągnęła już dno, podziela wielu amerykańskich ekonomistów.

Wielu z nich uważa jednak, że nie jest to równoznaczne z wejściem w fazę ożywienia. Warto również przypomnieć, że prezydent Ford i jego doradcy nie po raz pierwszy już zapowiadają ożywienie, które jak dotychczas jeszcze nie nastąpiło.

W Europie Zachodniej poglądy na temat poprawy koniunktury są znacznie bardziej umiarkowane. Z wypowiedzi irlandzkiego ministra finansów R. Ryan'a, który przewodniczył zakończonej w drugim tygodniu czerwca sesji ministrów finansów krajów EWG wynika, że na sesji tej dominował pogląd, iż obecna recesja w tych krajach będzie głębsza i dłuższa niż oczekiwano. Tego samego zdania jest wielu innych fi-

nansistów zachodnioeuropejskich, by wspomnieć tylko prezesa banku Włoch Guido Carli czy C. Oort'a z Holandii.

Na wspomnianej wyżej sesji ministrów finansów krajów EWG nie zatwierdzono jeszcze, wbrew oczekiwaniom, wniosku Francji w sprawie powrotu do tzw. zachodnioeuropejskiego węża walutowego (por. „Z. G.” Nr 25). Sprawę tę przelożono na lipcowe spotkanie w związku ze zgłoszeniem przez Francję warunków wstępnego w postaci ustalenia wspólnie stałego kursu dolara w stosunku do walut krajów należących do węża.

na rynkach towarowych

WSKAŹNIK CEN SUROWCÓW

„FINANCIAL TIMES”

(I.VI.1962=100)

Tabela nr 3

Data	Wskaźnik
12.VI	152,94
16.VI	153,18
19.VI	154,89
Przed miesiącem	162,07
Przed rokiem	209,89

W TRZECIM TYGODNIU czerwca wskaźnik cen surowców „Financial Times” wykazał dość znaczne wahania i w sumie zwyżkę w stosunku do poprzedniego tygodnia. W dniu 19.VI był on jednak o 7,08 punkta niższy niż przed miesiącem i o 55 punktów niższy przed rokiem (por. tabela Nr 3 i wykres). Dla wyjaśnienia ruchu ogólnego wskaźnika cen surowców sięgniemy jak zwykle do danych tabeli Nr 4. Z tabeli tej wynika, że:

● Ceny zbóż i pasz wykazały pewne wzmocnienie w stosunku do ubiegłego tygodnia, co wiąże się z pewnym obniżeniem szacunków zbiorów. Według oceny amerykańskiego Ministerstwa Rolnictwa, zbiory zbóż w Argentynie i Australii będą niższe z uwagi na pogorszenie warunków atmosferycznych. Perspektywy zbiorów kukurydzy w USA oceniane są natomiast nadal jako bardzo dobre.



● W zakresie innych artykułów rolnospożywczych: ceny kawy wykazały znaczne wahania, przez które zaznaczyła się jednak pewna tendencja spadkowa; ceny kakao wykazały dalszą zniżkę w związku z potwierdzającymi się informacjami o spadku spożycia w krajach importujących oraz oceną amerykańskiego Ministerstwa Rolnictwa, które przewiduje rekordowe zbiory tej uprawy w Brazylii; dalej zniżkowały również ceny cukru, mimo informacji o suszy w takich ważnych rejonach uprawy trzciny cukrowej, jak Republika Dominikańska, a także Kuba.

● Tendencje ruchu cen surowców dla przemysłu lekkiego były zróżnicowane. Ceny skór były dość ustabilizowane, z lekką tendencją do zwyżki spowodowanej małą ich podażą, w związku z niskimi nadal ubojami bydła. Ceny bawełny, mimo recesji w przemyśle włókienniczym, są dość mocno notowane. Ceny wełny po

	Jedn. pmiadza i wagi	13.VI	Przed tygodniem	Przed mies.	Przed rokiem	W ciągu roku w %
ZBOŻA I PASZE						
Pszonica	centy/busz.	305,5	291,5	342,75	415,0	73,6
Jęczmień	centy/busz.	232,5	234,5	—	247,0	94,1
Kukurydza	centy/busz.	280,75	285,0	278,75	286,75	98,0
Owies	centy/busz.	162,0	162,75	—	147,5	109,8
Ziarno soi	dol./tona	210,5	206,5	—	227,75	92,4
INNA ŻYWNOSĆ						
Kawa	centy/lb	—	—	—	—	—
Kakao	centy/lb	511,5	565,0	572,0	964,0	56,2
Cukier	centy/lb	12,3	13,5	16,75	23,0	53,5
WŁÓKNA I SKÓRY						
Bawełna	centy/lb	50,25	50,0	49,25	57,0	88,2
Wełna	pensy/lb	182,0	187,0	192,0	210,0	86,7
Skóry ciężkie (krowie)	centy/lb	23,0	23,0	23,0	24,5	93,9
METALE						
Złom metali	dol./tona	66,83	70,83	81,17	109,17	61,2
Miedź elektr. (wire bars)	dol./tona	519,5	599,0	432,5	934,0	54,5
Cyna	centy/lb	3031,0	3021,0	2962,0	3660,0	82,8
Cynk	centy/lb	330,25	330,25	324,5	336,0	81,6
Ołów	centy/lb	189,5	186,0	194,0	231,0	69,0
INNE						
Kauczuk	pensy/kg	31,0	29,5	28,0	31,0	100,0

okresie wzrostu ponownie zniżkują pod wpływem słabego nadal popytu oraz dobrych prognoz wzrostu produkcji, szczególnie w RPA i Nowej Zelandii.

● Zróżnicowane były również tendencje ruchu cen na rynku metali. Popyt na wyroby hutnicze był nadal niski, co działało osłabiająco na ceny. W związku ze zbliżającym się sezonem urlopowym wydaje się, że tendencja ta utrzyma się nadal. Ceny metali kolorowych wykazały ogólnie rzecz biorąc zwyżkę. Warto jednak podkreślić, że jest to w dużym stopniu wynikiem spadkowej tendencji kursu funta szterlinga, gdyż podane przez nas notowania pochodzą z giełdy londyńskiej. Jeżeli wyeliminować działanie tego czynnika, sytuacja przedstawia się już inaczej. Tak np. dwaj czołowi producenci miedzi w USA, Asaroch i Phelps Dodge obniżyli ceny wewnętrzne, choć w stopniu mniejszym niż oczekiwano, a giełdowe ceny miedzi, mimo pewnego wzmocnienia utrzymują się nadal na niskim poziomie. Na pewne wzmocnienie cen cyny wpłynęła decyzja Międzynarodowej Rady Cynowej o utrzymaniu ograniczenia eksportu w trzecim kwartale na dotychczasowym poziomie (o 18 proc.).

wskaźniki

CENY DETALICZNE

	Maj 1975	Kwiecień 1975	Maj 1974	Zmiana w %
W. Brytania	134,5	129,1	106,6	+25,0
Holandia	135,5	134,6	140,8	+10,5
Belgia	141,8	140,6	124,7	+12,5
Francja				
Kwiecień 1975				
Francja	149,5	148,2	132,7	+12,7
Japonia	171,3	167,6	150,8	+12,0
Włochy	168,0	165,7	138,6	+17,5
USA	138,6	137,9	143,9	+10,2
RFN	149,7	148,9	139,9	+7,0

Z opublikowanych ostatnio danych wynika, że w skali rocznej stopa inflacji wyraźnie słabnie w takich krajach, jak Włochy, Belgia, Japonia czy USA; utrzymuje się na tym samym poziomie we Francji; wzrasta w Wielkiej Brytanii, Holandii i RFN, choć w tym ostatnim kraju jest nadal najniższa (por. także „Z.G.” Nr 24). Na podkreślenie zasługuje, że stopa inflacji w Wielkiej Brytanii jest obecnie około dwukrotnie wyższa niż w innych wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych, a w stosunku do RFN nawet przeszło trzykrotnie wyższa.

ze świata nauki i techniki

MNIJ PYŁÓW NA MAZURACH

Położone w Puszczy Piskiej Zakłady Płyt Piskich i Włókien w Rucianem-Nidzie przez wiele lat zanieczyszczały środowisko naturalne. W jeziorze Wilczyńskim wykorzystanym przez fabrykę jako zbiornik ścieków całkowicie zamiarło życie biologiczne. Płyty i włókna skutecznie neutralizują ścieki, nie przyniosły rezultatów. Ostatnio opracowano w zakładach metodę zamkniętego obiegu wód technologicznych. W ten sposób oczyszczona jest już więcej zanieczyszczona i znowu stopniowo odżywa. Zakłady były także źródłem zapylenia całej okolicy. Lekkie pyły powstające podczas szlifowania płyt wędrowały w powietrzu i stały się odległości. Niedawno zbudowano centralną stację odpylania. (PAP)

„MARIA” NA EKSPORT

„Maria” — zbudowany całkowicie według polskiej dokumentacji reaktor jądrowy o niepoważalnych rozwiązaniach technicznych może stać się jedną ze specjalności eksportowych polskiej atomistyki. Reaktor ten został zaprojektowany w taki sposób, że może jednocześnie służyć do badania materiałów i urządzeń stosowanych w energetyce jądrowej, do prowadzenia badań naukowych na dziedzinie fizyki jądrowej oraz do produkcji izotopów promieniotwórczych, wykorzystywanych w różnych dziedzinach przemysłu, w budownictwie nuklearnym oraz w lecznictwie. Połączenie tych trzech czynności w jednym reaktorze przynosi wielkie oszczędności oraz ułatwia koncentrację potrzebnych do prowadzenia badań jądrowych kadry o najwyższych kwalifikacjach naukowych. (PAP)

SWINIE W KONTENERACH

Specjaliści z Przedsiębiorstwa Usług Technicznych PGR „Technirol” w Gdańsku wspólnie z Instytutem Zootechniki w Krakowie opracowali metodę tuzi trzody chlewnej w kontenerach. Są to klatki z metalowych prętów, ustawiane pionowo w dłuższym lub krótszym rzędzie, w zależności od ilości świń. W każdej klatce można umieścić 10 tuczników. Kontenery mogą być ustawiane pod drzewami, w szopach, stajniach, stodółkach itp. Montaż ich jest bardzo łatwy i szybki. Po gdańskich doświadczeniach sięgnięto Zjednoczenie PGR w Rzeszowie, które zastępuje pierwsze 30 kontenerów w PGR Makowisko. Do 1980 r. na terenie województwa będzie przybywać rocznie po 10 tys. stanowisk hodowlanych tego typu. (Innowacje)

SAMOCZÓD ELEKTRYCZNY NA PRĄD ZMIENNY

W Moskwie kończy się próby prototypu samochodu elektrycznego zasilanego prądem zmiennym. Jeszcze w tym roku na trasach, które zostały już dokładnie wytyczone, kursować będzie dziesięć takich samochodów. Ładowność furgonetki o napędzie elektrycznym wyniesie ok. pół tony. Przewiduje się, że jej podrobną szybkość wyniesie 70–80 km/godz. Samochody pierwszej serii przeznaczone będą do przewożenia towarów z magazynów do stołówek i restauracji. Charakterystyczną cechą tego samochodu jest ładowanie jego akumulatorów stosowanym w przemyśle prądem zmiennym

o napięciu 380 volt, przy użyciu systemu torysowego, co znacznie obniża ciężar baterii i eliminuje potrzebę korzystania z dużych urządzeń ładujących. (PAP)

„BANK INFORMACJI” O MIASTACH

Wojewódzki Ośrodek Informatyki w Warszawie opracował różnego rodzaju programy komputerowe dla celów planowania i zarządzania. Są w nim zgromadzone informacje o stanie zagospodarowania i wyposażenia technicznego miast. „Bank informacji” będzie dostarczał w szybkim tempie różnego rodzaju dane o poszczególnych działach i ich zabudowie, o różnego rodzaju budowach przemysłowych i komunalnych, o stanie i użyciu, a także podziemnych urządzeniach technicznych, jak kable energetyczne czy telekomunikacyjne, sieć wodociągowa i kanalizacyjna, rurowodgi ciepłej i gazowej. Pierwszy „Bank informacji” powstanie w Pruszkowie. (PAP)

LATAJĄCE POTWORY

W parku narodowym Big Ben w Teksasie uczeni z laboratorium paleontologicznego uniwersytetu w Kalifornii odkryli resztki nieznanej dotąd ogromnego latającego gada. Jest to gad z rąkami i stopami, czyli ponad 15 metrów. Gad ten żył 60 milionów lat temu. Posiadał on rozpiętość skrzydeł dwukrotnie większą od wszystkich znanych dotychczas pterosaurów czy pterodaktylów, a w stosunku do największego z żyjących ptaków, północno-amerykańskiego sepa — kondora, rozpiętość ta jest większa sześciokrotnie. Był to więc potwór naprawa istniejący, większy od owego straszliwego, jakie wymyślił japoński filmowiec. (Interpress)

BARIERY Z WIKLINY

Na krótkim odcinku jednej z autostrad w wypróbowano nowy typ bariery ochronnej rozdzielającej pasy dwóch kierunków ruchu: na niskim nasypie ziemnym zasadzono wikliny, która szybko utworzyła gęstą i sprężystą plot. Analiza wypadków drogowych powstałych na odcinku wykazała, że nawet najcięższe pojazdy nie były w stanie przełamać żywopłotu. W razie uszkodzenia bariery ma zdolność do regeneracji, przy minimalnych kosztach utrzymania. (Interpress)

UNIERSALNE WŁÓKNO

Własności nowego włókna winol opracowanego przez leningradzką filię Wschodniowłókniarskiego Instytutu Naukowo-Badawczego Włókien — czynią je bezkonkurencyjnymi w porównaniu z większością materiałów syntetycznych i naturalnych. Wysoka trwałość, odporność na ścieranie i zginanie (winol wytrzymało ponad milion podwójnych zgięć), absolutna „nieczułość” na mikroorganizmy, dobra szczelność w żywiciach, plastyczność i elastyczność — to dość duża lista zalet tego rodzaju materiałów. Ponadto winol jest odporny na działanie kwasów i zasad w średnim stężeniu. Wszystkie te zalety przesądziły o szerokim zakresie zastosowań nowego włókna. Winol może być produkowany w postaci ciągłej, plecionki, przędzy, taśm, tkanin itp. (Innowacje)

ROPA I GAZ Z ODPADÓW

Naukowcy i technicy uniwersytetu hamburskiego uzyskali pomysły wyniki w pracy nad metodą uzyskiwania paliwa płynnego i gazowego z odpadów tworzyw syntetycznych. Metoda opracowana w Instytucie Chemii Niemieckiej i Stosowanej pozwala przetworzyć odpady tych tworzyw w 90 proc. na ropę i gaz. Ministerstwo nauki w Bonn finansuje dalsze prace. Metoda ta („pyrolytyczny rozkład”) jest już zaawansowana pod względem technologicznym i może w najbliższym czasie znaleźć zastosowanie w skali przemysłowej. (Dab)

STUDIA NAD ZIELONĄ FALA

W polskim Instytucie Badawczym Dróg i Mostów prowadzone są studia porównawcze nad różnymi systemami koordynacji ulicznej sygnalizacji świetlnej. Kandydatura na powinna zapewnić zmniejszenie czasu oczekiwania pod sygnalizacją — montaż z segmentów samozielonych. Obecnie korpus o pojemności 1100 m sześciu, i wodzie ok. 70 ton spawa się na ziemi, a następnie specjalnymi podnośnikami hydraulicznymi przenosi na wysokość 52 metrów. Nowa metoda skracza czas budowy zblinowania z 18 do 5 miesięcy, obniża o 1 mln zł koszt jego montażu oraz zwiększa bezpieczeństwo pracy. Jej autorem jest dyrektor naczelny przedsiębiorstwa — Witold Piechocki. (Innowacje)

TANIEJ I LEPIEJ

Oryginalna metoda montażu zbiorników wodnych zastosowała załoga bieżnińskiego „Mostostali” przy budowie wieżowego zbiornika z blachy stalowej F5M — odlewali w Skoczowie. Dotychczas obiekty tego typu budowano w ten sposób, że najpierw stawiano konstrukcję stalową, a dopiero potem na wysokości — montowano z segmentów samozielonych. Obecnie korpus o pojemności 1100 m sześciu, i wodzie ok. 70 ton spawa się na ziemi, a następnie specjalnymi podnośnikami hydraulicznymi przenosi na wysokość 52 metrów. Nowa metoda skracza czas budowy zblinowania z 18 do 5 miesięcy, obniża o 1 mln zł koszt jego montażu oraz zwiększa bezpieczeństwo pracy. Jej autorem jest dyrektor naczelny przedsiębiorstwa — Witold Piechocki. (Innowacje)

ZAPOBIEGANIE CHOROZOM OWIEC

Instytut Zoologii Stosowanej Akademii Rolniczej w Krakowie wspólnie z Zakładem Parazytologii PAN przeprowadził badania, w wyniku których wytypowano najszybsze i najskuteczniejsze w naszych warunkach leki do zwalczania owiec nieciernej — groźnych pasożytów zoologiczno-leczniczo — odlewali w Skoczowie. Dotychczas obiekty tego typu budowano w ten sposób, że najpierw stawiano konstrukcję stalową, a dopiero potem na wysokości — montowano z segmentów samozielonych. Obecnie korpus o pojemności 1100 m sześciu, i wodzie ok. 70 ton spawa się na ziemi, a następnie specjalnymi podnośnikami hydraulicznymi przenosi na wysokość 52 metrów. Nowa metoda skracza czas budowy zblinowania z 18 do 5 miesięcy, obniża o 1 mln zł koszt jego montażu oraz zwiększa bezpieczeństwo pracy. Jej autorem jest dyrektor naczelny przedsiębiorstwa — Witold Piechocki. (Innowacje)

WYDOBYCIE GAZU W ZSRR

W 1974 r. wydobyto w ZSRR 261 mld m sześciu gazu ziemnego. Udział tego surowca w ogólnym bilansie paliwowych kraju wyniósł 20 proc. Przez długie lata przystąpił wydobycia gazu ziemnego osiągnął był poprzez intensyfikację eksploatacji jego pokładów w europejskiej części ZSRR oraz w Azji Środkowej, jednak w związku ze stale rosnącym zapotrzebowaniem krajowym a także równie szybko rosnącymi możliwościami eksportowymi — zaistniała konieczność przyspieszenia eksploatacji złóż w Syberii Zachodniej, które są największe w świecie, ale wyjątkowo trudne gdy chodzi o wydobycie i dostarczenie gazu odbiorcom (ciężkie warunki klimatyczne i komunikacyjne — w tej części ZSRR). W rezultacie przeciętna odległość, na którą transportowany jest gaz, zwiększył się z 900 km w 1970 r. do 2 230 km w roku 1980.

NAJWIĘKSZE KONCERNY USA

Czasopismo FORTUNE opublikowało swą tradycyjną listę 500 największych korporacji amerykańskich. A oto pierwsza dziesiątka według wysokości obrotów w 1974 r. (w nawiasie miejsce na liście z 1973): 1 (2) Exxon Corp.; 2 (1) General Motors; 3 (3) Ford Motor; 4 (6) Texaco; 5 (7) Mobil; 6 (11) Standard Oil; 7 (10) Gulf Oil; 8 (5) General Electric; 9 (8) IBM; 10 (9) ITT. Nigdy jeszcze lista nie wykazała tylu zmian w ciągu jednego roku. Zdekoncentrowany został General Motors, który przez 40 lat zajmował pierwsze miejsce na liście. Los General Motors jest odzwierciedleniem gwałtownego spadku sprzedaży samochodów (z 36 mld dol. w 1973 r. do 32 mld w 1974), natomiast awansowały wszystkie korporacje naftowe (obroty największej z nich, Exxon, wzrosły do 42 mld dol.).

ENERGETYKA ATOMOWA W FINLANDII

W Finlandii buduje się 3 elektrownie atomowe. Dwie z nich (po 440 MW) zaprojektowały radzieckie przedsiębiorstwa, które obiekty te realizują. Ich uruchomienie przewidziane jest w połowie 1976 r. Trzecią elektrownię (o mocy 660 MW) zaprojektowała szwedzka firma ASEA. Eksploatacja tej elektrowni rozpocznie się w 1978 r. Podpisano już kontrakt ze szwedzką firmą na budowę drugiej podobnej siłowni atomowej.

PRODUKCJA I EKSPORT MASZYN

Według danych OECD przeważająca część produkcji maszyn jest skupiona tylko w sześciu krajach, na które w 1973 r. przypadła ponad połowa światowej produkcji, która szacuje się na 750–800 mld dolarów. Na czele znajdują się Stany Zjednoczone — 194 mld przed Japonią — 88 mld. Trzecie miejsce zajmuje Związek Radziecki — 85 mld, czwarte RFN — 75 mld, piąte Wielka Brytania — 38 mld i szóste Francja — 25 mld. Szóste i siódme miejsce zajmują Szwecja i Szwajcaria. We wszystkich państwach posiadających rozwinięty przemysł maszynowy wzrost eksportu maszyn. Według danych OECD w krajach kapitalistycznych wzrósł on do 141 mld dol. w 1973 r., a kraje RWPG osiągnęły wtedy eksport wartości 18,5 mld dol.

NOWY PROGRAM „SKODY”

Jeden z największych w Europie kombinatów przemysłu maszynowego — czeskosłowackie zakłady „Skoda” (45 tysięcy zatrudnionych) przystępują do realizacji długofalowego programu specjalizacji. Generalnym kierunkiem tych zmian jest ograniczenie dotychczasowego nadmiaru asortymentów produkcji i jej koncentracja na kilkunastu rodzajach wyrobów. Dotychczas bowiem zakłady te produkują niemal wszystko: obrabiarki, sprzęt energetyczny, urządzenia hutnicze, konstrukcje stalowe, trolejbusy i tramwaje, armaturę i tysiące innych wyrobów, natomiast program koncentracji przewiduje pięć kierunków produkcji: urządzenia dla energetyki klasycznej i atomowej, sprzęt automatyki przemysłowej, urządzenia walcownicze dla hutnictwa oraz lokomotywy elektryczne.

POLITYKA ENERGETYCZNA RFN

Nowy program energetyczny RFN przewiduje zwiększenie roli węgla kamiennego w celu zmniejszenia przynajmniej w pewnym stopniu zależności gospodarki od ropy naftowej. Udział węgla w bilansie energetycznym RFN ma w 1985 r. w po-

rownaniu z poprzednim programem zwiększyć się o 8 proc. do 14 proc., zaś udział ropy naftowej ma zmniejszyć się z 54 proc. do 44 proc. Udział gazu ziemnego w bilansie energetycznym ma się zwiększyć do 18 proc. zamiast 15 proc.; stawia się głównie na rozwój importu gazu z Norwegii, ZSRR i Iranu. Moc elektrowni atomowych zamierza się doprowadzić do 50 tys. megawatów w 1985 r. Zakłada się przy tym wolniejszy wzrost zużycia energii w wyniku słabszego wzrostu gospodarczego i oszczędniejszego wykorzystania energii.

INDYJSKIE MINIHUTY

Wytop stali w indyjskich kombinatach metalurgicznych zmniejszył się do 5,8 mln ton w roku 1973/74. Moce produkcyjne hut, które wynoszą ok. 9 mln ton, nie są w pełni wykorzystane na skutek nieregularnego zaopatrzenia w rudę, węgiel i energię elektryczną, a także niedobory środków transportu. Jednocześnie zapotrzebowanie na stal ciągle wzrasta, co zmusza rząd do zwiększenia importu. Jednym ze środków, które mają zapobiegać zwiększaniu się niedoborów stali jest masowe budowanie tzw. minihut. Są to zakłady, które posiadają jeden piec elektryczny i produkują stal ze złomu, którego zapasy w kraju są stosunkowo duże. Obecnie w Indiach czynnych jest ok. 200 zakładów tego typu

aktualności

OBŚLUGA PRACUJĄCYCH W POLU

W celu zapewnienia jak najlepszych warunków dla prac polowych w okresie tegorocznych zbiorów, Prezes Rady Ministrów specjalnym pismem okólnym zobowiązał wojewodów m. in. do następujących przedsięwzięć:

● Dalszego priorytetowego kierowania pracowników do przedsiębiorstw handlowych, gastronomicznych, przemysłu spożywczego, transportowych i usługowych, obsługujących gospodarkę żywnościową, aby mogły one osiągnąć planowany poziom zatrudnienia.

● Zapewnienia odpowiednich warunków zakwaterowania młodzieży zatrudnionej na wsi w okresie letnim (w ramach praktyk wakacyjnych) oraz pracowników oddelgowym sezonowo do prac polowych.

● Uwzględnienia w okresie letnich prac polowych właściwej preferencji w przydziałach towarów dla zaopatrzenia ludności rolniczej.

● Maksymalnego uwzględnienia zapotrzebowania na transport przez jednostki skupujące plody rolne i świadczące usługi dla wsi. (Sb)

OSIAGANIE ZDOLNOŚCI PRODUKCYJNYCH

Kontrolę przeprowadzane w nowo uruchamianych zakładach przemysłowych wykazują, że głównymi przyczynami opóźnień w osiaganiu projektowanych zdolności produkcyjnych są:

● niepełne wykonanie inwestycji, ● niedostateczne przygotowanie nowych obiektów do eksploatacji pod względem zaopatrzenia materiałowego, ● trudności w pozyskaniu odpowiednio wykwalifikowanych pracowników,

● zaniechania w przeprowadzeniu odbioru końcowego, co sprawia, że w nowo uruchamianych zakładach trzeba dokonywać wielu robót uzupełniających i przeróbek. (Sb)

POPRAWA DYSCYPLINY PLAC

W celu wzmocnienia równowagi pieniężno-rynkowej, poprzez przeciwdziałanie nieuzasadnionym wydatkom wynagrodzeń za pracę i rozluźnieniu dyscypliny pracy Rada Ministrów podjęła uchwałę (nr 93) zmierzającą m. in. do wprowadzenia następujących przedsięwzięć:

● Zmniejszania o 1 proc. wielkości planowanego w NPSG osobowego funduszu plac na 1975 r. dla przedsiębiorstw (jednostek na rozrachunku) i jednostek na narzutach. Zaoszczędzone w ten sposób środki mają zostać odprowadzone na rezerwy funduszu plac.

● Dyspozycyjny fundusz plac jednostek inicjujących nalicyzowany w 1974 r. ma być zmniejszony o 0,2 proc. i te środki również odprowadzone na rezerwy resortowe.

● Do obowiązujących zasad premiowania personelu kierowniczego przedsiębiorstw przemysłowych i budowlano-montażowych oraz grupujących je zjednoczeń należy wprowadzić zastrzeżenia, że okresowe premie będą wypłacane pod warunkiem osiągnięcia wyznaczonych wskaźników opłacania wzrostu wy-

dańności pracy przyrostem przeciętnej płacy. (Sb)

WYPLATY Z ZAKŁADOWEGO FUNDUSZU NAGRÓD

Pierwsze miesiące br. cechuje szczególnie szybki wzrost wypłat z funduszu nagród i innych funduszy o podobnym charakterze (w okresie 5 miesięcy o 23,5 proc. powyżej analogicznego okresu ub. m.). W konsekwencji w okresie 5 miesięcy br. wypłaty te przekroczyły 16 mld zł.

Tak wysoki poziom wypłat z funduszu nagród w znacznej mierze związany jest z wcześniej podjętymi decyzjami o rozszerzeniu ich zakresu i stopniowym podwyższeniu. (Sb)

HUTNICZY NA RYNEK

Prezydium Rządu wyraziło zgodę na wykorzystanie w br. 180 mln zł z rezerwy resortowej funduszu plac Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego na wypłatę specjalnego wynagrodzenia rocznego za wysługę lat z tzw. „Karty Hutnika”. Równocześnie jednak minister przemysłu ciężkiego został zobowiązany do zapewnienia w br. dodatkowych dostaw wyrobów hutniczych na rynek o wartości 200 mln zł. (Sb)

OGRANICZENIE WZROSTU WYJAZDÓW SŁUŻBOWYCH

Reforma zasad planowania i rozliczania delegacji służbowych przyczyniła się, jak się wydaje, do pożądanego obniżenia tempa, wzrostu wydatków na krajowe podróże służbowe. W maju br. wydatki te były tylko o 1,8 proc. wyższe niż przed rokiem, a łącznie w okresie minionych 5 miesięcy br. o ok. 4 proc. wyższe.

Częściowo jest to prawdopodobnie związane ze szczególnie dużą liczbą dni wolnych od pracy w maju br. Istotne znaczenie ma jednak chyba fakt, że wydatki te zostały wliczone do funduszu plac, co zachęca do ich ograniczania w celu wygospodarowania większych środków na plac. (Sb)

NIEDOMAGANIA DYSCYPLINY PODATKOWEJ

W związku z wprowadzeniem nowego podziału terytorialnego kraju i związaną z tym reorganizacją wydziałów finansowych rad narodowych, zwrócić wypada uwagę na konieczność przestrzegania dyscypliny podatkowej przez nowo uformowane ogniewa administracji terenowej. Odnosi się to zwłaszcza do wymiaru i poboru podatku obrotowego i dochodowego od pozarolniczej gospodarki nieuspołecznionej. Analiza stanu zobowiązań z tego tytułu wykazała bowiem, że chociaż w skali kraju stan zaległości na koniec ub. r. zmniejszył się, to jednak na terenach byłego woj. katowickiego i gdańskiego go zaległości wzrosły dość wydatnie. Wysoki był ponadto stan zaległości w m. st. Warszawie i w byłym woj. warszawskim. (Sb)

REKULTYWACJA GRUNTÓW

W celu przeciwdziałania ubytkowi areali gruntów uprawnych, przedsiębiorstwa przemysłowe zostały zobowiązane do wnoszenia pokazyńnych opłat do rad narodowych na fun-

dusz rekultywacji, w przypadku gdy działalność tych przedsiębiorstw prowadzi do ograniczenia arealu ziemi nadającej się do użytkowania przez rolników. Na funduszu tym nagromadziły się już środki liczące setki milionów złotych. Warto więc, aby nowa administracja terenowa zwróciła szczególną uwagę na intensyfikację prac związanych z rekultywacją gruntów, a zwłaszcza na organizowanie jednostek specjalizujących się w projektowaniu i wykonawstwie robót rekultywacyjnych. (Sb)

SPADEK ZADŁUŻENIA LUDNOŚCI

Obserwowany w br. wzrost dochodów ludności i ograniczenia w sprzedaży ratulnej doprowadziły do obniżenia stanu zadłużenia ludności w PKO (z 30 mld zł na początku br. do 29,5 mld zł na koniec maja br.).

Złożył się na to głównie spadek zadłużenia z tytułu kredytów na zakup artykułów przemysłowych i usług (z 10,3 mld zł na początku br. do 8,6 mld zł na koniec maja br.), wzrosło natomiast zadłużenie z tytułu kredytów na budownictwo mieszkaniowe i remont mieszkań (z 15,2 mld zł do 15,9 mld zł) oraz z tytułu pożyczek gotówkowych 8 i 12-procentowych (z ok. 2 mld zł do 2,3 mld zł). Wzrosły też należności za sprzedane przez państwo domy mieszkalne i działki budowlane (z ok. 2,5 mld zł do ok. 2,7 mld zł). (Sb)

WAHANIA CEN DROBIEU

Zmiany cen kur na targowiskach, obserwowane w maju br. na niektórych terenach, wskazują na występowanie niedoborów sprzedaży kurczą w sieci handlu uspołecznionego. Zwraca zwłaszcza uwagę wysoki poziom cen kur (ponad 80 zł za sztukę) na targowiskach Łodzi oraz na niektórych terenach byłego województwa gdańskiego, katowickiego przy nieznacznym tylko wzroście cen w skali całego kraju.

Na terenach, gdzie zaopatrzenie sklepów uspołecznionych w drób bity jest lepsze, notowany jest zazwyczaj spadek obrotu kurami na targowiskach i znikoma tendencja cen targowiskowych. (Sb)

WAHANIA W SKUPIE JAJ

Sygnalizowana już słaba dynamika skupu jaj utrzymała się i w maju br. (0,4 proc. wzrostu w porównaniu z majem ub. r.). Zwracając jednak uwagę na wysokie wzrosty skupu jaj na terenach byłego województwa gdańskiego (o 60 proc.), katowickiego (o 50 proc.) i wrocławskiego (44 proc.). Są to wprawdzie tereny o stosunkowo niskim poziomie skupu jaj, możliwe więc, że o znaczniejszych przyrostach skupu decyduje uruchomienie stosunkowo niewielkich ilości nowych ferm kurzych.

Jeśli jednak uwzględnimy, że równocześnie uruchamiane są duże państwowe fermy, to obawiać się można, iż w gospodarce chłopskiej na wielu terenach występuje tendencja do ograniczania hodowli kur. Odnosi się to może zwłaszcza do terenów byłego województwa krakowskiego, szczecińskiego, rzeszowskiego i warszawskiego.

Tendencje rozwoju hodowli kur — niosąc powinny więc stać się przedmiotem szczególnego zainteresowania nowych ogniw administracji rolnej. (Sb)

powiatowej spółdzielni wielobranżowej, która z kolei zleciła mu prowadzenie punktu usług stolarskich. Mógł zatrudniać pięć osób i rozliczał się z firmą na zasadzie niezbyt wygórowanego ryczałtu.

I wszyscy byli bardzo zadowoleni. A przede wszystkim mieszkańcy okolicznych ulic, bowiem w stolarni tej można było obstarować wykonanie niemal każdej rzeczy, czy też zlecić jej naprawienie nawet drobniarom. Niedawno stolarz ten naprawił mi kuchenny laboret (za 25 złotych) i zrobił skrzynkę na kwiaty (za 95 złotych). W większych zakładach usługowych nie chcą zwracać sobie głowy tego typu drobniarzami.

Jednak od kilku tygodni stolarz przestał przyjmować zamówienia. Powód: odejście z pracy. Oto co mi powiedział: „Najpierw kazano mi ograniczyć liczbę pracowników do trzech, bo ukazały się nowe przepisy. Potem, by wykorzystać lepiej warsztat i zwiększyć świadczenie usług dla ludności, kazano mi wejść w spółkę z jakimś innym fachowcem; prowadziłbym zakład na dwie zmiany. Następnie podniesiono mi bardzo ryczałt, żeś odwołuję się do nowego zarządzenia. Wszystko chyba po to, by zmusić mnie do odejścia”.

Stolarz ten bardzo sprawę przeżywa. Ale nieodwołalnie postanowił rzucić cały interes i podjąć pracę w pobliskiej fabryce. I znów przytoczę jego własną wypowiedź: „Gdy odejść, to na pewno nikt już tej stolarni nie będzie prowadził. Spółdzielni nie będzie się opłacało rozbudowywać czy nawet modernizować tej rudery. Szkoda, że tak się stało, bowiem mógłbym jeszcze kilka lat pociągnąć...”

Stawiam pytanie: Kto odniesie korzyść z tego rodzaju decyzji? Moim zdaniem wszyscy tracą!

Otrzymałmy już kilka tego typu sygnałów z terenu. Sprawa jest niepokojąca i dlatego w najbliższym czasie poświęćmy jej większy artykuł. (n-l)

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● BIURO POLITYCZNE KC PZPR i PREZYDIUM RZĄDU na wspólnym posiedzeniu 21 czerwca rozpatrzyło podstawowe założenia społeczno-gospodarczego rozwoju kraju w latach 1976—1980 przygotowane przez Komisję Planowania przy Radzie Ministrów. Za punkt wyjścia do opracowania przyszłego planu pięcioletniego przyjęto dalszy dynamiczny społeczno-gospodarczy rozwój kraju, zapewniający systematyczną poprawę materialnego i kulturalnego poziomu życia ludzi pracy oraz umacnianie socjalistycznych stosunków społecznych. Wyrażać się to będzie w wydatnym zwiększeniu funduszu spożycia, wzroście płac realnych oraz przychodów pieniężnych ludności i świadczeń społecznych w najbliższym 5-leciu. Całe dziesięciolecie 1971—1980 stanowić będzie jeden konsekwentnie realizowany etap polityki społeczno-gospodarczej nakreślony na VI Zjeździe partii. W nadchodzącym 5-leciu zakłada się poważny wzrost produkcji przemysłowej i usług, a zwłaszcza produkcji rynkowej. Duże znaczenie mieć będzie dalszy wzrost produkcji rolnej. Do zadań szczególnie ważnych zaliczono szybki rozwój handlu zagranicznego, a zwłaszcza wzrost eksportu. Przewiduje się dalszy postęp w racjonalnym wykorzystaniu czynników produkcji, podniesienie poziomu kwalifikacji kadr, poprawę jakości wyrobów i pełniejsze dostosowanie ich asortymentu do potrzeb społecznych, usprawnienie całokształtu procesów inwestycyjnych, oszczędne i racjonalne gospodarowanie zasobami pracy, lepsze wykorzystanie maszyn i urządzeń oraz wydatny wzrost wydajności pracy w przemyśle i budownictwie, jak i obniżeniu materiałochłonności produkcji. Biuro Polityczne i Prezydium Rządu zaleciło, by w trakcie prowadzonych prac nad planem dążyć do zapewnienia dalszego umocnienia równowagi ekonomicznej i utrzymania określonych w założeniach proporcji rozwojowych, dotyczących tworzenia i podziału dochodu narodowego, przy jednoczesnej stałej poprawie efektywności gospodarowania, zwłaszcza przez wykorzystanie pozainwestycyjnych czynników rozwoju gospodarczego kraju. Biuro Polityczne i Prezydium Rządu zaproponowało przebieg i rezultaty wizyty prezydenta Republiki Francuskiej, Valéry'ego Giscard d'Estaing w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

● 23 bm. RADA MINISTRÓW rozpatrzyła problemy związane z przygotowaniem projektu planu społeczno-gospodarczego na lata 1976—1980 oraz projektu planu na rok przyszły. Uchwalono wytyczne do dalszych prac planistycznych oraz określono podstawowe zadania i środki na ten okres. W kolejnym punkcie obrad Rada Ministrów oceniła wykonanie zadań Narodowego planu Społeczno-Gospodarczego w maju i w okresie 5 miesięcy br. W przemyśle za najważniejsze zadanie uznano utrzymanie w okresie letnim wysokiego rytmu pracy oraz ograniczenie występujących w sezonie wahań produkcyjnych. W rolnictwie, które wchodził w okres największego nasilenia pracy, na czoło zadań wysuwa się sprawne przeprowadzenie żniw, a następnie zapewnienie skupu zbóż, żywności, warzyw i owoców oraz racjonalne zagospodarowanie tych produktów. W inwestycjach wysiłek będzie na-

dal koncentrowany na realizacji obiektów kończących w 1975 r. oraz na terminowym dochodzeniu do projektowanych zdolności produkcyjnych, zwłaszcza w nowo oddawanych zakładach o dużej wartości kosztorysowej. Aby złagodzić trudną sytuację w transporcie, Rada Ministrów zobowiązała użytkowników kolei do pełnego respektowania dyscypliny ładunkowej. Dokonano także oceny stanu bezpieczeństwa i higieny pracy w górnictwie oraz ochrony zdrowia załóg górniczych w 1974 r. Stwierdzono zahałowanie wzrostu wypadków w kopalniach.

● PREZYDIUM RZĄDU dnia 18 bm. rozpatrzyło wstępne założenia polityki mieszkaniowej na lata 1976—1980. W kolejnym punkcie Prezydium Rządu zaakceptowało materiały na krajową naradę, która poświęcona będzie określeniu głównych kierunków działania na rzecz najlepszego wykorzystania zasobów surowcowych. Podjęto także decyzję w sprawie zapewnienia warunków dla pełnego i terminowego wykonania przez transport samochodowy zadań związanych z przewozem produktów rolnych z tegorocznych zbiorów. Prezydium Rządu rozpatrzyło sprawy związane z realizacją, w skróconym cyklu budowy, kompleksu kolejnych wielokomorowych baterii kokosowniczych w Zakładach Kokosowniczych w Zdzieszowicach.

● W poszczególnych województwach odbyły się po wejściu w życie reformy terenowych organów władzy i administracji państwowej PIERWSZE SESJE WOJEWÓDZKICH RAD NARODOWYCH. Głównym ich tematem są zagadnienia związane z praktyczną realizacją reformy oraz zadania polityczne, gospodarcze i społeczne stojące w bież. roku przed nowymi województwami. Sesje te — zwłaszcza inaugurujące działalność rad w nowo powołanych województwach — mają uroczysty charakter. Wybierani są przewodniczący rad narodowych, ich zastępcy oraz przewodniczący stałych komisji rad. Dokonywana jest także prezentacja wojewodów. Na sesjach uchwalane są regulaminy rad. Zgodnie z uchwałą Rady Państwa, pierwsze po wprowadzeniu reformy sesje WRN zakończone zostaną do końca czerwca.

● UTRZYMANIE CIĄGŁOŚCI DZIAŁANIA W KIEROWANIU I OBSŁUDZE ROLNICTWA oraz gospodarki żywnościowej, to podstawowe założenia wszelkich — przeprowadzanych w wyniku reformy administracyjnej, zmian strukturalnych i organizacyjnych jednostek zajmujących się tymi działami gospodarki narodowej. Równocześnie nie mniej ważne — jak podkreślano na krajowym naradzie w Ministerstwie Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej — jest operatywne działanie wydziałów zajmujących się gospodarką rolną i żywnościową w urzędach wojewódzkich oraz kadrowe wzmocnienie gmin. Pierwszym egzaminem do rozwiązania tych spraw i sprawnego operatywnego działania urzędów gminnych i wojewódzkich oraz kontynuowania przez nie poczynanych wszystkich instytucji organizacji gospodarczych działających na wsi będą tegoroczne żniwa. Zadaniem administracji i instytucji obsługujących rolnictwo jest czuwanie nie tylko nad sprawnym i terminowym zbiorem zbóż, ale także nad wykorzystaniem wszelkich istniejących możliwości zwiększenia produkcji pasz własnych w gospodarstwach poprzez obsianie

jak największych obszarów poplonami ozimymi i ścierniskowymi oraz śródplonami.

● „Przekrój” opublikował interesujące DANE O NACZELNIKACH GMIN W POLSCE. Jest ich 2 362, spośród nich 986 legitymuje się wyższym wykształceniem, reszta ukończyła średnią szkołę. Liczby te przytacza nowy minister Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska T. Bejm — podając także, że ponad 24 proc. naczelników nie przekroczyło jeszcze trzydziestki. Prawie połowa naczelników gmin liczy od 30 do 40 lat. A są to w dodatku ludzie nieźle przygotowani do swej roboty — jak zaznacza minister w wywiadzie dla „Przekroju” — więc powinni sprostać nowym zadaniom i wymaganiom.

● PONAD 2 MLN DWT NOŚNOŚCI FLOTY HANDLOWEJ, przeszło 680 jednostek, w tym 55 trawlerów konwencjonalnych i 68 przywajacych fabryk czyli trawlerów uprzemysłowionych morskiej floty rybackiej — oto aktualne dane charakteryzujące stan tych ważnych dziedzin gospodarki morskiej. Od czasu gdy w 1948 r. powstał pierwszy w Polsce Ludowej mały parowiec „Solek”, nasze stocznie budowały wielką flotę — 1360 statków o łącznej nośności 7,7 mln ton. Dzięki ciągłej rozbudowie i modernizacji tych stoczni, budują one statki odpowiadające aktualnym wymaganiom najnowszej techniki utrzymując 12 pozycję w światowym budownictwie okrętowym.

● Na kolejnym posiedzeniu PAŃSTWOWA RADA DO SPRAW GOSPODARKI PRZESTRZENNEJ omówiła zmiany w systemie planowania przestrzennego w związku z nowym podziałem administracyjnym kraju oraz aktualny stan prac nad planem przestrzennego zagospodarowania Polski.

● Na dworzec kolejowy Huty „Katowice” dotarła MILIONOWA TONA ŁADUNKU MATERIAŁÓW budowlanych, konstrukcji, maszyn i urządzeń, niezbędnych do realizacji tej największej inwestycji polskiej metalurgii. Tempo dostaw na nią się z każdym dniem. Transportowcy huty rozładują obecnie codziennie około 200 wagonów, a ich liczba systematycznie wzrasta.

● Na wniosek ministra handlu wewnętrznego i usług, prezes Rady Ministrów mianował mera ALBINA KOSTRZEWSKIEGO PODSEKRETARZEM STANU w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego i Usług. A. Kostrzewski ostatnio kierował przedsiębiorstwem Domy Towarowe „Centrum” w Warszawie o zasięgu ogólnokrajowym.

● W Warszawie podpisano POROZUMIENIE między GKFKIT a Głównym Urzędem Turystyki przy Urzędzie Rady Ministrów ZSRR dotyczące współpracy w dziedzinie propagandy i informacji turystycznej.

SPROSTOWANIE

W numerze 25 „Z.G.” z 22 VI br. w podpisie pod zdjęciem na str. 12 znalazł się błąd. Podpis powinien brzmieć: WODOWANIE TRAWLERA ZBUDOWANEGO DLA FRANCJI W STOCZNICY GDYŃSKIEJ — a nie jak wydrukowano GDANSKIEJ. Za błąd przepraszamy Załogę Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni oraz Czytelników.

Redakcja

na rynku

KIEROWNIK LUX

Poziom pracy zakładów gastronomicznych zależy przede wszystkim od umiejętności i osobistych walorów ich kierowników. Teza ta znajduje wierne potwierdzenie w praktyce: słupska i nowosądecka gastronomia zadowolająca swoją sławą przede wszystkim ludziami nią kierującymi.

Wychodząc z tego założenia, nowo powstałe Zjednoczenie Przemysłu Gastronomicznego postanowiło przeprowadzić kolejną weryfikację kadry kierowniczej w swych zakładach. Pewne zasady tej weryfikacji są nowe i dość zaskakujące. Zmierzają mianowicie do poszerzenia kategorii kierowników w kategorii, odpowiadającej kategoriom lokali gastronomicznych. Najwyższym stopniem awansu przyznawanym najlepszym kierownikom, o sprawdzonych w praktyce kwalifikacjach, będzie prowadzenie lokali kategorii Lux. Zjednoczenie przywiązuje do poziomu ich pracy tak wielką wagę, iż zastrzegło sobie prawo nadawania uprawnień do prowadzenia restauracji kategorii Lux i I. Pozostałym kierownikom będą te uprawnienia nadawać przedsiębiorstwa.

Być może, rozwiązanie to jest znakomite dla samych zainteresowanych. Ale co z nami, zjadaczami codziennych, w biegu konsumowanych posiłków w różnych barach, jadalniach i innych mordowniach? Jeśli przypadkiem zdarzy się, że ktoś z nich będzie miał dobrego kierownika, dbającego nawet o tak poślednią klientelę, awansuje on rychło o szczebelek wyżej, a my znów zostaniemy oddani w pieczę nowicjusza lub — co gorzej — zdegradowanego Luxa.

PLANKI NA MIARĘ

Indywidualnie turystyka campingowa cieszy się coraz większym uznaniem wśród turystów zmotoryzowanych. Niestety, przy kompletowaniu sprzętu turystycznego napotyka-

ją oni trudności niemal tak duże, jak przy kupnie samochodowych części zamiennych.

Na urlop „pod namiotem” potrzebne są: namiot, śpiwory, materace, składany stołeczek i krzeselka, kilka naczyń, kuchenka itd. itd. Słowem zabiera się stertę różnych przedmiotów, które trzeba jakoś upchnąć w samochodzie. W bagażniku wewnętrznym nie mieści się. Dlatego też wielu turystów kupuje bagażnik umieszczony na dachu samochodu.

I oto zaczynają się kłopoty z... kupnem planek do przykrycia i umocowania na dachu owych turystycznych maneli. Żadna firma nie wpadła na pomysł, by je szyć masowo. Niektóre drobne spółdzielnie i rzemieślnicy podejmują się uszycia planek-pokrowca o ile dysponują odpowiednim materiałem. Drogo to wypadają: od 350 do 700 złotych.

Czy nie byłoby sensowniejšie zorganizowanie seryjnej produkcji takich planek?

RARYTAS NA WAGĘ

Znakomite winię w czekoladzie kupić można było dotychczas tylko w dużych bombonierkach. Nie każdego stać było na taki wydatek. Od niedawna w warszawskich sklepach można już kupić ten atrakcyjny smakołyk na wagę.

Cena: 1 kg — 140 złotych.

ODEJŚCIE STOLARZA

Od p. Andrzeja L. mieszkającego w jednym z małych miasteczek woj. przemyskiego, otrzymaliśmy obszerny list, którego autor prosi o wymienienie nazwisk i nazw miejscowości w obawie, by nie zaszkodzić opisywanemu rzemieślnikowi. Oto jak w skrócie przedstawia się sprawa:

„Kolo mojego domu mieści się stareńki budyneczek użytkowany od niepamiętnych czasów przez stolarza. Był jego własnością. Jakież dziesięć lat temu człowiek ten sprzedał stolarnię wraz z całym wyposażeniem

za granicą

■ „Sielskaja Ziżn” zamieściła artykuł wstępujący p.t.: „Przedujące doświadczenie — dorobkiem ogółu”. Dziennik rozwija myśl, że wdrażanie nowych doświadczeń do produkcji rolnej nie jest sprawą czystej dobrej woli, lecz powszechnym obowiązkiem.

Praktyka wykazuje — pisze dziennik — że wdrażanie zdobyczy nauki i przedsięwzięcia doświadczalne nadal pozostaje wąskim gardłem w przyspieszaniu postępu naukowo-technicznego. Tak np. w szeregu gospodarstw obwodów kurskiego, orłowskiego, smoleńskiego i pskowskiego z roku na rok planuje się wdrożenie do produkcji różnych innowacji, ale wiele z nakreślonych planów pozostaje na papierze. Jedną z przyczyn tkwi w tym, że władze rolne nie stawiają surowych wymagań tym kierownikom i specjalistom, którzy verbalnie opowiadają się za wdrażaniem wszystkich postępów i nowe, w praktyce natomiast starają się nie przysparzać sobie dodatkowych kłopotów”.

■ Na zaproszenie rządu Jugosławii wizytę w tym kraju złożył prezes Amerykańskiej Korporacji d/s Prywatnych Inwestycji w Granicę Marshal Mays.

Jak pisze TANJUG, jugosłowiańskie kolo gospodarce przywiązują duże znaczenie do wizyty M. Maysa, ponieważ inwestycje amerykańskiego kapitału prywatnego w Jugosławię w postaci „joint ventures” mogą stać się poważnym źródłem transferu nowoczesnej amerykańskiej technologii do Jugosławii. Ponadto inwestycje takie powinny przyczynić

nić się do stabilizacji i nadania długoterminowego charakteru stosunkom gospodarczym i politycznym między Jugosławią i USA.

Firmy amerykańskie i jugosłowiańskie przedsiębiorstwa zawarły dotąd 15 porozumień w sprawie wspólnych inwestycji, a ponadto trwają jeszcze rozmowy na temat kilku innych ważnych projektów. Pod względem liczby takich porozumień USA znajdują się na trzecim miejscu, po Włoszech i RFN.

Zawarte w 1973 r. porozumienie w sprawie gwarancji dla amerykańskich prywatnych inwestorów jest dodatkowym impulsem w zawieraniu nowych umów dotyczących wspólnych inwestycji — pisze TANJUG.

■ Pekiniński korespondent Reutera pisze, że w najbliższym czasie w Chinach zostanie przeprowadzony ogólnonarodowy spis ludności, jakiego nie było od 20 lat. W Pekinie, w kołach obserwatorów zagranicznych sądzi się, że decyzja o przeprowadzeniu spisu zapadła na styczniowym posiedzeniu Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych i wiąże się z przygotowaniem do 5-letniego planu gospodarczego, który ma być ogłoszony w przyszłym roku.

Przyrost naturalny w Chinach szacowany jest, na podstawie wypowiedzi chińskich osobistości oficjalnych, na około 2 proc. Biorąc za podstawę obliczeń dane ze spisu z 1953 r. demografowie obliczają, że na początku 1975 r. w Chinach zamieszkiwało około 870 mln osób.

Chińskie osobistości oficjalne uważają jednak, że szacunek ten jest za wysoki. Wiceminister zdrowia, Huang Su-ze oświadczył niedawno, że jego zdaniem liczba ludności Chin nie przekracza 800 mln.

■ Ministerstwo pracy USA podało, iż ceny artykułów konsumpcyjnych wzrosły w maju br. o 0,4 proc. W kwietniu wzrost ten wyniósł 0,6 proc. Dane te zdaniem agencji zachodnich wydają się potwierdzać prognozy administracji, iż wskaźnik inflacji w 1975 r. zostanie zredukowany o połowę w stosunku do rekordowego poziomu 12,2 proc. zanotowanego w 1974 r. Siła nabywcza przeciętnych tygodniowych zarobków w maju br. była niemal taka sama, jak w maju 1974 r.

■ Wybory do władz samorządowych we Włoszech przyniosły wielki sukces partiom lewicy, przede wszystkim komunistom. Na kandydatów Włoskiej Partii Komunistycznej oddało głosy blisko 11 mln obywateli. Partia uzyskała 33,4 proc. głosów, o 5,6 proc. więcej niż w poprzednich wyborach. Na kandydatów chadeckich głosowało 35,2 proc. wyborców, wobec 38 proc. w poprzednich wyborach.

■ Istnieją uzasadnione przypuszczenia, że stolica Finlandii spoczyna na olbrzymich złożach rudy uranowej. Wody gruntowe pod Helsinkami zawierają bowiem więcej uranu niż w jakimkolwiek innym miejscu na świecie.

■ W Waszyngtonie ogłoszono oświadczenie Geralda Forda, że zamierza on z Nelsonem Rockefellerem kandydować na stanowisko prezydenta i wiceprezydenta USA w wyborach 1976 roku.

■ Rząd egipski podpisał z japońską firmą naftową kontrakt na poszukiwanie ropy w Egipcie.

■ W Rijadzie wykonano wyrok śmierci na zabójcy saudyjskiego króla Fajala.

